

**PRZEDPŁATA**

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dotychczasowe ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty postowej (1/4 kop. od 1 zala każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

# KRAJ

**BIURO**

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kasząńska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frandler, Senator. 36). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

**OSTATNIE NOWOŚCI**

do nabycia

**W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ**

Petersburg, Kasząńska 26.

- Biedron Jan. Jak gospodarze radzić sobie mają wobec braku ściółki, k. 10.
- Berda G. Neurastenja, jej objawy, istota, skutki i leczenie, k. 90.
- Bogucki A. Jedwabnictwo nasze i obce, rs. 1 k. 20
- Bruchnański W. A. Geneza Gruzyny, kop. 40.
- Brzeziński M. Co i jak nasz lud czyta, k. 5.
- Bujwid O. dr. Rys zasad bakterjologii w zastos. do medycyny i higieny, rs. 1 k. 50.
- Dickstein S. Tablica logarytmów Hoene-Wronskiego, k. 20.
- Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.
- Höfding H. dr. Psychologia poznania, rs. 1.
- Hostonki K. Pies, jego choroby i leczenie tychże, k. 80.
- Kieczkowski K. Analiza kształtów architektury. Cz. II, rs. 2.
- Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. Nowele, rs. 1 k. 20.
- Libicki St. O wydawaniu praw i ustrój instytucyj prawod. rosyjskich, rs. 1.
- Majkowski J. dr. Busko. Wody siarczano-słono-wapienne, k. 80.
- Matecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
- Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
- Maupassant Guy. Jak śmierć silne, k. 75.
- Mycielski J. Z pod wieży Eiffel. Wrażenia i opisy, rs. 1 k. 50.
- M. E. Poradnik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich, k. 75.
- Pawlikowski J. Z powodu kłeski rolniczej, k. 50.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Poczet Królów Polskich. Zbiór portretów historycznych. Rysunki Jana Matejki. Tekst St. Smolki. Wyszły 4 zeszyty; całość obejmie 25 zeszytów, każdy po rs. 1.
- Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
- Rodziejewiczówna M. Błektini. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Sulligowski A. O kanalizacji miasta Warszawy ze stanowiska ekonomicznego, k. 40.
- Winiarski L. Stosunki społeczne w Anglii, k. 50.
- Wolterner S. Henryk Ibsen, sylw. literacka, k. 25.
- Zarewicz L. Leliwita Spicimir kasztelan krak. oraz monografia Melsztyna, rs. 1.

*Nowości francuzkie.*

- Bonnieres R. Le petit Margemont, rs. 1 k. 40.
- Bourget P. Un cœur de femme, rs. 1 k. 40.
- Hérissou le comte. Un drame royal, rs. 1 kop. 40.
- La fausse route, par l'auteur du Pêché de Madeleine, rs. 1 k. 40.
- Legouvé E. Fleurs d'hiver—Fruits d'hiver. Histoire de ma maison, rs. 1 k. 40.
- Maupassant Guy. L'inutile beauté, rs. 1 kop. 40.
- Notre cœur, rs. 1 k. 40.
- Ohnet G. L'âme de Pierre. Illustr. de E. Bayard, rs. 1 kop. 40.

**WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA**

pod tytułem

**STAWY**

**U BANKU WŁOŚCIAŃSKIM**

W ZASTOSOWANIU DO

**KRÓLESTWA POLSKIEGO**

z dodaniem uzupełniających i związkowych przepisów, instrukcyj i wzorów.

Cena kop. 50.

Jestto pierwszy kompletny zbiór przepisów i wskazówek szczegółowych, ułatwiających wyjednanie pożyczki w Banku Włociańskim na kupno gruntów w Królestwie. Tekst ustaw podano w językach: ruskim i polskim.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY**

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarów, jakoteż czytających i kupujących książki, wychodzi w Krakowie od 1 lipca 1878 r. pod redakcją d-ra Wł. Wisłockiego.

**Prenumerata całoroczna z przesyłką wynosi:**

w Austrii. . . zlr. 1,50 | w Warszawie rs. 1,40  
w Niemczech mk. 3,00 | w Rosyi . . . rs. 1,70

Numer pojedynczy 15 cnt. Oplata od ogłoszeń za każdą 1/10 część strony 50 cnt., za całą stronice czyli 61 wierszy petitowych 5 zlr.

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Br. Rymowicz.

**DZIEŁA**

prof. Włodz. Spasowicza.

**TOM TRZECI**

str. 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku.—O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego.—O teorii sądowo-karnych dowodów w związku z organizacją sądów i postępowaniem sądowem.—Teorya włamania.—O języku w dziedzinie postępowania sądowego.—Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych.—O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych.—Kwestya t. z. własności literackiej.—O prawie własności w literaturze.—O Towarzystwach akcyjnych.—O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego.—Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszcza.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

**POWSZECHNIE ZNANA FABRYKA**

**RĘKAWICZEK, KRAWATÓW,**

oraz w wielkim wyborze wyroby skórzane z Fabryk krajowych i zagranicznych, a mianowicie: port-felle, papierosnice i port-cygar i portmonetki.

**Wielki wybór szelek**

pod firmą

**HIPOLIT**

przy ulicy Marszałkowskiej № 145

W WARSZAWIE.

**CENY NIZKIE, STAŁE.**

**KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI**

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

**POLECAJĄ:** Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

**DOM ZDROWIA D-ra K. DOBRSKIEGO**

Warszawa, Aleja Róż 10.

Zakład leczniczy, przeznaczony dla pomieszczenia chorych wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem obłąkanych). Wysokość opłaty dziennej zależna od rodzaju cierpienia i obszerności zajmowanego pokoju. Bliższa wiadomość u D-ra K. Dobrskiego (Królewska № 10, od 4 do 6).

**Pensjonat dla panien,**

przybywających z prowincyi do Warszawy w celu kształcenia się w naukach lub w rzemiosłach. Zapewnia się troskliwa opieka i pomoc naukowa. Bliższych informacyj zasięgnąć można listownie pod adresem: Wanda Grendyszyńska, ulica Widok 20. (4)

WARSZAWA

FABRYKA

**K. Olchowicz Smarowideł do wozów**

Królewska №17.

i Oliwy do maszyn.

(182-20)

**W zakładzie naukowym żeńskim**

6-cio klasowym

**HENRYKI CZARNOCKIEJ**

przy ulicy Brackiej № 18,

zapis uczennic rozpoczął się d. 25 sierpnia, kurs nauk zaś d. 1-go września. Egzaminy, dla nowo-wstępujących d. 30 sierpnia.

**PENSYONAT DLA MAŁYCH CHŁOPCÓW**

przybywających do Kijowa w celu kształcenia się w naukach. Troskliwa opieka, obce języki, muzyka. Bliższych informacyj zasięgnąć można osobiście lub listownie pod adresem pani Józefy Michalskiej (wdowy po ś. p. Antonim Michalskim), Kijów, Mała Wasylkowska № 42.

**Dr. Noiszewski**

przyjmuje chorych na oczy codziennie we własnej lecznicy w Dynaburgu. (2)

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 16, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 32.

**TREŚĆ NUMERU:**

Artykuł wstępny: Reforma szkolna. Artykuły i korespondencje: Pobyt Wilhelma II w Rosyi (dok.). Działalność hr. Murawjewa.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Wizyta u ks. Bismarka.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): ze Szlązka Górnego p. Lambdg. Z politycznego świata, p. Krajowca. Z czem przyjeżdżał cesarz niemiecki? Wiadomości polityczne.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Suwałk p. P. S., z Wilna p. Vesteria i R. r., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Polesia mozyrskiego p. R. Z., z Mohylowa p. Wit. Żu., z Uszyckiego pow. p. Konrada S., z Obodówki p. K. Poraja, z Braclawia p. A. Lubicza, z Wołyńskiej gub. p. J. D. K., ze Smoleńska p. M. Z. i t. d. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

**PRZEGLĄD LITERACKI.**

Z literatury francuzkiej, p. K. Waliszewskiego. Przy wiatraku, nowela p. Wincentego hr. Zosia (dok.). Uwagi w sprawie żydowskiej, p. A. Lange. Kolos na glinianych nogach, tłum. lo. Ze wspomnień o Szkole Głównej, p. Eug. Dziewulskiego (dok.). Wuj Podger. Z humoresek K. Jerome'a. O portret ks. Marka. Nowe książki.

Petersburg, 15 sierpnia v. s.

|| W rubryce «Z tygodnia» N-ru 28 zaznajomiliśmy czytelników z uchwalonymi zmianami w programie szkolnym. Pragnąc teraz omówić znaczenie tych reform, zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że są o wiele donioślejszemi i idą o wiele dalej, niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Mamy tu głównie na myśli zmianę poglądu prawodawcy na rolę pedagogiczną wykładu języków klasycznych w gimnazyum.

Ilość godzin, wykładom tym poświęconych, uległa bardzo nieznacznej zmianie. Ale prawodawca zaznaczył wyraźnie, że dotychczasowy system gramatyczny pragnie mieć usuniętym i zastąpiony przez

system, że tak powiemy, *literacki*. Dotychczas za najważniejszy czynnik pedagogiczny uważaną była *forma* języków klasycznych; nowy program kładzie nacisk główny na *treść* realną życia i wytworów ducha dwóch, zwanych klasycznymi, narodów starożytnych.

Na tem polega istotna doniosłość reformy, na tem również niezmierna wyższość programu nowego nad dawnym.

Ten dawny program nie cieszył się, jak wiadomo, popularnością. Ogół publiczności był doń nieprzychylnie usposobionym. Jako jego dwie główne wady, wymieniano powszechnie: przeciążenie uczniów pracą i nieprodukcyjność tejże pracy, wyłożonej na poznanie języków martwych i nieużywanych dziś przez nikogo.

Uznajemy słusność obu tych zarzutów, lecz z powodów, jak sądzimy, odmiennych od tych, któremi się kieruje większość publiczności.

Naprzód, co do przeciążenia pracą; przeciążenie takie istniało niewątpliwie, lecz mylnie tłumaczono je sobie trudnością uczenia się języków obcych. Największą część dzisiejszych przeciętnie wykształconych np. Polaków włada trzema językami obcymi (francuzkim, niemieckim i ruskim) i znajomość ich osiągnęli bez nadmiernego wyężdżenia sił swego umysłu. Ktoby chciał na to odpowiedzieć, że języki łaciński i grecki trudniejszymi są od nowożytnych, ten niech zważy, że nikt, nigdy i od nikogo nie żądał takiej znajomości pierwszych jak ostatnich; najbardziej wymagający pedagog nie chce, aby jego uczeń mógł prowadzić po łacinie swobodną konwersację lub napisać od ręki list.

Poznanie jakiegokolwiek języka obcego o tyle, aby czytanie trudniejszych nawet, napisanych w nim utworów prozaicznych i poetycznych, nie napotykało zbyt ciężkich przeszkód, nie jest dla żadnego przeciętnie zdolnego człowieka rzeczą zbyt trudną. Ale jest nią bezwarunkowo dla każdego, a tembardziej dla dziecka, poznawanie *szczegółowe* gramatyki obcego języka.

Co innego jest uczyć się pewnego języka, co innego—jego gramatyki; pierwszy w pewnym zakresie można poznać wcale nieźle na podstawie bardzo szczupłego zasobu wiadomości z drugiej; elementu gramatycznego usunąć całkowicie nie-

podobna, zwłaszcza z nauki języków martwych, których nie można uczyć za pomocą rozmowy, lecz (można go sprowadzić, bez szkody dla rozumienia języka, do rozmiarów minimalnych. Najgłówniejsze zasady gramatyki i pewna wprawa wystarczają nawet do poprawnego mówienia w obcym języku, a tembardziej do należytego zrozumienia płodów jego literatury.

Każda gramatyka, traktowana szkolnie, t. j. nie lingwistycznie, nie naukowo, jest i z natury rzeczy musi być dyscypliną suchą i nudną; gramatyki łacińska i grecka są takimi w stopniu większym niż jakakolwiek inna, gdyż oba te «klasyczne» języki są nadzwyczaj bogate, nadzwyczaj rozwinięte, nadzwyczaj ściśle i dokładne, a zatem i nadzwyczaj skomplikowane, oraz obfitujące w nieregularności. Uczenie się w szczegółach każdej, a tembardziej takiej gramatyki, jest rzeczą, zwłaszcza dla dzieci, nieznośną, nie tyle wszakże ze względu na swoją trudność (choć i ta nie jest małą), ile zwłaszcza na suchość i nudność. Co do samej bowiem trudności logicznej, co do miary potrzebnego natężenia umysłu, przeciętne twierdzenie geometryczne trudniejszym jest niewątpliwie do przyswojenia od przeciętnej reguły gramatycznej; mimo to drugie może być i bywa zwykle daleko bardziej wyczerpującem i to najbardziej dla dzieci zdolnych, roztropnych, więcej i chętniej myślących niż «kujących».

Przeciążenie pracą więc jest skutkiem nie tego, że języki klasyczne były wykładane, lecz tego, że w wykładzie ich przyjęto system gramatyczny. Wartości tego systemu, stosowanego w szkole średniej jako środek wychowawczy, trudno obrobić. Zwolennicy jego przytaczają zwykle, że z powodu doskonałości i ściśłości budowy języków klasycznych gramatyka ich wybornie rozwija umysł. Ma to niewątpliwie słusność, lecz w zastosowaniu do umysłów dojrzalszych niż te, jakie posiadają dzieci 10—15-letnie. Te ostatnie nie potrafią wyciągnąć z gramatyki pierwiastku, rozwijającego i przyzwyczajającego do ścisłego i logicznego myślenia; zostanie on zagłuszony przez pierwiastek, że tak powiemy, «kowalski»; chłopak 14-letni, myślący już wcale nieźle nad twierdzeniami i zadaniami matematycznymi, nad gramatyką myśleć nie potrafi; albo ją bę-

dzie kuł, albo się jej wcale nie będzie uczył. Wobec tego zaś, że oprócz bardzo chyba nielicznych wyjątków, każde niemal dziecko gramatyki języków starożytnych uczy się z trudnością i wstrętem, stosowanie jej, t. j. *extemporalia* i wszelkie (oprócz bardzo elementarnych) tłumaczenia z języka ojczystego na jeden z klasycznych są rzeczą istotnie trudną i przechodzącą nieraz siły najrozumnniejszego dziecka.

Inaczej ma się rzecz z uczeniem języków obcych, jeżeli ma ono na celu wyłącznie czytanie i rozumienie. Można śmiało twierdzić, że w takich warunkach języki te nie są niczem szczególnie trudnym i że uczeń, który nie próżnuje, nauczy się ich, w zakresie przez program wymaganym, z *mniej*szym trudem, niż przepisane w gimnazjum kursu matematyki. Kurs gimnazjów klasycznych dla dzieci, mających choćby niezłą tylko pamięć, nie będzie wcale trudniejszym od kursu szkół realnych.

Tyle co do przeciążenia. Drugim upowszechnionym zarzutem jest *nieprodukcyjność* pracy, zużytej na poznanie języków klasycznych.

Zarzut ten jest słusznym, o ile się stosuje do systemu dotychczasowego; zastosowany zaś do systemu klasycznego w ogóle, świadczy tylko o zbytnej «praktyczności» poglądów tych, którzy go wypowiadają.

Uczyć w zakładzie ogólno-kształcącym, jakim z natury rzeczy jest gimnazjum, gramatyki języków martwych w zakresie obszerniejszym, niż to jest koniecznem do czytania ze zrozumieniem, kazać uczniom dokonywać tłumaczeń z języka ojczystego na grecki lub łaciński—to istotnie strata czasu najnieprodukcyjniejsza.

Kończący gimnazjum młodzi ludzie umieją po łacinie i po grecku nadzwyczaj mało, tak że wielu zaledwie jest w stanie czytać *à livre ouvert* Cyserona, nie mówiąc już o Homerze, a tembardziej o Sofoklesie. Oprócz tych, którzy wstąpili na wydział filologiczny uniwersytetów, wszyscy w ciągu roku zapominają zupełnie tego, co się z języków klasycznych w gimnazjum nauczyli. Okoliczność ta godną jest uwagi: wszyscy niemal, po wyjściu z gimnazjum, zachowują w pamięci nazawsze wiadomości, nabyte z historii, geografii, fizyki, z języka ojczyste-

#### ODCINEK „KRAJU”.

### LUŻNE KARTKI.

[Wizyta u ks. Bismarka].

ch. Wybrałem się dzisiejszym rannym pościągami w odwiedziny do gadatliwego *enfant terrible* we Friedrichsruhe.

O godz. 7 m. 5 stanęliśmy na miejscu; powiadam «my», gdyż razem ze mną jechało pięćdziesięciu trzech korespondentów wszelkiej narodowości, zaproszonych przez była europejską wyrocznie na pogadankę.

Na dworcu czekały już powozy księcia, celem przewiezienia gości do pałacu. Usadowiłem się w jednym z nich razem z pp. Süssmilchem, korespondentem wiedeńskiego «Tagblattu», Sauermilchem, współpracownikiem szwajcarskiego «Bundu» i Gryzmulesku, dziennikarzem z Rumunii.

Zdaleka widać już było, że się zbliżamy do siedziby żelaznego kanclerza... Czarne chmury, wlokące po niebie swoje olbrzymie cielska, wisiały nad nami, jak błogosławieństwo «zbrojnego pokoju». Nikłe zboża podnosiły w górę swoje drobne kłoski, w dum-

nem poczuciu swej wartości, którą im nadają wysokie cła ochronne bismarkowskiej polityki. Koślawe sosenki sterczały w piasku, wyciągając ku niebu chorobliwo-zielone kłosy... Za każdą czatował agent policyjny, przypatrując się okiem podejrzliwym naszej karawanie. Był to dowód oczywisty, że «my brandeburczycy nie boimy się nikogo, prócz Boga»...

— Co tu robią ci policyjanci? — zapytałem zdziwiony.

— Strzegą Bismarka—odparł uprzejmie p. Sauermilch.

— Przed kim?

— Przed zapalem narodu.

— A może oni przeciwnie: strzegą zapalu narodu przed Bismarkiem? — rzekłem drwiąco.

— Być może—odpowiedział—i tak i tak grać można na waltorni.

Pałac księcia wygląda wspaniale. Zdobi go ogromna kopuła, uwieńczona trzema pionochronami, co ją czyni podobną do czaszki kanclerza wedle rysunku «Kladeradatscha». Długi rząd kolumn biegnie wzdłuż frontonu. Kolumny są lane ze stali i mają kształt dział Kruppa. Kapitele, które je wieńczą, ułożone są z bagnetów i pałaszy.

Lekarz księcia dr. Schweninger przyjął nas w pałacowej sieni. Korespondenci przedstawiali mu kolejno swoje uwierzytelnienia;

on zaś, przejrawszy je, pisał każdemu z gości kredą na plecach numer porządkowy; wedle którego przed oblicze księcia mieli być przypuszczeni. Nacechowanych brał lokaj książęcy za kark i wpychał do przedpokoju, gdzie czekać mieli, dopóki ich nie wezwą.

— *Aus Warschau?*—zapytał dr. Schweninger, gdy przyszła moja kolej.

— *Ja*—odparłem, pokazując mu waszą kredytywę.

— *Bitte, bitte!*—zawołał uprzejmie. Książę ucieszy się niezmiernie.

I nie cechując mnie wcale, ani też czekając aż przyjdzie moja kolej, zaprowadził mnie bez zwłoki do zagniewanego niemieckiego Achillesa.

— Nareszcie, nareszcie!—zawołał książę, gdy mu wymieniono moje nazwisko i powiedziano, zkąd przybywam. Panowie polacy zapomnieli o mnie zupełnie—dodał z przymleniem.

— O nie!—odparłem uprzejmie—moge waszą książęcą mość zapewnić, iż żyjesz i żyć będziesz w naszej pamięci...

— Jednakże—ciągnął dalej jowialnie—trudno mi jakoś uwierzyć pańskiemu zapewnieniu... Dzienniki wasze nie zajmują się mną wcale, a pan jesteście pierwszym Polakiem, który mnie odwiedza. Widocznie zastąpili mnie już inni, tak iż z powodu mojego ustąpienia żadnego nie czujecie braku.

go i jego literatury, oraz, jeżeli nie do-  
wodzenia, to przynajmniej wyniki mate-  
matyki; tylko języki starożytne zapomi-  
niają się zupełnie i radykalnie, zapomina  
się nietylko ich gramatyka i leksykologja,  
lecz i treść przeczytanych utworów kla-  
sycznych (wyjątek stanowi niekiedy parę  
scen pikantnych z Owidyusza). Dzieje się  
tak dlatego, że skutkiem gramatycznego  
systemu uczenia, najsilniejszym z niego  
wrażeniem jest nuda; Homer, Platon, Kse-  
nofont, Liwiusz, nabierają znaczenia książ-  
ek szkolnych, zbioru trudnych przykładów  
do reguł gramatycznych; zacierają się i  
ulatniają zupełnie tak cała ich treść,  
jak i cały wdzięk estetyczny. Zdaje się,  
że ci, którzy, nie ucząc się nigdy języ-  
ków starożytnych, dzieła mistrzów kla-  
sycznych znają tylko z przekładów, zna-  
ją je daleko lepiej i z większą dla swego  
wyszkolenia humanitarnego korzyścią  
niż ci, którzy na uczeniu się łaciny i  
greki, przeciętnie biorąc, dziesięć lat str-  
awili. Dla tych ostatnich godziny, spędzo-  
ne nad językami klasycznymi, są nieraz  
wprost wyrzuconymi z życia.

Takie uczenie języków martwych jest  
niewątpliwie rzeczą najnieprodukcyjniej-  
szą; ale z tego wszystkiego nie można  
wysnuć logicznie żadnego zarzutu przeciw  
klasycyzmowi; klasycyzm, jako środek za-  
znajomienia uczniów z życiem i wielkimi  
płodami ducha greków i rzymian, jest  
środkiem pedagogicznym wybornym i przez  
nie zastąpionym; gimnazjum nie może  
być, jak tego wielu «ultra-praktycznych»  
pragnie, szkołą praktyczną i profesjonal-  
ną; musi ono wychowywać człowieka, mu-  
si dać abiturjentowi kapitał umysłowy,  
moralny i estetyczny, wprowadzić go  
w ludzkość i wytworzyć spójnię duchową  
między nim a nią; powinno wytworzyć  
dla młodzieńca, odznaczonego patentem  
dojrzałości, możliwość poczucia się do sze-  
roko pojętej wspólności ze «wszystkimi  
przeszłymi i przyszłymi pokoleniami»; po-  
winno, słowem, jeżeli nie zrobić, to przy-  
gotować do wyrobienia się na człowieka  
w wielkim tego słowa znaczeniu, na czło-  
wieka, który z całą świadomością może  
o sobie powiedzieć: «*Homo sum, nihil hu-  
mani a me alienum puto*».

Zbyt dominujące i przeważne stano-  
wisko zajmują w dziejach ludzkości naro-  
dy klasyczne, aby się można było ogra-  
niczyć na poznawaniu ich pośredniemi i

z trzeciej ręki; zbyt wielką wartość mają  
nieśmiertelne utwory ich literatury, aby  
się dobrowolnie wyrzekać możliwości zazna-  
jomienia się z nimi w oryginale.

Niektórzy z przeciwników klasycyzmu  
powiadają, że wobec niewątpliwego i wiel-  
kiego znaczenia wszechludzkiego dzieł Dan-  
tego, Szekspira i Goethego, od człowieka  
wyszkolonego trzeba wymagać znajomo-  
ści języków nowożytnych; naturalnie, że  
trzeba i, jeżeli w gimnazyjach wykład  
tych ostatnich nie zajmuje, miejsca tak  
wybitnego, jak nauka pierwszych, to prze-  
dewszystkiem dla tego, że języków tych,  
jako żyjących, nauczyć się łatwo po za  
gimnazjum. Zresztą ztąd, że należy umieć  
sześć języków, nie wynika na żaden spo-  
sób, aby nie trzeba było uczyć w gimna-  
zjum żadnego. Gimnazjum nie może, już  
choćby dla braku czasu, uczyć wszystkich  
języków, w których istnieją, arcydzieła,  
i jest w konieczności czynienia wyboru.  
Wobec takiej konieczności, wybór języków  
klasycznych jest najodpowiedniejszym; naj-  
odpowiedniejszym nietylko dla tego, że ję-  
zyków nowożytnych nauczyć się łatwo  
prywatnie, lecz dla tego także i głównie  
dla tego, że dzieła literackie starożytno-  
ści mają szczególne znaczenie pedagogicz-  
ne. Szekspir jest nie gorszym poetą od So-  
foklesa, a Spinoza z pewnością lepszym  
filozofem od Cyserona; ale w szkole po-  
żyteczniej jest czytać Sofoklesa niż Szeks-  
pira i Cyserona niż Spinozę; ma to miej-  
sce dla szczególnej i całkiem specyficznej  
prostoty życia ludów klasycznych; żyły  
one, myślały i tworzyły daleko *natural-  
niej*, daleko normalniej i zdrowiej niż któ-  
rykolwiek z narodów nowożytnych. Tak  
oni sami, jak i ludzie, których rzeźbili,  
lub wystawiali w poezji, byli doskonałemi  
i skończonemi typami ludzi, stojących  
na wysokim stopniu indywidualnego i spo-  
łecznego rozwoju, ale nie uległych tra-  
wiącym wpływom cywilizacji nowożytnej;  
typ kompletny normalnego człowieka da-  
je tylko starożytność; arcydzieła wielkich  
pisarzy nowoczesnych dają wymowne świad-  
ectwo genjuszowi ich autorów, ale *żadne*  
nie jest, *jako dzieło*, jako utwór sztuki,  
tak doskonałym, tak skończonym i w so-  
bie zamkniętym, jak to, co tworzyli mi-  
strze starożytności. To jest przyczyną  
istotnego znaczenia wychowawczego kla-  
sycyzmu; poznając życie i dzieła klasycz-  
ne, młodzieniec widzi, jakim jest człowiek

dał, wskazując palcem jakąś rozpoczętą laub-  
zegową robotę. Robię etażerkę dla Richt-  
era, aby mu dać dowód mojej niezmiennej  
życzliwości... A tutaj — ciągnął dalej, roz-  
kładając przedemną rozpoczętą introligator-  
ską pracę. To będzie portfeil dla Bebla.  
Kiedym był jeszcze ministrem i kanclerzem,  
spozbrzegłem, iż niema gdzie chować swoich  
socjalistycznych wniosków... Teraz mam do-  
syc czasu, aby mu sporządzić pożyteczny i,  
jak sądzę, przyjemny upominek... Tu znowu  
jest czapeczka, którą zacząłem haftować dla  
Windthorsta, a tutaj pantofle dla kardynała  
Ledóchowskiego... Chcę, aby wszyscy, któ-  
rzy, sądzę, iż mają słuszne powody żalenia  
się na moją działalność, przekonali się na-  
reszcie, iż djabeł takim czarnym, jak go  
malują.....

— Więc książę zajmujesz się teraz ta-  
kimi robotami — zawołałem zdziwiony.

— Nie inaczej, jak pan widzisz — odparł  
dobrodusznie. Ludzie mówią o mnie, iż knu-  
ję jakieś spiski, a ja tymczasem haftuję pan-  
tofle, kleję pudółka, rzeźbię etażerki, no i  
rozmawiam z moimi gośćmi... Gniewa to pew-  
nie sfery, iż rozmawiając, biorę niekiedy po-  
litykę za przedmiot mojej gawędy... Pocię-  
zne to zaiste! Wszakże jako obywatel kraju,  
mam prawo zajmować się krajowemi spra-  
wami...

— A zresztą — dodał z lekkim odcieniem

normalny; poznaje ów szczególny, prosty  
i szeroki, ścisły i lakoniczny sposób my-  
ślenia i pisania, który samym tylko kla-  
sycznym pisarzom jest właściwym; studia  
klasyczne kładą na nim jakieś piętno  
szczególne i, jeżeli w życiu późniejszym  
nie zmarnuje owoców nauki szkolnej, piętno  
to odróżnia go zawsze stanowczo i zawsze  
korzystnie od tych, w których duchu są  
tylko pierwiastki, poczerpnięte z wielkiego  
nieraz, ale zawsze niezdrowego nurtu ży-  
cia nowoczesnego. Tak należy rozumieć  
głębokie słowa Schopenhauera: «Kto nie  
umie po łacinie, należy do tłumu, choćby  
był wielkim wirtuozem na maszynie elek-  
trycznej i najlepiej składał pierwiastki  
w tyglu».

System więc klasyczny, o ile nie jest  
gramatycznym, lecz literackim, jest jedy-  
nym, prawdziwie humanitarnym systemem  
wychowania. Taki właśnie kierunek lite-  
racki, zamiast dotychczasowego gramatycz-  
nego, nakreśla szkołom nowa ustawa; re-  
forma więc jest w zasadzie doniosłą i do-  
broczynną; jaką się okaże w praktyce? —  
o tem przesądzać niepodobna, bo osta-  
tecznie znaczenie najważniejsze ma zawsze  
nie program, lecz osoba nauczyciela. I do-  
tychczasowe istotnie często nienormalne,  
a często wprost oburzające, stosunki gim-  
nazyalne podobno w wadach składu oso-  
bistego pedagogów przedewszystkiem mają  
źródło.

Rzecz naturalna, że w powyższych  
uwagach mieliśmy na względzie nie wy-  
kształcenie publiczne wogóle, lecz wyłącz-  
nie wykształcenie gimnazyalne, którego  
podstawą musi być, zdaniem naszym, kla-  
sycyzm. Z drugiej strony przecież nie  
ulega wątpliwości, że współczesne warun-  
ki życia wytworzyły w społeczeństwie  
naszem zdrowy prąd *par excellence* prak-  
tyczny, który innych metod wychowaw-  
czych używać musi i inne cele ma na  
widoku. Uznając wszakże zbawienność tej  
praktyczności, nie sądzimy, ażeby pod jej  
strychulec wszystko podciągać należało i,  
ceniąc wysoce «profana», pamiętamy o  
klasycznej regule: «*ne misceatur sacra pro-  
fanis*».

## POBYT WILHELMA II W ROSJI.

(Dokończenie).

Ze szczegółów niepodanych w poprzed-  
nim numerze «Kraju» notujemy obecnie, że

szyderstwa — wszak pan wiesz przysłowie:  
«Gdy już stary woźnica powozić nie może,  
wtedy bicze kręci».

— Rzecz przyjemna dla woźnicy, mniej  
przyjemna dla koni — rzekłem drwiąco.

Książę słów tych nie dosłyszał, a może  
tylko udał, że nie słyszy. W tej bowiem  
właśnie chwili wniósł lokaj na srebrnej ta-  
cy żądany posiłek i postawił przed nami,  
spora flaszkę wódki, chleb i talerzyk suchej,  
krakowskiej kielbasy. Książę nalał dwa kie-  
liszki.

— Nasze kawalerskie — rzekł, tracając  
się ze mną i wychylił spory kielich jednym  
haustem...

— Nie skwaśniała — dorzucił, obcierając  
usta.

— Czyżby miała kiedykolwiek skwa-  
śnieć — odparłem, broniąc honoru naszej si-  
wuchy.

— O nie... Nie skwaśniała, kiedy ją pi-  
jemy — rzekł z naciskiem.

— Wiwat — krzyknął, nalewając drugi  
kieliszek.

— Wiwat — zawołałem, wychylając do  
dna.

— Może teraz kielbasy na przekaszkę,  
co? — zapytał. Wyborna!... Oryginalna kra-  
kowska... Mam ją od mego b. kolegi parla-  
mentarnego; zapewne go pan znasz: herr von  
Koschelsky... Bo trzeba panu wiedzieć, zem

— I owszem, brak nam bardzo waszej  
książęcej mości... Dawniej mieliśmy przynaj-  
mniej na kogo narzekać... Gdy nie było kup-  
ca na wełnę, gdy kurs rubla spadł, gdy za-  
stój w handlu zapanował, jednym słowem,  
ilekroć nas co złego spotkało, kto był wte-  
dy winien?... Bismark... Teraz książę się  
usunął, i nie możemy go winić o to, co  
nam dolega... Może sobie wasza książęca  
mość wyobrazić, jak to boleśnie!

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się żelazny  
kanclerz. Wybornie, wybornie!... No, niechże  
pan siada... Może wódeczki, co?... Mam ory-  
ginalną polską siwuchę... Przekonasz się  
pan, że nie jestem wrogiem polskiego ży-  
wiotu...

To powiedziawszy, pociśnął guzik od  
elektrycznego dzwonka; po chwili wszedł  
służący.

— *Wutky und polnische Wurst* — zawo-  
łał książę.

— Wiem o tem dobrze — zaczął znowu  
po chwili milczenia — że na całej kuli ziem-  
skiej niema człowieka bardziej nienawidzo-  
nego odemnie... Katolicy, francuzi, słowia-  
nie, duńczycy, demokraci, socjaliści i t. d.,  
i t. d., wszyscy mnie nienawidzą... Dlaczego?  
Tego nie umiem sobie wytłómaczyć...  
Richter jest moim śmiertelnym wrogiem, a  
ja myślę tylko o nim i o tem, by mu  
zrobić coś przyjemnego. Popatrz pan — do-

w poniedziałek 6 (18) sierpnia o godz. 4-tej z południa Najjaśniejsi Państwo wraz z cesarzem niemieckim, J. C. Wys. Wielkim Ks. Następcą Tronu ruskiego, J. C. Wys. Wielką Księżną Ksenją Aleksandrówną, księciem Henrykiem pruskim i innymi dostojnymi osobami odwiedzili zabawę ludową, gdzie z zapalem witani byli przez publiczność. Zauważmy także, że przy oglądaniu ratusza w Narwie prezydent miasta miał szczęście złożyć Najjaśniejszemu Panu i cesarzowi niemieckiemu fotograficzne album miasta z ruskimi napisami; zaś w pałacyku Piotra Wielkiego, Najjaśniejsza Pani raczyła przyjąć od starszego 1-ej gildyi bukiet; Wilhelm II otrzymał jednocześnie od tejże osoby opis miasta Narwy w języku niemieckim.

W nocy z 6 na 7 sierpnia wojska opuściły Narwę, udając się na manewry w stronę Jamburga. Do tegoż miasta nazajutrz zrana, o godz. 9 i pół, wśród ulewnego deszczu, przeniósł się Dwór Cesarski. Najjaśniejszy Cesarz Wszechrosyi i cesarz niemiecki w otoczeniu wspianego orszaku, na którego czele byli generał Caprivi, ambasador Schweinitz, szef jeneralnego sztabu ruskiego Obruczew i agenci wojenni mocarstw zagranicznych, przyglądali się manewrom konno około wsi Jamskowicz, a następnie w Opolje, zaś Najjaśniejsza Pani i inni goście byli w powozach. Samym tym manewrom dzienniki petersburskie poświęcały przez dni kilka obszernie sprawozdania, z których możemy tu udzielić główniejsze tylko, streszczając rzecz całą do zwięzłego obrazu, dającego ogólne wyobrażenie o przebiegu akcji, jak się ona rozwinęła w ciągu pierwszych dni.

Po kilkudniowym marszu, oddział wschodni, broniący Petersburga, pod dowództwem generała Daniłowa, zajął silnie ufortyfikowane stanowisko wzdłuż rzeki Ługi pod Jamburgiem. Tu go we wtorek zrana zaczęli oddział zachodni, dowodzony naczelnie przez generała Manseya. Najjaśniejszy Pan, niebawem po swoim przybyciu, udał się na chwilę do głównej reduty korpusu wschodniego, wtedy gdy cesarz Wilhelm, przejeżdżając wzdłuż frontu obudwu korpusów, pilnie przypatrywał się ich obrotom. Armja zachodnia nie przestawała tymczasem posuwać się zaczepnie naprzód, zwycięsko potykając się z przeciwnikiem. Poszczególne oddziały armji wschodniej uporczywie broniły mostów na rzece Łudze, lecz przemagający liczbą nieprzyjaciół zdołał ich oskrzydlić i ostatecznie przejść Ługę na pontonach lub wpraw. Po wysadzeniu dwóch mostów w powietrze, armja wschodnia ustąpiła z pobojo-wiska, na którym w pół godziny później odbyło się śniadanie Cesarskie. Dalsze koleje kampanji były już niejako zgóry wytknięte

miał zawsze wielką słabość dla waszego żywiołu... Tylko wiesz pan, powiem to panu w sekrecie, nie mogłem dawniej folgi dawać serdecznym skłonnościom... Musiałem ulegać naciskowi moich kolegów... Kulturkampf, wydalenia, kolonizacja, od wszystkiego tego umyłam ręce w niewinności ducha... Bo co do mnie, ja, o, ja!... Wierz mi pan — dodał tajemniczo — ludzie mnie nawet pomawiają o alkoholizm z powodu moich sympatyj. Dawniej musiałem się liczyć z temi głosami, ale dziś, co mnie to obchodzi?... Jestem jak student na wakacjach i nie potrzebuję się z tem tać, gdzie mnie serce ciągnie... A więc jeszcze kieliszek, nieprawdaż?... Co nas obchodzi ludzkie gadanie?...

I napełniony kieliszek, zmusił mnie do wypicia trzeciej dawki.

Zbudzony brzękiem szkła i zapachem kielbasy, powstał były Reischshund (pies państwowy) z kanapy i zbliżywszy się do mnie, począł mnie obwąchiwać.

— Niech się pan nie boi; nic panu złego nie zrobi! — rzekł książę. To także ofiara ludzkiej potwarzy... Mówiono o nim, iż kasa i szczeka, a on je tylko i spi... Biedne stworzenie!... Musiał dzielić los swojego pana i znosić ludzkie oszczerstwa...

Zagryzłem usta...

— Co ja się nacierpiałem, co ja się nacierpiałem obmowy — dodał, rozczulając się

przez to pierwsze zwycięstwo korpusu zachodniego — oprócz naturalnie samego zakończenia, które nastąpiło w parę dni później, kiedy armja wschodnia otrzymała znaczne posiłki. W tych warunkach bitwa przy wsi Czarnowice w dniu 10 b. m. zmusiła armję zachodnią do rozpoczęcia odwrotu.

W dniu 9 (28) b. m., po przyjęciu przez Wilhelma II deputacji niemieckich z Narwy, Rewla, Moskwy i Petersburga, zwiedzili Monarchowie zakłady fabryczne Połowcewa i Stieglitza, przyczem, jak głosi telegram «Ag. Póln.», cesarz niemiecki zamówił w fabryce Stieglitza znaczną partję szarego sukna w najprzedniejszym gatunku. Tegoż dnia kanclerz Caprivi udał się pociągiem nadzwyczajnym do Petersburga, gdzie w ambasadzie niemieckiej odbył się na cześć jego obiad galowy. Popołudniu główna kwatera manewrów przeniesioną została do Gomontona, dokąd wyjeżdżali obaj Monarchowie, podczas gdy Najjaśniejsza Pani zwiedzała szkoły i ochronki tak w Narwie jak i okolicy.

Do Peterhofu odjechali Najjaśniejsi Państwo wraz z cesarzem niemieckim i innymi dostojnymi gośćmi na stacyi Mołoskowie (baltycka droga żel.) w piątek o godzinie 5 z południa — i przybyli tam o godz. wpół do ósmej, poczem zaraz udali się do pobliskiej wili Cesarskiej Aleksandrya. Tegoż jeszcze wieczora obaj Monarchowie wrócili na chwilę do wielkiego pałacu peterhofskiego, gdzie, w ogrodzie górnym oglądali trójkę koni, ofiarowanych wraz z ekwipażem przez Najjaśniejszego Pana dostojnemu gościowi Rosyi. Przejeżdżał się tą trójką przed Monarchami woźnica, który otrzymał długi urlop na podróż do Berlina. Obiad dnia tego odbył się w Aleksandryi, u Najjaśniejszych Państwa.

W sobotę zrana cesarz Wilhelm udał się incognito do Peterhofu, z kądem w ekwipażu, otrzymanym dnia poprzedniego w darze, przybył do Aleksandryi na śniadanie do Ich Cesarskich Mości. O godzinie czwartej całe grono — Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani, cesarz niemiecki, Wielcy Książęta i Książęta — zwiedzało w wielkim powozie dworskim na szesnaście osób okolice, fabryki, wille. O godzinie 8 wieczorem odbył się w pałacu peterhofskim, w sali Piotra Wielkiego, obiad pożegnalny. Wilhelm II miał na sobie ruski mundur jeneralski z orderem św. Andrzeja, Najjaśniejszy Pan był w mundurze pułku grenadyerów pruskich imienia Aleksandra I; wielu Wielkich Książąt przywdziało także mundury pruskie, a Ich Ces. Wys. Wielcy Książęta Mikołaj Mikołajewicz Starszy i Michał Mikołajewicz byli w mundurach feldmarszałków pruskich. Oprócz obecnych w Peterhofie członków Rodziny Cesarskiej, książąt zagranicznych, dygnitarzy ruskich i pru-

znowu. Pamiętasz pan, jak mnie rysowano z trzema włoskami na głowie... Mówiono, że na tych włoskach świat stoi... Ha, ha, ha, co za szyderstwo!... To nie były włoski, tylko kołki, które mi na łbie ciosali moi koledzy, nie pozwalając mi nigdy iść za porywami mojego serca. Dziś wreszcie mogę być samym sobą i nie tać moich sympatyj — dodał, nalewając czwartą kolejkę.

— A więc kochajmy się — zawołał, wychylając miarkę jednym tchem. Czyż pan sądzisz, że to możliwe, bym czuł dla narodu, który tak znakomite posiada zalety, wstręt lub nienawiść? — spytał znowu po długiej pauzie. Mężczyźni dzielni, kobiety czarujące, no, a teraz wódka i kielbasa!... Pokaż mi pan gdzieś w świecie równie dobrą wódkę i kielbasę!...

Rozczulał się coraz bardziej i bardziej, wymyślając coraz to nowe toasty, których nie wypić było niesposób. Pot kroplisty wystąpił mu na czoło; oczy zaszyły blachmanem, a język melli i melli bez przerwy. Nie widząc końca tej rozmowy, przelałem się jego serdeczności, tembardziej, że i mnie się już w głowie kręcić zaczynało.

— Wasza książęca mość daruje — jęłem belkotać — ale tak jestem wzruszony... tak mnie sympatya jego dla żywiołu naszego upaja...

skich, zaproszeni zostali do stołu Cesarskiego agenci wojskowi, którzy brali udział w manewrach: francuzki, austriacki i pruski. Toast Najjaśniejszego Pana, wygłoszony w języku francuzkim \*) brzmiał: «Zdrowie cesarza i króla Wilhelma — niech żyje!» Cesarz niemiecki odpowiedział następującymi słowy w języku ruskim: «*Za zdorowje Impieratora Aleksandra Tretjaho i za doblestnuju ruskuju armju*». Następnie Najjaśniejszy Cesarz Wszechrosyi wniósł zdrowie obecnych na obiedzie przedstawicieli mocarstw zagranicznych. W czasie obiadu orkiestra Cesarska wykonała między innymi marsz, skomponowany przez Fryderyka Wielkiego i starodawny hymn narodowy pruski.

W kilka minut po 10 Wilhelm II, pożegnawszy się z Najjaśniejszą Panią, Wielkimi Księżnami i Wielkimi Księżniczkami, wsiadł do powozu obok Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosyi i aleją parku rzeźbiście oświetloną odjechał ku Cesarskiej przystani wojskowej, dokąd udali się również: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Następcą Tronu ruskiego, książę Henryk pruski i inne osoby Rodziny Cesarsko-ruskiej, książęta zagraniczni, ministrowie i dygnitarze. Wilhelm II-gi pożegnał Najjaśniejszego Pana, ucałowawszy się z Nim potrzykoc. Po pożegnaniu Osób Rodziny Cesarskiej, Wilhelm II, książę Henryk pruski, generał Caprivi i część orszaku cesarza niemieckiego weszli na jacht «Aleksandrya», który się zaraz skierował w stronę Kronsztatu. O 11 w nocy dostojni podróżni przesiedli na jacht «Hohenzollern» i około 1 z północy opuścili wody zatoki fińskiej.

Dwie depeze «Agen. Póln.» z Libawy z d. 13 (25) b. m. przyniosły nam ostatnie wiadomości o odjeździe dostojnego gościa. Pierwsza z nich brzmi: O wpół do pierwszej z południa przeszły około Libawy jachty «Hohenzollern» i «Irene». Druga zaś depeza powiada: O godzinie 1 z południa parowiec «Vorwärts», ozdobiony flagami, wypłynął ztąd z wielu zamieszkałymi tu Niemcami na morze w celu powitania Wilhelma II. Pasażerom udało się ujrzeć cesarza niemieckiego i jego orszak na niewielką odległość, przyczem cesarz witał ich ukłonami. Pasażerowie oglądali również ks. Henryka na jachcie «Irene».

W długim poczcie nagród, które wymienia dodatek do N-ru 177 «Praw. Wiestn.», kresląc ostatnie chwile pobytu Wilhelma w Peterhofie, nie znajdujemy wzmianki o udzieleniu jenerałowi Capriviemu najwyższego orderu cesarsko-ruskiego św. Andrzeja, o

\*) Relacya «Praw. Wiestnika» nie wzmiankuje o języku tego toastu. Idziemy w tem miejscu za opisem «Now. Wrem.», «St.-Piet. Wied.» i innych gazet.

— No, no — przerwał mi dobrotliwie — może jeszcze kieliszek.

— Serdecznie dziękuję... słabą mam głowę do polityki.

— Ależ proszę pana, to sztuka tak łatwa; przy dobrej woli można się tego w jednej lekcji nauczyć...

— Nie, nie mogę, nie mogę... Nie sposób mi wszystko odrazu odgadnąć... Rozłóżmy to na raty... Przytem śpieszno mi wracać do Hamburga, by przestać mojemu dziennikowi sprawozdanie z naszej rozmowy.

I ukłoniwszy się uprzejmie, potoczyłem się ku wychodowi.

— A pozdrów pan odemnie Keniga, Br. Z., Majora i wszystkich moich przyjaciół — zawołał za mną, gdym drzwi za sobą zamykał.

Siedząc w wagonie, rozmyślałem o tem, co mi powiedział.

Ten biedny Bismark, ofiara ludzkiej potwarzy.

Taki łagodny, taki dobroduszny, taki dla wszystkich zycziwy!

Cokolwiek powiedzą na to jego wrogowie, wyznam tu otwarcie, że go wołam w «odstawce», niż... Caprivięgo na urządzie...

czem tak szeroko rozpisali się dzienniki zagraniczne, podające, że jednocześnie oznaki tegoż orderu przesłane zostały prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej. Zresztą ostatniej tej wiadomości zaprzeczył świeżo w sposób kategoriyczny «Journal des Débats», jak o tem osobnym telegramem zawiadomiła zaraz «Ag. Havasa». Również z zagranicznych tylko gazet dowiadujemy się, że kanclerz niemiecki miał długie codziennie narady z p. ministrem spraw zagranicznych, sekretarzem stanu Giersem. Szczególnie w petersburskich depezach dziennika «Le Temps» narady owe odznaczały się niezwykłą długością, a odnawiały się każdodziennie, zrana i wieczór. O treści ich jednak nigdzie dotąd nie podano wzmianki najmniejszej.

### Działalność hr. Murawjewa.

Z powodu projektu wzniesienia w Wilnie pomnika, upamiętnić mającego działalność hrabiego Murawjewa, podał świeżo «Świat» następujący artykuł wstępny:

«Niedawno umieściliśmy wiadomość, iż pomiędzy mieszkańcami m. Wilna powstała myśl uwiecznienia zasług hrabiego M. N. Murawjewa przez wzniesienie mu pomnika na jednym z placów miejskich. Niepodobna nie sprzyjać głęboko tej pięknej i prawdziwie patriotycznej myśli. Oddawna czas już przypomnieć sobie, że działalność takich mężów stanu, jak hrabia M. N. Murawjew, który wyświadczył Rosyi tak wielkie usługi, nie może pozostać zapomnianą przez potomność. Wielu znaleźć można w historii ludzi, którzyby przynieśli swemu narodowi tyle korzyści, co hrabia M. N. Murawjew; ażeby się na to zgodzić w zupełności, dość wspomnieć, co zrobił ten mądry administrator dla krajów zachodnich Rosyi. Obecnie całe społeczeństwo ruskie świadomie uważa kraj zachodni — za ruski, poznało dostatecznie warunki poprzedniego i teraźniejszego życia tego kraju i jednocześnie, nawet w myśli, nie przypuszcza możliwości oderwania od Rosyi tych dawnych prowincyj ruskich. Ale przed laty 30-tu sprawa ta przedstawiała się całkiem inaczej. Gubernie kraju zachodniego zostawały pod naciskiem najsilniejszej polonizacji, która, czyniąc z każdym dniem postępy, nadała całemu temu niegdys ruskiemu krajowi charakter wyłącznie polski. Żywił ruski był bądź całkiem z kraju usunięty, bądź też ostatecznie przytłumiony i skreślony co do swej działalności. W administracji, w sądzie, w szkole — jednym słowem, wszędzie, najzupełniej panował żywił polski. Władza ruska, która stała na czele zarządu kraju, zmuszona była funkcjonować za pośrednictwem agentów, należących do narodowości wrogiej i zmierzających do separatyzmu. Dochodziło do tego, że nawet Kijów, w którym powstało życie państwowe i religijne narodu ruskiego, ta prawdziwa kolebka Rosyi, uważanym był za miasto polskie. Tak ciężkie położenie jeszcze się potęgowało w znacznym stopniu przez to, że cała Rosya, w osobie niezmiernie większości społeczeństwa ruskiego, zachowywała się wobec tego całkiem obojętnie. Większość ruskich straciła nawet pojęcie o tem, że kraj zachodni stanowi dziejowo ziemię ruską, na której prawosławie i mowa ruska istniały w ciągu długich wieków i z wielką jedynie trudnością wyrugowane zostały przez postępy polonizmu i katolicyzmu. Rzecz można, że w siódmym dziesięcioleciu Rosya, przechodząc najróżnorodniejsze doktryny polityczne, ostatecznie zapomniała o kraju zachodnim. W takim to właśnie trudnym czasie zaczęło się powstanie z roku 1863. Marne ze względu na środki materyalne, pozbawione wszelkiej podstawy i poparcia pomiędzy ludem, powstanie to było straszne, właśnie dzięki obojętności nie do przebaczenia ze strony naszego społeczeństwa względem najświętszych interesów Rosyi i owej chwiejności, lub nawet brakuowi zupełnemu określonego systemu co do zarządu tego kraju i środków uśmierzenia zaburzeń. Dodać do tego należy groźby mocarstw zachodnich i obawy o wojnę europejską. W tak trudnym czasie na czele zarządu kraju północno-zachodniego stanął hrabia M. N. Murawjew. Teraz stanowczo już jest dowiedzionem, jak ciężkim było zadanie hrabiego. Straszniemi były nie bandy zbrojne, lecz położenie, w jakim znajdował się kraj zachodni i owa zupełna bierność, jaką ujawniało społeczeństwo ruskie. Potężny wszakże rozum stanu hrabiego, jego wola żelazna, energia niestrudzona, a zwłaszcza nieograniczona dążność do powrócenia Rosyi tego kraju — zrobili swoje i ułatwiły mu zadanie. W niedługim przeciągu czasu swego zarządu, M. N. Murawjew nie tylko uśmierzył powstanie zbrojne, ale i, w całym znaczeniu tego słowa, od-

rodził ten kraj do nowego życia i zaprowadził w nim podwaliny zarządu, dzięki którym kraj ten z polskiego zrobił się nanowo ruskim. Czy ten z polskiego nie jest wielką zasługą w obliczu Rosyi? Ale znaczenie jej większem jest, jeśli przypomni sobie, że przynajmniej początkowo hrabia Murawjew był sam jeden: działał on zupełnie samodzielnie i nie tylko nie doznawał poparcia, ale ciągle napotykał potajemne lub jawne przeciwdziałanie ze strony wyższych sfer rządowych Petersburga. Zaufanie tylko samego monarchy i nieograniczona miłość Rosyi popierały go w jego działalności. Przyszły historyk Rosyi oceni usługi, wyświadczone narodowi ruskiemu przez działalność hrabiego Murawjewa w kraju zachodnim, ale i dziś już codziennie fakty przypominają, co zrobił ten mądry i prawdziwie ruski mąż stanu. Nie poprzestając na stłumieniu i uśmierzeniu rokoszu, hrabia Murawjew skierował wszystkie swe starania ku temu, iżby odrodzić w tym kraju spolonizowanym życie ruskie i wytworzyć takie warunki, w których życie to mogłoby się stopniowo rozwijać, utrwalać, a tem samem stanowić mocne zabezpieczenie przeciwko wszelkiej wrogiej antyruskiej propagandzie. Ta właśnie strona działalności hrabiego Murawjewa posiada największą wagę państwową. On opracował ów system zarządu kraju zachodniego, który został zastosowanym i w guberniach południowo-zachodnich, a którego następstwa są dla każdego widoczne. Żywił polski, jako naleciały, wciąż znika, ustępując miejsca ruskiemu, a cała Rosya zachodnia z każdym dniem zyskuje charakter prawdziwie ruski. System, przez hrabiego Murawjewa przyjęty, tak się okazał silnym i żywotnym, że utrzymuje się dotychczas, pomimo że jego inicjator dawno już zeszedł do grobu. Zdarzały się po hr. Murawjewie potężne próby osłabienia i zachwiania jego systemu; ten wszakże tak był mocnym, że żadne usiłowania nie doznały powodzenia. Teraz otóż, kiedy nowe pokolenia widzą rezultaty działalności hrabiego M. N. Murawjewa, kiedy gubernie zachodnie nie tylko uważane są za ruskie, ale i są takimi w rzeczywistości, kiedy życie ruskie i dawne prawosławie ostatecznie utrwaliły się na gruncie, który przez długi czas służył celom lacyzmu — poczucie sprawiedliwości pobudzić wino społeczeństwo ruskie do traktowania zupełnie przyjaznego myśli uwiecznienia pamięci znakomitego administratora. Pomnik, wzniesiony w Wilnie, jako ognisku działalności hrabiego Michała Nikołajewicza Murawjewa, byłby całkownie zasłużoną przezeń nagrodą. We wzniesieniu tego pomnika przyjąć winni udział w miarę możliwości wszyscy prawdziwie ruscy».

### ECHA ZACHODNIE.

Szlązek Górny, 23 sierpnia.

[«Schlesische Zeitung» o bezskuteczności germanizacyjnych usiłowań na G. Szlązku, o co obwinia duchowieństwo. Stosunek liczebny katolików-polaków do katolików-niemców. Niemczenie się ludności polskiej przeważnie w trzech miastach Górnego Szlązka, wskutek braku stowarzyszeń polskich. O dwojakim rodzaju krzywoprzysięstwach u nas].

△ Z wynurzeń osobistości pewnych, mających styczność ze sferami rządzącymi, wnoszą u nas niektórzy o prawdopodobieństwie zmian na lepsze w traktowaniu narodowych właściwości G. Szlązka. Nie możemy wchodzić w te przypuszczenia, natomiast przytoczymy z naszej strony artykuł «Schlesische Zeitung» o «Górnym Szlązku i jego germanizacji», który przyznaje na wstępie, że usiłowania germanizacyjne rządu żadnego niemal od lat 18-tu nie odniosły skutku, a skonstatowawszy fakt, zwraca się potem gazeta przeciw duchowieństwu, które wprost obwinia o niepopieranie germanizacji. Ponieważ bowiem naukę religii, a mianowicie naukę o spowiedzi i komunji udziela duchowieństwo dzieciom polskim po polsku, niweczy przeto ona usiłowania szkoły, która dzieciom tym naukę religii udziela po niemiecku. Dalej zarzuca «Schles. Ztg» duchowieństwu propagandę stowarzyszeń robotników polskich i używanie w nich języka polskiego, przez co polszczyzna o tyle nabiera znaczenia, o ile go traci niemieczyzna, — wreszcie zaznacza, że nabożeństwo kościelne nie przyczynia się w niczem do propagandy języka niemieckiego. Mniemamy, że dość jest przytoczyć elukubracye organu tego półurzędowego, aby czytelnik sam dopatrył zawartego w nich nonsensu. Zresztą widnieje w nich niepokój, że era szowinizmu bez-

względny już minęła i że próba zdyskredytowania raz jeszcze duchowieństwa w oczach pozostałych u władzy szowinizmów takich, jak minister Gossler, bodaj skutek pożądany odniesie dzisiaj.

Przy sposobności wzmianki powyższej o zawartości artykułu «Schles. Ztg», zaznacze stosunek liczebny katolików-polaków do katolików-niemców na G. Szlązku, aby unaocznić istotny stan rzeczy ze względu na ważność prawa językowego polaków, które pielegnować musi duchowieństwo, jeśli nie chce postradać wpływu na serca górnoszlązkiego ludu. Mamy nierzadkie jnz przykłady, że w miejscowościach, w których księża występują w roli germanizatorów, znika zaufanie ludu do swych pasterzy. Tak się dzieje np. w powiecie raciborskim. Wedle statystyki, jaką mamy przed sobą, zawierają:

Określi wyborcze.	Katolików-polaków.	Katolików-niemców.
	W procentach.	
Opolski . . . . .	66	21
Strzelecki . . . . .	81	14
Lubliniecko-gliwicki . . . . .	83	9
Bytomsko-tarnowiecki . . . . .	73	17
Katowicko-zabrzecki . . . . .	75	16
Pszczynski . . . . .	86	6
Raciborski . . . . .	54	36
Głupczycki . . . . .	25	26
Prudnicki . . . . .	48	41

Miastami, w których najbardziej niemiejsze ludność polska, są: Prudnik, Racibórz, Głupczyce, Opole. W Raciborzu oddziaływała skutecznie przeciw prądowi germanizacyjnemu «Raciborskie Nowiny», ale w Opolu, Prudniku, Głupczycach, gdzie brak jest stowarzyszeń polskich, a gdzie przeróżne stowarzyszenia niemieckie wciągają ludność polską do siebie, nabiera ludność ta łatwo poglądów obcych polskości, wstydi się używać języka polskiego, i powoli przesiąka niemieczyzną, a — gdy okoliczności po temu — to i obojętnie zupełnie dla wiary. Temu zobojetnieniu przypisać zapewne trzeba wypadki sromotnych krzywoprzysięstw; o których słyhać, ale których mieszać w żaden sposób nie godzi się z krzywoprzysięstwami, wynikającymi przeważnie z przepisów prawnych, jakie datują od lat 11-tu, t. j. od reorganizacji sądownictwa. Do przepisów takich zaliczamy: że świadek przysięgać winien przed zeznaniem i że zeznanie swoje stwierdza przysięgą dopiero w ostatnim stadium procesu. A i to zauważyć trzeba, że sędzia, odbierający przysięgę, nie zna zwykłego języka polskiego, że więc przez tłumacza i to ladajakiego nieraz, czynność przysięgi się odbywa, wreszcie, że norma przysięgi brzmi dla wyznań wszystkich jednako, co w ludzie wzbudza niejednokrotnie mniemanie, że takowa nie jest właściwie aktem religijnym, ale świeckim.

Nie kilkadziesiąt osób z ludu — jak mylnie wydrukował w numerze 29-tym «Kraj» w mojej czerwcowej korespondencji — ale kilkaset uczestniczyło w uroczystości krakowskiej pochowania popiołów Mickiewicza.

Lambda.

### Z CZEM PRYJEŻDZAŁ CESARZ NIEMIECKI?

«Mosk. Wied.» ogłosiły rozmowę petersburskiego swego korespondenta z osobą, «mającą możność gruntowniej, niżli wielu innych, tłumaczyć politykę Wilhelma II». Tak przynajmniej sam korespondent utrzymuje o swoim współbiedniku. Rozmowa posiada dużo reminiscencyj wiarogodności, jest w każdym razie bardzo zręcznie ułożoną, a że jednocześnie daje okolicznościowo wymotywowany powód przyjazdu cesarza niemieckiego do Rosyi, powtórzmy z niej wszystkie ustępy główne. Osia, około której toczy się dialog, jest przeciwieństwo, zachodzące między programem dawnego rządu niemieckiego (ks. Bismark), który pragnął wywołać wojnę z Rosyą, a programem obecnych rządów Wilhelma II (respective Caprivi'ego), polegającym na zachowaniu przyjaźni z Rosyą celem utrzymania istniejącego statu quo wobec możliwych odwetowych zamiarów Francyi

Ponieważ nazwisko generała Caprivi'ego ani razu nie jest wspomniane w korespondencji, domyślać się wolno, że sam dzisiejszy kanclerz niemiecki był interlokuatorem petersburskiego współpracownika «Mosk. Wied.». Hierarchicznie niepodobieństwa w tem niema. Dla ułatwienia sobie orientowania się w szczegółach rozmowy, oznaczać będziemy korespondenta literą W. (którą się też podpisał), a dygnitarza niemieckiego literą C.

C. Cesarz niemiecki w najwyższym stopniu ceni przyjaźń Rosyi, a najlepszym tego dowodem jest obecny jego przyjazd do Rosyi.

W. Nie wątpię o tem. Jednakże nie brak w obecnej chwili oznak, świadczących, że obecna polityka cesarza skierowana ku temu, ażeby znaleźć sobie przyjaciół nietylko wśród nas, ile wśród naszych nieprzyjaciół.

C. Całkiem nie trafnie pojmujesz pan politykę. Chce on poprostu ustalić przyjacielskie stosunki Niemiec ze wszystkimi mocarstwami, co z kolei niewątpliwie wpłynie na ustalenie pokoju europejskiego.

W. Tak, ale przecież przyjacielskie te stosunki przypuszczają rozmaite ustąpienia, a Rosya nie zajmuje chyba pod tym względem stanowiska najbardziej uprzywilejowanego.

C. Z czego pan to wnosisz?

W. Wnoszę najpierw z dwuznacznej postawy, jaką Niemcy zajmują w kwestyi bułgarskiej, powtóre z kilku napomknętych ks. Bismarka w jego ostatnich rozmowach o tem, jakoby obecny rząd niemiecki gorzej był usposobiony względem Rosyi niż dawniej.

Na wzmiankę o ks. Bismarku p. C. poruszył się niecierpliwie, poczem z lekką ironją oświadczył, że jego książęca mość nie jest należycie świadom obecnych dążeń gabinetu berlińskiego, wtedy gdy jego polityka znana jest należycie, że sprawę bułgarską nie kto inny, tylko sam on, ks. Bismark, zaognił, a co do stosunków obecnych lub dawnych Niemiec z Rosyą, o «charakterze ich uczynił niejaką wzmiankę cesarz Wilhelm w ostatniej swej mowie, wygłoszonej na Helgolandzie»...

W. O ile pamiętam, w mowie tej nie było ani słowa o Rosyi.

C. Tak, zawierała ona ważną dla Rosyi wskazówkę.

W. Mówisz pan zapewne o deklaracji cesarza, że Helgoland stanowi ostatnią część ziemi niemieckiej, która dotąd nie była przyłączoną do cesarstwa niemieckiego?

C. Oczywiście, lecz to jeszcze nie wszystko.

W. I cóż więcej?

C. Cesarz oznajmił, że mocno strzedz będzie krajów, które dotąd weszły w skład cesarstwa niemieckiego.

W. W czemże się tu ujawnił przyjacielski stosunek do Rosyi?

C. Zrozumiałeś-że pan, jakie mianowicie kraje cesarz miał na widoku?

W. Przypuszczają wszyscy, że była mowa o Alzacji i Lotaryngji.

C. Najzupełniej słusznie.

W. Cóż więc w tej deklaracji tak bardzo przyjemnego dla Rosyi? Znasz pan przecie nasze sympatyje do Francyi i z tego względu możnaby raczej oświadczenie cesarza uważać za przykre dla nas.

C. Oczywiście nie znasz pan *le dessous des cartes*...

Po tych słowach następuje długa i niepotrzebnie w zagadkowym tonie prowadzona, przesadną niedomyślnością p. W. przesolona lekcya o znaczeniu dwóch franków, w której p. C. usiłuje przekonać swego współbiesiadnika, że ks. Bismark przygotowywał wojnę z Rosyą i zgodę z Francją, z pomocą ustąpienia na rzecz tej drugiej, w stosownej chwili, Alzacji i Lotaryngji. Eks-kanclerz zamierzał tak samo postąpić sobie z temi prowincjami, jak pobita pod Sadową Austrya postąpiła z Wenecją, którą ustąpiła Napoleonowi III w celu odcięcia zwyciężonych Włoch od sojuszu ze zwyciężkami Prusami. Jedyna różnica polegałaby na tem, że ks. Bismark nie czekałby na rezultat swej kampanji w Rosyi, lecz Alzycę i Lotaryngję ofiarowałby Francyi — w widokach odcięcia jej od przymierza z Rosyą — przed rozpoczęciem wojny ruskiej.

W. Wszystkie te rachuby byłyby trafne, gdyby można było przypuścić, że rząd francuzki zgodzi się zdradzić Rosyę gwoli rzeczonym sobie następstwom.

C. Rząd francuzki? Alboż ma on jakiegokolwiek znaczenie w Rzeczypospolitej? Wszystko zawisło

tam od większości w izbie deputowanych, udzielającej kredyt na wojnę. Byłby to właśnie «moment psychologiczny», z którego skorzystał ks. Bismark dla oddania Alzacji i Lotaryngji. Ustąpienie to zadowolniloby najzarliwszych szowinistów i sam nawet Paweł Deroulède nie zdołałby wytlómaczyć milującemu pokój ludowi francuzkiemu, z jakiejby racyi Francya miała rozpocząć walkę, skoro Alzycę i Lotaryngję otrzymała napowrót. W każdym razie izba na wojnę taką pieniędzy nie da, a *pas d'argent, pas de guerre*. Tymczasem zaś nadbiegłyby już wieści o pierwszych zwycięstwach niemieckich w Rosyi i francuzi całkownie upadliby na duchu.

W. Alboż pierwsze tryumfy koniecznie wypadłyby na rzecz Niemiec?

C. Tak sądzą pospolicie, nietylko w Niemczech, lecz w samej Rosyi.

W. Z jakiego powodu?

C. Z powodu, że mobilizacya wojska i strategiczna sieć dróg żelaznych doprowadzone są w Niemczech do wyższego stopnia doskonałości.

W dalszym ciągu rozmowy p. C. dał się słyszeć z zdaniem, że ks. Bismark, pobiwszy Rosyę, nie omieszkałby wrócić do Francyi i raz jeszcze odebrać od niej Alzycę i Lotaryngję. Byłby to wprowadzie postępek ohydny, lecz eks-kanclerz, jak wiadomo, niewybredny w wyborze środków. Co innego cesarz Wilhelm. Rycerski i wspaniałomyślny jego sposób myślenia oburza się na samą myśl fortelów podobnych — i oto dlatego, odepchnawszy od siebie «świetny plan» księcia na Lauenburgu, przybył do Rosyi z oznajmieniem szczerem, na Helgolandzie uczynionem, że nie żywi żadnych zamiarów podstępnych...

W. Lecz czy zachodzi tu ta okoliczność, że nowi rządcy jedynie dlatego odzegnują się od świetnego planu ks. Bismarka, że «moment psychologiczny» jeszcze nie nastąpił?

C. Ależ, uchowaj Boże! Mogę pana zapewnić, że szczerosc cesarza Wilhelma wyższą jest od wszelkich posądzeń.

W. Jeśli to prawda, w takim razie na czemże właściwie polega przyjacielskość jego względem nas deklaracji? Wojny jedno-frontowej, wyłącznie rosyjskiej, nie będzie — dajmy na to, lecz gdzież gwarancya, że nie będzie jej również na dwa fronty? Grzeczność cesarza miałażby na tem polegać, że obiecuje on nam zadać nie cały cios, jak tego pragnął ks. Bismark, lecz tylko pół ciosu, zastrzegając drugą onego połowę dla naszego sprzymierzeńca?

C. Ależ zrozumiejże pan nareszcie, że o żadnych zgoda ciosach nie może być mowy. Rosya i Niemcy znajdują się w najbardziej pokojowym względem siebie usposobieniu.

W. Niech sobie i tak będzie. Ale, jeśli pan do tego stopnia znasz zamiary i sposób myślenia Wilhelma II, to powiedz pan z łaski swojej, dlaczego przy prezentacji w Rewlu cesarz nie podał ręki spotykającemu go u przystani wice-gubernatorowi estlandzkiemu Wasilewskiemu, zastępującemu nieobecnego gubernatora księcia Szachowskiego?

C. A gdzież się wówczas znajdował książę Szachowskoj?

W. Znajdował się przy zakładaniu nowych prawosławnych cerkwi, odbywającem się w obecności Najjaśniejszego Pana we wschodniej części guberni estlandzkiej.

C. W takim razie o czemże się chcesz pan dowiedzieć?

W. A o tem mianowicie, czy incydent ten był umyślnym, czy też przypadkowym?

C. Dalibóg nie wiem; wykażać się to powinno przy rozdaniu orderów władzom rewelskim.

W. A gdyby się okazało, że incydent miał charakter demonstracyjny, to jakże w takim razie mogłaby być mowa o przyjacielskiej zażyłości Niemiec z Rosyą?

C. A czyliż w roku zeszłym przyjacielski stosunek Niemiec do Rosyi ucierpiał cokolwiek na tem, że cesarz Wilhelm w takiż sam niemal sposób ujawnił swe niezadowolenie z antyniemieckiej polityki hrabiego Taaffego.

W. No, a jakież jest pańskie zdanie o tak zwanej «kwestyi nadbałtyckiej»?

C. Jest to wewnętrzna sprawa Rosyi, nad którą nie chciałbym się rozwodzić. Pragnąłbym natomiast wpoić w pana przekonanie, że we wszystkich zagadnieniach zagranicznych Rosya znajdzie w Niemczech najprzyjaźniejsze współczucie.

W. I w kwestyi bułgarskiej?

C. Szczególnie w bułgarskiej.

W. Tym sposobem dni ks. Ferdynanda są policzone?

C. Czyż dni nie policzone? Zależać wszystko będzie od okoliczności.

W. A nie wiesz pan, czy cesarz Wilhelm przywózł z sobą jakiegokolwiek projekt ugody w kwestyi bułgarskiej?

C. Dlaczego nie mam wiedzieć? Wiem nawet coś lepszego nad to.

W. A mianowicie?

C. Że Niemcy gotowe są poprzeć wszelki projekt Rosyi.

W. Choćby nawet wbrew Austrii?

C. Przeciwnie, sądzą, że się znajdzie sposób zupełnego pogodzenia interesów rosyjskich z austro-węgierskimi.

W. Podział np. półwyspu Bałkańskiego na strefy ruską i austriacką?

C. *Vous m'en demandez trop*. W każdym razie na szczerosc przyjaźni niemieckiej Rosya liczyć może w chwili obecnej najzupełniej.

W. Pierwej zaś nie mogła?

C. Zawsze mogła, lecz nigdy tyle co obecnie.

W. Lecz, ostatecznie, z jakiegoż to mianowicie powodu?

C. Więc nie przekonało pana to wszystko, com przed chwilą wyjaśnił?

W. Wyznaję, że nie.

C. W takim razie — czekaj pan a zobaczysz.

Na tem, naturalnie dyalog zakończyć się musiał; ostatnie zaś jego słowa są tej natury, że na dziś czynią wszelki komentarz nad wartością jego treści — przedwczesnym. Co zaś do formy rozmowy, jest ona niezaprzeczenie bardzo wykwinthą i artystycznie urównoważoną, aczkolwiek przypomina nieco rzeźbione drzwi niektórych wielkich pałaców na głucho zamkniętych. Może za podwojami jest coś — a może i nic zgoła nie ma, okrom smutnej akustyki przestarzałych pustek.

## Wiadomości polityczne.

Anglja. Podpisana została ugoda anglo-portugalska, rozgraniczająca posiadłości obudwu państw w Afryce nad rzeką Zambezą i jeziorem Nyassa.

Francya. Prezydent Rzeczypospolitej odbył podróż do la Rochelle i w mowie bankietowej z d. 7 (19) b. m. wyraził przekonanie, że Francya z każdym dniem bardziej ujawnia dążność do niezbędnego ukojenia bezowocnej walki stronictw i że wola narodu wymaga od wszystkich francuzów, ażeby połączyli swe usiłowania w celu okazania światu, iż Francya jest spokojną w poczuciu swych sił i o tyleż zasługuje na sympatyę, co i na szacunek. Wrocławska gazeta «General-Anzeiger» postawiła generałowi Boulanger zapytanie: co myśli o sojuszu franko-ruskim? W obszernej odpowiedzi, którą pomienione pismo ogłosiło, generał dowodzi, że «jest to przymierze nieodbita i konieczne; co do Niemiec, generał najuroczyściej zapewnia, że żadna z niemi trwała zgoda Francyi nie jest możliwa, dopóki Alzacya i Lotaryngja pozostają pod ich «jarzmem».

Niemcy. Wilhelm II wylądował w d. 13 (25) b. m. w Klajpedzie o godzinie 6 wieczorem, spotkany przez hr. Waldersee, sekretarza stanu Marschalla i innych dygnitarzy. Cesarz zwiedził następnie dąb królowej Ludwiki w Tauerlaucken. Berlińska depesza «Agencji Północnej» z dnia następnego zapewnia, że wbrew pierwotnemu swemu zamiarowi Wilhelm II zabawi bardzo krótko w Prusach wschodnich, udając się pociągiem nadzwyczajnym do Berlina. Paryzka «Liberté» dowiaduje się, że na zjeździe w Narwie myśl kongresu europejskiego rzeczywiście poruszona została. «Daily-News» ze swej strony utrzymuje, że Wilhelm II zaproponował kandydaturę ks. Waldemara duńskiego do tronu bułgarskiego.

Austro-Węgry. Z powodu artykułu «Köln. Ztg.» o olbrzymich manewrach wojsk ruskich na Wołyniu, w Wiedniu — jak zapewnia «Now. Wremia» — zapanował popłoch taki, jak gdyby owe 150,000 wojska jętro wyruszyć miały pod Lwów, Kraków i Wiedeń — bez wypowiedzenia wojny.

Serbja. Depesza «Agencji Północnej» z Belgradu z d. 8 (20) b. m. głosi co następuje: «W oczach młodego króla, ojciec jego Milan otwarcie agituje przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy w Serbji. Minister Gruic zwrócił uwagę regentów na niebezpieczne następstwa prowadzenia się Milana. Kraj szemrze».

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 sierpnia v. s.

Przesilenie «marszałkowskie», o ile sądzić można z ostatnich depesz, zostało rozstrzygnięte przyjęciem rezygnacji hrabiego Tarnowskiego i nominacją ks. Eustachego Sanguszki. Z bardzo zawsze rozmaitych wersyj co do powodów ustąpienia hr. Tarnowskiego, zdaje się najbardziej wiarogodnym jest osobiste zniechęcenie b. marszałka do swoich funkcji rozlicznych, którym nie mógł podołać i w zadośćczynieniu którym nie znajdował podobno dostatecznego poparcia w wydziale

krajowym. Hr. Tarnowski zawsze uważał się za jakiegoś «interrex» na krześle marszałkowskim i jedynie ustępując natarczywym namowom, przez lat cztery swój urząd sprawował. Jeszcze w r. 1886 s. p. Otton Hausner temi słowy scharakteryzował hr. Jana Tarnowskiego (patrz «Kraj», № 47): «prawy mąż bez energii, o miernych zdolnościach, który (*rara avis*) nie przecenia się, i wie, i czuje, czego mu braknie do należytego piastowania tak trudnego urzędu». Pomimo wszakże uznania tych braków, hr. Tarnowski przewodniczył z niewątpliwą umiejętnością i z pewnym arystokratycznym wdziękiem obradom, zyskując sobie uznanie wszystkich odcieni sejmów. Trudniej podobno mu szło w wydziale krajowym, gdzie już nietylko o reprezentację, ale o pracę wytrwałą i konsekwentną chodziło, lecz i na tem stanowisku pozostawił on wdzięczną pamięć dobrych chęci i usiłowań. Brakło mu zawsze natomiast poczucia i chęci władzy, brakło szerszej ambicji, to też nic dziwnego, że w trudniejszych okolicznościach zrezygnował ze swego stanowiska. Rezygnacja ta, jakkolwiek jest niestety nie rzadkim u nas przykładem kapitulacyjnego usposobienia i zamiłowania wczasów domowych, nasuwa dość smutne przypuszczenia nietylko sama przez się, ile jako pośredni objaw zniechęcenia do autonomji krajowej już nie u pojedynczych osób, lecz w szerszych kołach. Dzienniki galicyjskie zamieszczają trwożne artykuły o zaniedbywaniu autonomji, o braku życia publicznego w kraju, o braku wreszcie ludzi. Zwrotka, zwłaszcza o braku ludzi, powtarza się jako smutne świadectwo ubóstwa na rozmaite sposoby. Żeby znowu tak źle było, nie sądzimy. Chodzi tylko, zdaniem naszym, o to, ażeby jako kamień węgielny polityki krajowej założyć sobie nie względy stronnice lub wymogi programatologiczne, ale kwalifikacje osobiste, a ludzie się znajdują. Chodzi o to powtórę, ażeby na czele stanęła jednostka, zdolna siły miejscowe organizować i natchnąć je nowym duchem. Nowy marszałek zdaje się pod tym względem odpowiednio przytomny posiadać. W dotychczasowej swej działalności politycznej trzymał się on niezależnie i nie zaliczał się do żadnego galicyjskiego stronnictwa. Życzymy mu więc, ażeby w swej akcji szczęśliwszym był od poprzednika, ażeby skierował naszą politykę galicyjską na potężne prądy rzetelnej pracy twórczej i omijał skały politykomanji. Życzymy mu zaś przede wszystkim, ażeby rozgorzał wielkim przywiązaniem już nie do kraju, bo tego mu nie brak, ale do swej władzy i do swej działalności. Ażeby coś działać, trzeba w siebie wierzyć. Zapewne, wiara taka gór nie przenosi, ale jest ona warunkiem nieodzownym dla męża stanu.

Omawiając w N-rze 30 wynik wyborów w komitecie Tow. kred. ziem., wytknęliśmy niewłaściwą taktykę «Kuryera Codz.», który występował z zarzutami formalnej a nieledwie gramatycznej treści przeciwko agitacji «Kur. Warsz.» i «Wieku». Chodziło nam przytem bynajmniej nie o wynik agitacji, lecz o metodę. Wybory były jedną z tych rzadkich spraw publicznych, w których prasa nasza może poważny i doniosły głos zabierać, dyskusję więc należało, zdaniem naszym, prowadzić na gruncie zasad, a nie słów i w formie możliwej, nie wyzyskując niedomówień i nie stawiając zapytań, na które nie może być odpowiedzi. Zaznaczyliśmy mianowicie i powtarzamy to dzisiaj wyraźniej, że niewłaściwą jest rzeczą przypierać przeciwnika do muru żądaniem objaśnień, o których się zgóry wie, że z po-

wodów od preopinanta niezależnych dane być nie mogą. Nie należy w takich wypadkach chwycić się wyrazów i eksploatawać niedomówienia. Obowiązkiem jest prasy przestrzegać, aby się taka metoda polemiczna, wprowadzona od niedawna przez kilka pism rewolwerowych, nie przekradała do prasy poważnej i uczciwej, do której «Kurier Codzienny» niewątpliwie należy. Dla tego to mieliśmy obowiązek i prawo zaprotestować przeciwko taktyce, użytej w danym wypadku przez «Kuryera». «Kurier», odpowiadając na «życzliwie skreślone interpelacje», domyśla się, że powodem naszych uwag była «uboczna myśl salwowania się kosztem «Kuryera» wobec strony zwyciężonej, za kadzidła, spalone na cześć strony zwyciężkiej». Wprawdzie taktyka sprowadzania wszelkiej dyskusji publicznej na arenę prywatnych stosunków (taktyka, mówiąc nawiasem, pozbawiająca prasę naszą wszelkiego publicystycznego znaczenia), jest zbyt znaną i utartą, — wyznajemy jednak, że zdziwiła nas na szpaltach «Kur. Codz.». Cóż robić? Istnieje wprawdzie przysłowie klasyczne, że «*si tacuisses philosophus mansisses*», ale podobno nie tak znów wiele filozofji miał «Kurier» do stracenia, mógł więc śmiało zdobyć się nietylko na «krótką», ale nawet na wyczerpującą odpowiedź «życzliwym interpelantom», nam zaś to, że powtórzymy słowa «Kuryera», «bynajmniej nie szkodzi».

### WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

#### Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: pomocnik inspektora lekarskiego gub. besarabskiej, rad. stanu Reks — p. o. inspektora lekar. gub. suwalskiej; lekarz m. Kazania i profesor miejscowego uniwersytetu, rad. dworu Smirnow — p. o. inspektora lekar. gub. mińskiej; urzędnik nadetatowy departamentu medycznego min. spr. wewn. dr. med. Stabrowski — pomocnikiem insp. lekar. gub. mińskiej. Uwolniony: pomocnik inspektora lek. gub. mińskiej, rad. stanu Golowaczew — na własne żądanie od służby, z prawem noszenia wysłużonego mundur.

W min. dóbr państwa. Przeniesiony: pomocnik zarządzającego dobrami państwa w gub. permskiej, rad. kol. Paulowski — na takiż urząd do Syberji zachodniej.

W min. komunikacji. Awansowany: wice-dyrektor depart. dróg żelaznych, radca stanu Jastrzębski — na rzeczywistego radcę stanu.

### PRZEGLĄD PRASY.

Cesarz Wilhelm II. «Grażdanin» w artykule, poświęconym świeżemu pobyтови w Rosji cesarza Wilhelma II, temi słowy charakteryzuje młodego monarchę:

«Jestto inny człowiek w porównaniu z tem, czem był za pierwszym swoim przyjazdem; zdawało się, że przeżył w ciągu tych lat dwóch lat dwadzieścia, tak wiele zyskał pewności siebie. Czy to zwycięzki pojedynek z Bismarkiem tak szybko rozwinął w nim kontury i rysy jego osobistości, czy też mnogostę podróży, dość że niewątpliwem jest jedno: na widok jego czuje się, że pierwszy krok dawno już zrobiony i że bynajmniej by go nie zadziwiło, gdyby zauważono, że obecne jego kroki — *pas de géant* (krokiem olbrzyma). Jednocześnie czuć w nim to, co francuzi nazywają *une exhubérance*, to jest obfitość życia monarszego, w którym fantasmagorya marzyciela gra dość ważną rolę. W mgnieniu oka, kiedy naraz sam jeden pozostanie, unosi się jakoby w sferę swych nieograniczonego wspaniałych marzeń, a następnie również raptownie powracając do otaczających stosunków obfitością uprzejmości w słowach i w czynie, śpieszy jakoby uczestniczyć w tem, od czego przed chwilą niósł go sen marzeń gdzieś daleko i wysoko! Nie sądzę, iżby ta charakterystyka, zakomunikowana mi przez pewnego obserwatora, daleką była od prawdy. Co się tyczy nowego kanclerza — kończy «Grażdanin» — ten wywarł na wszystkich wrażenie sympatyczne. Należy on do rozumnych i sympatycznych milczków. Widać, że wszystko bada i dostrzega, ale mówić, jak się zdaje, pozwala sobie tylko wówczas, kiedy jego monarcha zbiera się po niego i zaczyna z nim rozmowę, a to zdarza się często; rozumna jego

twarz wydatnie ujawnia siłę i wytrwałość, ale nie cechuje inicjatywy».

Blankietowe rozumowania. «Now. Wremia» podało świeżo korespondencję z Warszawy, wyłącznie traktującą o Towarzystwie kredytowym ziemskim. W konkluzji tej korespondencji czytamy co następuje:

«Z punktu widzenia ruskiego obserwatora tutejszych faktów i objawów, ma się rozumieć musimy życzyć pomyślnego rozwoju działalności rzeczonoego Towarzystwa, dla większego rozkwitu i dobrostanu dóbr szlacheckich. Wszakże nie możemy zapomnieć, że przedstawiciele większej własności w kraju zawsze usiłowali przeszkadzać ogółowi tutejszych włościan w korzystaniu z pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a to w celu, iżby środki nabywcze włościan niezbyt szybko wzrosły do możliwości nabywania gruntów dworskich, t. j. obywatelskie. Wobec skłonności polaków do akcyi solidarnej w pewnym kierunku, Towarzystwo wyświadczyć może niezliczone usługi żywiołowi polskiemu, już przez samo zabezpieczenie większej posiadłości ziemskiej polskiej od upadku i od przejścia w ręce drobnych właścicieli. Tak up., mówiąc o rozszerzeniu posiadłości ziemskiej włościańskiej, tutejsi konserwatyści wprost dochodzą do prawdziwego oburzenia, nawet obecnie, kiedy od czasu reformy włościańskiej (1864 r.) z majątków obywatelskich sprzedano drobnym właścicielom zaledwie nie całe 4% ogólnej przestrzeni majątków w kraju. Nawet w epoce największych zakupów gruntów obywatelskich przez cudzoziemców, miejscowi konserwatyści wielce byli niezadowoleni z prasy ruskiej, *ex re* poruszenia kwestyi wzbudzenia cudzoziemcom nabywania tu dóbr nieruchomości, a organ interesów własności większej, dziennik «Słowo» wyrzucał petersburskiemu «Krajowi» sprzyjanie temu środkowi».

Czy «Słowo» robiło nam kiedy takie zarzuty, doprawdy sobie nie przypominamy, w każdym razie musiały one mieć w czem innym źródło, a nie w rzekomej niechęci miejscowych, jak się «Nowoje Wremia» wyraża, konserwatystów przeciwko wzrostowi własności ludowej. Wogóle ubolewać wypada, że nawet tak sumienni i ożywieni dobrą wolą obserwatorowie, do liczby których zdaje się należeć korespondent «Now. Wremieni», nie mogą odwyknąć od szablonowego podziału społeczeństwa polskiego na panów i chłopów, i nie zdając sobie sprawy z potęgi społecznego ruchu, wciąż wypełniają blankiety z przed lat 20.

Potrzeba szkół rolniczych w prowincjach zachodnich. «Wilenski Wiestnik» w specjalnym artykule rozwija myśl powiększenia liczby szkół rolniczych w prowincjach północno-zachodnich.

«W samej rzeczy — pisze między innymi ten dziennik — czyż nie dziwna, że w całym kraju jest wszystkich specjalnych zakładów naukowych zaledwie trzy: szkoła rolnicza w Gorkach, gub. mohylowskiej, Maryino-Górka szkoła rolnicza (w powiecie ihumeńskim, gub. mińskiej) i klasy mierniczo-taksatorskie w Górcu. Programy tych wszystkich zakładów są szczupłe, oczywiście więc kraj potrzebuje jeszcze kilku szkół rolniczych z obszerniejszemi programami, typu średnich zakładów naukowych, obok czego bardzo ważny dział tych programów powinna stanowić nauka leśnictwa, które z każdym rokiem u nas coraz bardziej upada».

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Komisya rolnicza przy ministerstwie spraw wewnętrznych t. z. senatora Plewego, opracowała dla złożenia radzie państwa ostateczne wnioski w kwestyi przesilenia rolniczego, oprócz poprzednich projektów: co do urządzenia elewatorów, utworzenia inspekcji zbożowej, ulepszenia dróg podjazdowych i uorganizowania kredytu krótkoterminowego dla rolników. Komisya zatem oświadcza się za wprowadzeniem w życie następujących punktów programowych: 1) organizacji prawidłowego kredytu leśnego na zasadach wzajemności; 2) poparcia ulepszenia ras bydła; 3) asekuracyi państwowej zasiewów i bydła; 4) zachęcania sił intelektualnych do oddawania się rolnictwu; 5) rozsiadlenia wsi za pomocą wakujących gruntów państwowych, tam gdzie to jest koniecznem z powodu nadzwyczaj niedogodnego położenia użytków; 6) poparcia rozwoju intensywnego gospodarstwa wpośród włościan i drobnych właścicieli; 7) poparcia przeobrażania się wielkich gospodarstw na wielkie warsztaty przemysłowo-rolnicze; 8) protekcji roz-

woju uprawy nasion i produkcji specjalnych; 9) rozpowszechniania siewu traw i pomnożenia gospodarstw hodujących bydło; 10) jaknajrychlejszego wprowadzenia powszechnego systemu warantów w dziedzinie handlu zbożowego; 11) zniesienia cła od narzędzi i maszyn rolniczych; 12) ogólnej rewizji i reformy systemu podatkowego; 13) jaknajprędzszego ukończenia operacji pomiarowej; 14) poparcia organizowania się towarzystw i związków rolniczych i 15) poparcia eksportu produktów przemysłu rolniczego.

× «Piet. Wiedomosti» dowiadują się, że ministerstwo skarbu proponuje utworzenie komitetu specjalnego do spraw handlu zewnętrznego ruskiego, w celu współdziałania rozwojowi stosunków handlowych Rosji z państwami zachodniej Europy i wschodniemi, przez dostarczanie o ile możliwości jaknajdokładniejszych i najprędzszych wiadomości o stanie i żądaniach rynków zagranicznych i t. p. Komitet pozostawiać będzie przy radzie ministra skarbu, a członkami jego będą wszyscy ruscy konsulowie jenerałni, przedstawiciele komitetów handlowych, rękodzielniczych, giełdowych oraz główniejszych towarzystw rolniczych. W kwestjach wielkiego znaczenia społecznego i handlowego komitet powoływać będzie do narad biegłych z pomiędzy osób świata przemysłowego i fabrycznego. Na komitet włożony być ma obowiązek: zbierania wiadomości statystycznych, urządzania muzeów przemysłowo-handlowych zagranicą i zawiadywania temiż, rozważania środków, zmierzających do rozwoju handlu zewnętrznego i t. d.

× Wedle informacji pism petersburskich, poruszoną została kwestya przekształcenia administracyi na Kaukazie i w Turkiestanie. Zarząd centralny Kaukazu ma być co do praw zrównany z jenerał-gubernatorstwami, z nadaniem miejscowemu jenerał-gubernatorowi pełnomocnictw, przysługujących jenerał-gubernatorowi warszawskiemu. Jednocześnie przywileje służbowe na Kaukazie byłyby zniesione; zmniejszonym też ma być skład osobisty urzędników tak administracyjnych, jak i sądowych, w guberniach z ludnością mahometańską. Tak w Turkiestanie, jak i na Kaukazie przywróconą ma być niższa administracya miejscowa. Zarazem w obudwóch tych krajach zwróconą będzie uwaga na wykształcenie i rozwój ludu, i w tym celu powiększoną będzie liczba szkół zarówno niższych, jak średnich. W okolicach Kaukazu, gdzie rozrzucone posiadłości skarbowe nie przynoszą żadnej korzyści i powodują wielkie wydatki na utrzymanie licznej personelu urzędników, posiadłości rzeczono użyte będą na polepszenie bytu ekonomicznego ludności miejscowej i nanowo tam się osiedlających, o ile ci przedstawiliby należyte rekojmie. Wreszcie zaleconem być ma jaknajrychlejsze ukończenie pomiaru gruntów skarbowych i prywatnych.

× Linje dróg żelaznych południowo-zachodnich otrzymały rozporządzenie co do przewozu wojsk na manewry i z powrotem, w drugiej połowie sierpnia i pierwszej—września. Najpierw zacznie się przewożenie wojsk z Kijowa i Birzuly ku Równemu, a następnie z manewrów z Równa ku Kijowowi, Birzule i Kowlowi. Przewóz wojsk odbywać się będzie podług obowiązujących obecnie (na dystansach: Kijów-Kowel, Kozatyn-Birzula, Zdołbunowo-Radziwillów i Zmierynka-Wołoczyska) rozkładów ruchu, przyjętych przez sztab główny. Podczas manewrów, dla ściślejszego dozoru nad drogami żelaznymi i ich ruchem, zarządzający drogami południowo-zachodniemi pan Borodin i naczelnik ruchu p. Makarow, zamieszkiwać będą w najbliższej stacji Zdołbunowo.

× «Zbiór praw i rozporządzeń rządowych» ogłosił świeżo Ukaz J. C. Mości do ministra skarbu, datowany 1 sierpnia, dotyczący wykupu wszystkich, pozostałych jeszcze w obiegu obligacyi 5% drogi żelaznej charkowsko-kremieńskiej, w sumie nominalnej funtów szterlingów 1,328,500 i talarów 2,218,200;

w tym celu nastąpić ma emisya nowych obligacyi 4%, na sumę nominalną 10,441,000 rubli w zlocie.

× Na nadchodzącym zjeździe przyrodników i lekarzy poruszoną znów ma być kwestya kalendarza. Kwestya wprowadzenia w Rosyi kalendarza, przyjętego na całym Zachodzie, opiera się głównie na tem, że równoczesne zastosowanie kalendarza starego i nowego staje się stanowczo niemożliwem wobec coraz bardziej komplikujących się stosunków Rosyi z Zachodem. Referent zamierza na zjeździe ograniczyć się na poruszeniu kwestyi ze strony naukowej, pragnąc tylko zwrócenia na tę kwestyę należytej uwagi.

× Naczelnikiem artylerii okręgu wojennego kijowskiego mianowanym został pomocnik takiegoż naczelnika w okręgu wojennym warszawskim, jenerał major Tiazełow. Profesor mikołajewskiej akademii inżynierii wojskowej jenerał-major Cui — zatwierdzonym został w charakterze profesora zwyczajnego tejże akademii.

× Zarząd poczt zamierza z początkiem roku przyszłego wprowadzić przekazy pocztowe pieniężne, na wzór istniejących w Niemczech, Francyi, Anglii, Austrii, Belgji i Szwajcaryi. Przekazy nie będą mogły przenosić sumy 1,000 rubli.

× Podobno taryfy od przewozu żelaza z Królestwa i z fabryk południowych do Odasy i węgle do portów czarnomorskich mają być uregulowane w taki sposób, ażeby koszt przewozu ryczałtowy był jednaki przy rozmaitych stawkach. Taka regulacya w zupełności odpowiada słusznym potrzebom naszego przemysłu i zadośćczyni żądaniom memoriału, podanego w zeszłym roku (patrz № 49 «Kraju») przez przemysłowców z Królestwa, przy udziale i poparciu znanego finansisty p. Blocha.

× Jak się dowiadujemy, kwestya regulacyi kosztów przewozu bawełny do okręgów: moskiewskiego i łódzkiego została przekazana przez departament taryfowy specjalnej komisji; delegowanej przez ogólny zjazd kolejowy. Podobno w sferach miarodajnych zdecydowano równomiernie koszta rzeczono obniżyć.

× W dniu 11 sierpnia odbyły się wybory na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu Szrem-Sroda w miejsce barona Graevego, który, po sprzedaży jednego ze swych majątków komisji kolonizacyjnej, zrzekł się mandatu. Wybrany został znaczną większością głosów (9,000 przeciwko 2,700) p. Władysław Moszczeński z Niemczyńska, zalecony jako kandydat przez polski prowincjonalny komitet wyborczy. Głosów z powodu żniw oddano znacznie mniej niż przy wyborach ostatnich, na których kandydat polski otrzymał był głosów 12,375, a niemiecki 3,626.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

= Hrabia Michał Reutern, rzeczywisty radca tajny, sekretarz stanu J. C. Mości, członek rady państwa, zmarł w sobotę (11 sierpnia) w Carskim Siole. Przez lat blisko szesnaście piastował on tekę finansów ruskich, a następnie był prezesem komitetu ministrów; przed kilku laty ustąpił z tego stanowiska, a w roku zeszłym, z okazji jubileuszu 50-letniej swej służby, wyniesionym został do godności hrabiowskiej. Zmarły uczestniczył też w pracach, dotyczących usamowolnienia włościan w Cesarstwie, a mianowicie opracowywał całą stronę finansową tej sprawy, t. j. kwestyę wykupu. On to obmyślił taką kombinacyę, dzięki której skarb na żadne prawie wydatki *ex re* usamowolnienia nie był wystawionym.

= Wszechrosyjska wystawa przemysłowa otwartą być ma w Petersburgu dopiero w roku 1892; urządzoną bowiem będzie na wielką skalę, co wymaga czasu na odpowiednie przygotowania. Projekt organizacyi Towarzystwa, mającego jej urządzenie, już został złożony i po upływie feryj letnich przedstawionym będzie połączoneму zgromadzeniu Towarzystwa popierania ruskiego handlu i przemysłu, oraz Towarzystwa technicznego ruskiego.

#### KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Postępy prawosławia na Podlasiu. Korespondent gazety «Dien» podaje następujące wiadomości o postępkach prawosławia i sprawy ruskiej w Chełmszczyźnie i na Podlasiu w ostatnich czasach. «Dość, pisze korespondent, być podczas uroczystego święta w Chełmie, byłem ognisku unji, gdzie obecnie zamieszkuje biskup wikaryalny Flawjan, żeby się naocześnie przekonać o tryumfie prawosławia i kultury ruskiej. Dziesiątki tysięcy pobożnych ze wszystkich stron eparchji zbierają się tu dla uczczenia cudownego obrazu Matki Boskiej. Całe wzgórze, na którym widnieje sobór, literalnie zasypany jest przez lud. Zobaczcie, z jaką uwagą słucha on żywego słowa ruskiego w kazaniu i z jaką czcią przyjmuje krzyżyki i obrazki; przysłuchajcie się owym entuzjastycznym opowiadaniom o świetnym tryumfie, jakie dostają się do najzaciszejszych zakątków kraju, a zadziwicie się, jak, w stosunkowo niedługim przeciągu czasu wzrosło i utrwaliło się pomiędzy ludem poczucie ruskie, tyle lat w nim zagłuszane, i które, jak się zdawało, już zaginęło. Spójrzycie dalej na klasztor w Lesnej, była pepinijerę polonizmu i fanatyzmu katolickiego na Podlasiu: obecnie otwarto tam prawosławny klasztor żeński, a były kościół przerbiono na prześliczną świątynię prawosławną. Przeszło 70 dzieci ze wsi okolicznych otrzymuje tu wychowanie ruskie; zakonnice, powitane początkowo przez ludność z nieufnością, obecnie pozyskały sympatye wszystkich mieszkańców okolicy; przychodzą do nich po poradę, po zwykłe lekarstwa wiejskie i zwracają się do nich w kwestjach najprostszyc potrzeb domowych; uroczyste zaś święto ściągają tysiące pobożnych, a pomiędzy nimi niemało nawet katolików. Wszyscy pracują wspólnie, w imię jednej idei i podług jednego planu. Wprawdzie i teraz są jeszcze parafje bez parafjan, lub z «uporną» ich częścią; ale parafij takich bardzo niewiele — wszystkie je zliczyć można i to przeważnie w guberni siedleckiej, gdzie lud bardziej był spolonizowanym i sfanatyzowanym, niż w lubelskiej. Czas i gorliwa praca duchowieństwa, niewątpliwie i tu odniosą zwycięstwo, w czem istotną pomoc wyświadczy im też szkoła. Już i teraz wiele set szkół ruskich cerkiewno-parafjalnych i ministeryalnych rozrzuconych jest po wszystkich znaczniejszych wioskach; wszakże zauważyć można, że ich jeszcze zamało, że niema gdzie pomieścić pragnących się uczyć. Zdarmo się nam słyszeć, że nawet na wszach, gdzie ludność uporcezywie odmawia uczęszczania do cerkwi, szkoły pełne są uczniów; ci ostatni doskonale sobie przyswajają modlitwy prawosławne, słuchają wyjaśnień nabożeństwa prawosławnego i żegnają się po prawosławnemu. Poprzednio trafiło się, że przybyli ruski czuli się tu całkiem obcy; wszędzie slychać było wyłącznie polską mowę, szary jedynie chłop przypominał nam niekiedy, że to ziemia ruska. Teraz zupełnie co innego: język polski już nie jest w użyciu; w szkołach, sądach, we wszystkich zarządach, wszędzie — ruscy; w szpitalach zakonnice polskie zastąpiono przez ruskie siostry miłosierdzia; na drogach żelaznych wszędzie wprowadzono język ruski; a nawet sami polacy, pozostali w kraju, w osobach obywateli ziemskich, kupców i rzemieślników, zaczynają mówić po rusku».

+ Prasa ruska o wyborach Tow. kred. ziem. Odbyte niedawno wybory na prezesa komitetu Tow. kred. ziem., które powołały na to stanowisko p. Ludwika Górskiego, nie uszły baczności prasy ruskiej. «Now. Wrem.» w obszernej, świeżo podanej korespondencyi z Warszawy zastanawia się z tego powodu nad znaczeniem urzędów wyborczych w tem Towarzystwie, a przy okazji kreśli rys zadań jego i stosunku do społeczności polskiej, zwłaszcza ziemiańskiej. Korespondent zaznacza, że agitacya przedwyborcza nigdy tak nie była ożywioną, jak *ex re* powyższych wyborów, a to z powodu, że drugim kandydatem był margr. Zygmunt Wielopolski, który, jako przebalotowany, podał się do dymisji z komitetu. Zdaniem korespondenta, organy prasy, które popierały kandydaturę p. Górskiego, czyniły to z tych pobudek, że tenże był niegdyś współpracownikiem hr. Andrzeja Zamojskiego w b. Towarzystwie rolniczym, zniesionem z inicjatywy ojca drugiego kandydata, a przytem czynnie pracował też i w Tow. kred. ziem. Korespondent uznaje, że lepszemu obrońcy interesów większej własności ziemskiej, jak p. Górski trudnoby znaleźć, lubo oddaje mu sprawiedliwość pod względem bezstronności, z jaką traktował reformę włościańską. Co do znaczenia, jakie przywiązuje społeczność polska do urzędów wyborczych Towarzystwa, korespondent znajduje takowe naturalnem, gdyż jest to dziś jedyna instytucya ziemiańska wyborcza. Nadto, po zniesieniu w Królestwie polskiem marszałków szlachty, którzy mianowani tam byli przez władzę Najwyższą, prezisi dyrekcji szeregółowych na prowincyi, a prezesi komi-



totu w Warszawie, są jakby reprezentantami szlachty i ich obrońcami.

## LISTY Z PROWINCYI.

Suwałki, 16 sierpnia.

[Sprzedaż dóbr Iwaniszki].

□ Z powodu sprzedaży dóbr Iwaniszki, w powiecie maryampolskim suwalskiej gub. położonych, starozakonnym Wolfowi i Gersonowi Blankstejnem, ukazują się w pismach periodycznych rozmaite artykuły. Czytaliśmy więc artykuły między innymi: w N-rze 22 «Tygodnika Ilustrowanego», w N-rze 152 «Dziennika dla Wszystkich» i w N-rze 28 «Kraju» z dnia 13 (25) lipca r. b. Wogóle, wiadomości w tych artykułach zawarte są niedokładne i należy je sprostować.

Dobra Balwierzyski, składające się niegdyś z miasta tegoż nazwiska i 35 wsi, należały do Tadeusza hrabiego Tyszkiewicza. Następnie całe te dobra podzielone zostały pomiędzy dwie jego córki: Maryę, która wyszła za pana Ignacego Lempickiego, dziedzica dóbr Pionne w powiecie rypińskim, i Józefę, małżonkę p. Karola Wodzińskiego, dziedzica dóbr Suchy w pow. radomskim.

Maryja Lempicka otrzymała dobra Iwaniszki, złożone z 19 folwarków i wiosek, a resztę folwarków z m. Balwierzyski pozostały przy p. Józefie Wodzińskiej.

Dobra Balwierzyski p. Wodzińska przed czterema laty sprzedała swemu siostrzeńcowi, Władysławowi Lempickiemu, który obecnie część majątku swojej matki sprzedał wymienionym starozakonnym, na warunkach i z powodów jemu tylko wiadomych. Zona zaś pana Lempickiego nie jest właścicielką Balwierzyszek i tembardziej nie mogła sprzedawać dóbr Iwaniszki, bo te należą do pozostającej przy życiu matki jej męża.

P. S.

Wilno, 4 sierpnia.

[Zakulisowe roboty przy sprzedaży w banku z licytacji dóbr ziemskich. Odezwa prezydenta wileńskiego zarządu rzemieślniczego. Zaprzeczenie pogłosek z akademii prawosławnej].

□ Smutny widok dni dzisiejszych—trwonięcie fortun ojcowskich i przymusowa wyprzedaż ziemi za długi, zawiera w sobie smutniejsze jeszcze tajemnice moralnego upadku, kalającego imiona niegdyś szanowane, dziś sponiewierane przez wyrodną utracyszów. Zdarza się często słyszeć, że takie to dobra zlicytowano w banku ziemskim za skandalicznie niską cenę—za cyfrę długu bankowego. Ze ogół średniej skali folwarków sprzedawanych drogą licytacji, przy braku nabywców pieniężnych, oddawanym bywa bez pieniędzy, jedynie w drodze przewleku długu bankowego lub skarbowego na nowego nabywcę, to rzecz u nas zwyczajna, ale gdy się sprzedają dobra krociowe za nic, wobec kontrahentów możnych, o których wiadomo, że dawali z wolnej ręki dziesięć razy tyle, ile zapłacił licytant bankowy, taki wypadek budzi ogólne zdziwienie. Wszakże przy bliższem wejrzeniu, zagadka się wyjaśnia bardzo łatwo. Zrujnowany panicz, mający na hipotece dług bankowy przypuścimy 50 tys. rubli, a prywatnego więcej niż wartość dóbr wynosi, wyszukuje nabywcę i sprzedaje mu z wolnej ręki za 200 tysięcy dobra, wartujące 300 tysięcy. Transakcja ta jednak zachowuje pozory przymusowej sprzedaży z licytacji. Bankrut bierze do ręki za kulisami 150 tys., a na scenie oficjalnej licytacji nabywca kupuje dobra niby to tylko za cyfrę długu. Naturalnie, że przy tej manipulacji puszcza się w ruch cały szereg środków, zabezpieczających nabywcę od ryzyka tak ze strony «uczciwego» sprzedawcy, jak i ze strony niewtajemniczonych w tę grę postronnych kontrahentów, którym, w razie desperackim, sam «licytowany» właściciel daje odstępnego, żeby «nie psuli» mu interesu. Po skończonej komedii, paręset ludzi podlejszego gatunku, jak drobniejsze obywatelstwo, szlachta zagonowa, chłopci, żydzi, mający należności na dobrach zlicytowanych, idą z torbami, cały ich krwawy dobytek, udzielony na wiarę starej tradycji uczciwego rodu ginie nie-

powrotnie, rozpacz i nędza ogarnia liczne rodziny, ale jasny panicz ma w ręku okrągłą sumkę na popłukanie zębów po uczucie rozpustnej. Parę takich transakcyj odbyło się niedawno, a ogólny upadek moralny tak głęboki, że oszustom podają rękę podawemu, jakby nic nadzwyczajnego nie zaszło.

Prezydent tutejszego zarządu rzemieślniczego ogłasza wezwanie do wszystkich rzemieślników, posiadających uczniów nieletnich, aby ich nie przeciążać pracą i przestrzegać ściśle regulamin z r. 1879. Przy tej sposobności po raz pierwszy się dowiadujemy, że w artykule 153 regulaminu zalecono, aby uczniów nieletnich stawiać do roboty o 6 rana a uwalniać od niej o 6 wieczorem, dając pół godziny przerwy na śniadanie i półtorej godziny na obiad i odpoczynek. Ze te przepisy nigdy się nie spełniały, można zatem przypuszczać, że i obecnie głos p. prezydenta zostanie głosem wołającego na puszczy. Z dobrej woli żaden majster nigdy nie da o południu półtorej godziny rekreacji, ani uwolni «chłopca» o 6 wieczorem. Gdzie zaś! siedzą oni—zwłaszcza u szewców, do północy, wetując przepite w szynku poniedziałek, wtorek i środę. Gdyby wszakże inspektorom fabrycznym, dozorującym nieletnich w fabrykach, polecono rozciągnąć dozór i nad warsztatami, klasa rzemieślnicza ogromnie zyskałaby na zdrowiu fizycznym i moralnym. Dziś, do czego dążyła ta rzemieślnicza podobna? W łachmanach, w sińcach, licho karmiona, wolne chwile trawi samopas na rozpuście różnorodnej. Bardzo tu w miejscu byłaby opieka inspekcji fabrycznej.

«Wileński Wiestnik» zaprzecza pogłoskom, podanym przez «Now. Wremia», o stanowczem przechyleniu się sfer rządowych do projektu założenia w Wilnie prawosławnej akademii duchownej: kwestya to jeszcze jakoby nie zdecydowana. Ze swojej strony «Wiestnik» nie przestaje twierdzić, że dla sprawy rusyfikacji kraju właściwszym byłby uniwersytet.

Vester.

Wilno, 8 sierpnia.

[Zjazdy lekarzy «sielskich». Antyhygieniczne życie ludu wiejskiego. Salamonsky i Łarionow-Łarin].

□ Niemalęj doniosłości wypadkiem dla życia naszego ludu wiejskiego jest pierwszy zjazd gubernialny lekarzy «sielskich», odbyty 15 lipca w Kownie. Zjazd ten, jako pierwszy w swoim rodzaju, nie mógł objąć całego obszaru potrzeb zdrowotności, ani też w setnej bodaj części zaradzić złemu. Lecz jako precedens, otwiera pole przyszłym zjazdom, które z programem, skupiającym różnorodne anomalje higieniczne bytu chłopskiego, mogą zdziałać to, co przechodzi siły pojedynczego lekarza. Ze zjazdy takie mogłyby się wszędzie i często odbywać, twierdzić to pozwalała ta okoliczność, że zaledwie uciech odgłos kowieńskiego zjazdu, już krążyła pogłoski o zjeździe gubernialnym w Wilnie. I zaprawdę — niezbędność korporatywnego działania w sprawie zdrowia ludu wiejskiego staje się dziś krzyczącą, oczywistą. Chłop nasz pracuje ciężko, jada licho; w trzydziestym roku życia prawie co dziesiąty człowiek naderwany; cierpiący na tak zwane w języku ludu «poruszenie». Z przyczynami naturalnymi, nadmierną pracą i mało pożywnym jadłem łączą się: woda rzeczna i źródłana, zatrutowana co jesień moczeniem lnu i konopi, woda studzienna, przyjmująca ścieki gnojówek sąsiednich i błota, wydeptywanego przez bydło przy korycie wodopojowem; dalej: zatrucie powietrza w chacie przez nadmierne zaludnienie izby mieszkalnej. Rzecz to zwyczajna, że chata, mająca 9 łokci w kwadrat, mieści z piętnaście dusz ludności, oprócz ptastwa, oprócz pary owiec w zimie z jagniętami, cielęciami, kilku prosiaków i wieprza karmnego, wprowadzanego kilka razy na dzień do izby dla karmienia. Przy tak higienicznem mieszkaniu, w podwórku lub na ulicy kałuże spleśniałej wody w jamach nigdy nie wysychają. Jeżeli czyjeś żelazne zdrowie nie wytrzyma takich prób i w chacie zapanuje tyfus, co chłop czyni? Oto udaje się do felczera gminnego (zwykle żydka), który zamiast porady i lekarstw bezpłatnych, drze z chorego ile może i daje mu do

picia odwar z siana, lub puszcza pół kwaterek lub kwaterek krwi, stosownie do zapłaty: za dwa, za trzy, lub za pięć złotych. Zaprawdę, zjazdy lekarzy sielskich mają przed sobą olbrzymie zadanie.

Zanim jednak doczekamy się tego zjazdu, który ożywi nieco nasz gród, tymczasem Wilno wygląda jak duża wioska — pusto w niem, cicho, nudno. Klasa zamożna na wsi, świeżej kreacji żydowska arystokracja rozprasza się po willach podmiejskich, na bruku zostaje nieszczęsny urzędnik i ubóstwo zantkowe.

Cyrk Salamonsky'ego po kilku pierwszych przedstawieniach, nie mogąc polatać się ze swoją kasą, ucieka za tydzień do Rygi; nie wiemy, czy Ciniselli przyjedzie, jak to zapowiadał, czy nie; byłby to trzeci cyrk tego lata; jak na nasze miasto, to już zawiele tego dobrego. Dyrektor operetki z Botanicznego ogrodu pan Łarionow-Łarin daje dziś ostatnie przedstawienie i wyjeżdża jutro do Odesy; na miejsce jego dzierżawca ogrodu Szuman sprowadza inną trupę operetkową z Warszawy. Zapewne będą to jakieś wybioraki emerytalne, w rodzaju tego, eo tu eksponował p. Łarionow.

R. r.

Grodno, w sierpniu.

□ «Mosk. Wied.» podają następującą korespondencję z Grodna o agitacji katolickiej w Królestwie polskiem. Jak pisze korespondent, «dążenie duchowieństwa katolickiego w gub. suwalskiej szczególnie jest spotęgowaniem w kierunku zupełnej zagłady litwinów-katolików, zamienienia ich na polaków i, że tak powiemy, ostatecznego dobiecia owych 2 tysięcy rosyjan, którzy, wyznając religję katolicką, mają jeszcze śmiałość nie uważać się za polaków, ale za rosyjan». Dalej korespondent utyskuje nad niewłaściwością przyłączenia jej do Królestwa po ostatniem powstaniu. «Propaganda polska polityczna—pisze znów korespondent—przedostająca się z gub. suwalskiej drogą ciągłych stosunków i do sąsiednich guberni kraju północno-zachodniego, jak i wszędzie, ujawnia się w inicjatywach łacińsko-polskich i w owej delikatnej polskiej truciznie politycznej, jaką zręcznie rozpowszechnia katolicyzm wojujący wespół z rusinów i litwinów, wyznających religję katolicką, w celu zrobienia z nich wiernych synów i popleczników «świętej sprawy od budowania ojczyzny». Wojowanie to na chwałę polonizmu szczególnie się wzmocniło w ostatnie czasach na lewym brzegu Niemna, to jest w guberni suwalskiej, z powiększeniem się znaczenia kleru katolickiego, dzięki nominacji licznych biskupów katolickich z urodzenia polaków». W trzech guberniach, mianowicie: płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej jest zaledwie 1½ miliona katolików, którzy mają czterech biskupów, mianowicie w Płocku dyecezyjalnego i sufragana i tak samo w Sejnie, że więc tym sposobem przypada 1 biskup na 370 tysięcy katolików. Jako przeciwstawienie cytuje korespondent, że w wewnętrznych guberniach Rosyi i na wielu kresach bywa 1 biskup na 1½ — 2 mil. ludności prawosławnej». Z kolei korespondent dotyka intryg duchowieństwa w celu opanowania szkół ludowych, w czem rachuje ono jakoby na rosyjan, u władzy stojących. «Do jakiego męstwa — pisze znów korespondent—doszło i jak nie tając swych środków pracuje duchowieństwo katolickie w Nadwiślu na chwałę zasad polskich, dowiedzie następujący przykład, pochodzący z najwiarogodniejszych źródeł: Wiadomo, że polacy za czasów panowania w kraju litewsko-ruskim, prowadząc walkę uporczywą z prawosławiem i narzucając prawosławnym bądź wprost katolicyzm, bądź, kiedy to było niemożliwem, unję, dostarczyli wielu obrońców katolicyzmu i nierozdzielnie z nim polonizmu. Oprócz późniejszego co do czasu i wielce głośnego przesładowcy prawosławia w Rusi zachodniej i Litwie, Józefa Kuncewicza, Polska wydała i wytworzyła innego zarliwca polskiego katolicyzmu—Kazimierza (Świętego). Syn Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety (córki cesarza Albrechta II), był on całkiem obcym dla Litwy i jej narodowości i stał się ciemiężcą Rusi i Litwy i panującej wówczas religji—prawosławia». «Cześć do Kazimierza św. — pisze znów korespondent—poczęła się rozwijać od czasów dynastji Wazów, to jest od samego końca wieku XVI, kiedy się zaczęły przesładowania spotęgowane wiary prawosławnej we wszelkich, zabranych przez Polskę ziemiach litewsko-ruskich... Pamiętamy owe procesy, urządzone w Wilnie i większych miastach naszego kraju w d. 22 przez polaków na pamiętkę Kazimierza, jako patrona Litwy, narzuconego jej w wieku XVII przez gwałty Polski. Pamiętamy ówczesne manifestacje: było to prostem głosem powstania, obrachowaniem na pobudzenie

namietności politycznych. Tak rozumiano podówcza te obchody, tak i dziś rozumianym jest przez wszystkich rozsądnych katolików ów nacisk, z jakim kler wojujący polsko-katolicki obchodzi uroczyste pamiętkę Kazimierza i dlatego ciż usuwają się od tych demonstracji politycznych. Milcząca ta wszakże nagana ze strony ogółu działaniom «odbudowujących ojczyznę» niezmiernie się tymże niepodoba, zamierzili więc oni leczyć ogół radykalnie. Z najpewniejszego źródła nam wiadomo, że biskup katolicki, mieszkający w mieście Sejnach w guberni suwalskiej, czyni starania u władzy wyższej, w generał-gubernatorstwie warszawskim, o pozwolenie obchodzenia dnia św. Kazimierza we wszystkich zakładach naukowych, z uwolnieniem od lekcji i obecnością uczniów na nabożeństwach uroczystych katolickich, na których naturalnie nie zaniechają im wyjaśnić znaczenia święta i wielkości zasługi w walce z Meską i schizmą». Korespondent wyraża gorące życzenie, iżby władza edukacyjna w Warszawie, która tyle ma tam do przecierpienia, obronić zdołała i na ten raz sprawę ruską i nie dopuściła wapomnień, naprowadzających na myśl, że suwalska gubernia jest raczej Litwą.

Mińska gub., 10 sierpnia.

[Pożar. Czyny odwagi i poświęcenia. Widoki co do urodzaju. Marnotrawcy].

□ W powiecie ihumeńskim, w gminie Dudzicze, w biały dzień upalny, kiedy cała ludność pracowała w polu, zapaliła się z niewiadomej przyczyny zamożna wieś Bałamutowicze nad Ptyczem. Zanim nadbiegli nieszczęśliwi włościanie, już znaczna część osad stała w płomieniach i zagrożeniem było wszystko z powodu zwiezionego świeżo do stodoł i w brogi oziminy. Oszołomieni strasznym wypadkiem włościanie, straciwszy przytomność, z jękiem jeno załamywali ręce i pożogi prawie nie broniono. Wtem wpada na pomoc sąsiadom ze swą liczną czeladzią niedaleki, powszechnie szanowany ziemianin, znany działacz w tych stronach na polu ekonomicznym, pan Michał Łęski, i największą energią dokazał tyle, że ogień zdołano zlokalizować prawie cudownie w połowie wsi. Zgorzało wprawdzie chat 30, ale mogło pójść wszystko z dymem, gdyby nie dzielna obrona pana Ł. i drugiego obywatela W. Hrehorowicza. Zauważmy, że pan Łęski, który w walce z niebezpieczeństwem poniósł obrażenia na ciele, darował jeszcze następnie pogorzelnom wszelkie remanenty należne dworowi, wynoszące pokaźną cyfrę i postanowił w ciągu bieżącej kampanji gospodarskiej wypłacać robotnikom z Bałamutowicz wyższe kwoty niż z innych wiosek, chcąc tym sposobem zasilić środki pogorzelników.

Fakty, w rodzaju powyższych, tłómaczą u nas wiele rzeczy. Pomimo niepomyślnych warunków ekonomicznych i rozwoju demoralizacji u poziomu i nieraz zniechęcenia u góry, objawiająca się raz po raz wyrozumiałość właścicieli dóbr, sprawia, że stosunki dworu ze wsią są u nas bardzo pocieszające i gdyby obok tego reformowały się nieco szybciej nasze pojęcia w rzeczy konieczności wytrzeźwienia ludu przez ograniczenie karczmarstwa, to nobywateleństwo włościan i zbliżenie pomiędzy stanami niewieleby zostały do zyczenia.

Po szkodliwych słońcach nastąpiły znowu upały prawdziwie podzwrotnikowe; gorąco dochodzi w południe do 30 stopni Reaumur'a. Dwutygodniowa ta spiekota przyspieszyła dojrzewanie wszystkich zbóż, a ztąd ziarno wszędy bardzo lekkie. Dziś można stanowczo skonstatować znaczny urodzaj jedynie na słomę, co zaś do ziarna, to jest go stosunkowo mało i w gatunku gorszym niż zeszłoroczny. Jeśli teraz zważymy straszne szkody, wyrządzone przez grady i burze na znacznych przestrzeniach, zwłaszcza w najżyźniejszych powiatach, słuckim i nowogrodzkim, to sytuacja wielu ziemian, pomimo świetnych nadziei wiosennych, okaże się raz jeszcze niewesołą. Tak zagrożonym i, co gorsza, zadłużonym w bankach, nie można dość polecić: pracowitości, oszczędności, zbiegliwości w interesach...

Chcielibyśmy dodać: i poprawy. Lecz są jednostki, dla których żadna już zdaje się poprawa staje się niemożliwą! Oto świeżo dowiadujemy się, że smutkiem, że pewien wyrodny, niepoprawny marnotrawca i bankrut, po straceniu olbrzymich dóbr na sub-

haście, wyjechał z miejsca ekstracugiem, sownie opłaconym. Pytam: czy nie jestto zenitem cynizmu i zgrozy?!... Dalzeby nareszcie Bóg, aby czempredziej wyginęło nam to plemię wyrodných pyszałków, hańbiących nazwisko i stan obywatelski! Lepiej, gdy oni zejda ze sceny ze swemi wybrykami i nie będą już dalej oburzać sumienia swych ziomków.

Al. Jelski.

Nowogrodzki pow., 19 lipca.

[Działalność towarzystw asekuracyjnych na Litwie. Umowa Towarzystwa rolniczego mińskiego z Towarzystwem asekuracyjnym północnem].

□ W r. z. zjazd towarzystw asekuracyjnych wbrew wszelkim oczekiwaniom podniósł premjum na budowie kryte słomą o 20<sup>o</sup>%, motywując postanowienie swoje tem, że na 100 rs. pobranych składek Towarzystwa (na Litwie) muszą płacić 140, inaczej mówiąc, że Litwa ciągle nawiedzana jest pożarami, Statystyka zaś wykazuje, że lat temu 20, gdy działalność towarzystw asekuracyjnych była u nas zgoła nieznaną, pożary były rzeczą nadzwyczaj rzadką, dzisiaj zaś są na porządku dziennym. I rzeczywiście, gdy dawniej pożar, jako rzecz niezwykła, dostarczał tematu do rozmów przynajmniej na pół roku, dziś wypadki pożarów tak spowszedniały, że nikt uwagi na nie nie zwraca. Z wyżej powiedzianego można wywnioskować, że przyczyną pożarów jest asekuracja; chociaż twierdzenie takie z pozoru może wydać się niedorzecznością, fakty jednak na jego korzyść przemawiają.

W pierwszych latach działalności towarzystw asekuracyjnych agentami byli wyłącznie żydzi; dlaczego obywatele o to nie starali się, trudno wytłómaczyć, gdyż dobry agent ma spory dochód ze swej pracy. Otóż ci agenci dla pozyskania większej ilości klientów rozrzucałi od czasu do czasu bezimienne listy z ostrzeżeniami, że w takim a takim miesiącu budowle spłoną. Obywatel, przerażony podobną groźbą, przychodził do przekonania, że najlepiej będzie budowle asekurować i spać spokojnie za jakie 50 rs. składki rocznej. W ten sposób agenci-żydzi pozyskiwali klientów, zmuszając prawie wszystkich do asekuracji. Jestto pierwszy okres działalności towarzystw asekuracyjnych. Drugi okres przypada na te lata, kiedy raptowne obniżenie się cen zboża przyprowadza o bankructwo rolników; wtedy liczba agentów, przeważnie znowu żydów, ogromnie wzrasta, lecz już zjawiają się w tej liczbie i obywatele miejscowi. Wytwarza się konkurencja między agentami. Niektórzy, więcej chciwi, szacują wartość budowli i krescencyi wdwójnasób i radzą wysoko ubezpieczać, motywując tem, że gdyby budowla spłonęła, miałoby się czysty zysk, można bowiem przy cenie 50 kop. za pud zboża wziąć po rublu. Jeżeli w podobnym razie zdarzył się pożar, to zagrożony procesem o wykazanie większej ilości zboża, niż go w rzeczywistości było, ubezpieczający musiał dzielić się zyskiem z agentem, byle tylko ten milczał. Ludzie złej woli, przekonawszy się, że z agentami (żydami) można wchodzić w rozmaite układy, byle ich dobrze wynagradzać, zaczęli używać podobnych sposobów dla poprawienia złego stanu interesów. Naturalnie, przy takich warunkach ilość pożarów ogromnie wzrasta. Niedosć tego, konkurencja pomiędzy agentami doprowadza ich do tego, że zaczynają prowadzić otwarcie zbrodniczą spekulację; przyjeżdżają np. i proponują ubezpieczenie dajmy na to młyna lub gorzelnii, wartującej 1,000 rs. (tysiąc rubli) w sumie 15,000 rs. (!), z tym warunkiem, że agent sam budowle podpali, otrzymawszy jako wynagrodzenie 3,000 rs. Trudno, zdawałoby się, uwierzyć podobnym faktom, na poparcie jednak tego co mówię, mogę przytoczyć nazwiska osób, którym propozycje podobne robiono. Wszystko to, jak widzimy, wpływało na ogromny wzrost liczby pożarów.

Działalność agenta pozostaje bez kontroli, bo trudno przecie nazwać kontrolą dane, posyłane do zarządu Tow. asekuracyjnego, jakoto: plan budowli i szacunek ich. Któż bowiem może z takimi danymi sprawdzić wartość budowli lub krescencyi? Ceny unormo-

wane przez towarzystwa, są nadzwyczaj chwiejne; szeń ścian np. może być ubezpieczony na 4 do 15 rs. W wewnętrznym urządzeniu domu niema żadnej kontroli. Agent może podać co chce, i jak chce oszacować. Póki niema pożaru, żaden inspektor nie pojedzie sprawdzać, czy w gumnie belki są arszynowej grubości, czy kilkocalowej; a gdy się spali, równie sprawdzić nie można, bo już nie istnieją. Przy podobnych warunkach naturalnie działalność towarzystw asekuracyjnych oparta jest li tylko na uczciwości agenta. Jeżeli agent jest uczciwy—Towarzystwo ciągnie zyski, jeżeli przeciwnie—ponosi straty. Zestawmy powyższe z faktycznym stanem rzeczy. Statystyczne dane wykazują, że: 1) palą się budowle i krescencye przeważnie ubezpieczane u agentów-żydów; 2) największa ilość pożarów przypada na dzierżawców i także przeważnie żydów; 3) w powyższych wypadkach na pytanie: «wskutek czego powstał pożar?» otrzymuje się odpowiedź: «z niewiadomej przyczyny», i 4) u agentów obywateli ilość pożarów jest bardzo mała i przyczyna pożaru zawsze wyjaśniona.

Jakież ztąd wynika wniosek? Bardzo prosto, że jak towarzystwa asekuracyjne, tak i uczciwi asekurujący tracą na agentach-żydach.

Dlaczego towarzystwa nie wyrzekną się agentów-żydów, nie wiemy, obywatele zaś ubezpieczają u żydów chyba dlatego, że «z żydem, jak mówi jeden z naszych obywateli, niema żadnej subiektywności ani ceremonji, i dlatego lepiej u niego asekurować». To samo dzieje się, gdy jakiś obywatel chce zająć się handlem i skupuje, dajmy na to, zboże—bracia-obywatele taką postawią mu cenę, że żadna tranzakcja nie może przyjść do skutku, a żyd w pół godziny potem kupuje po zwykłej cenie.

Towarzystwo rolnicze mińskie, świadome podobnego stanu rzeczy i przekonane, że przy dobrych ryzykach nietylko strat nie będzie, ale będą nawet zyski, opracowało i przedstawiło do zatwierdzenia projekt wzajemnej asekuracji. Władze projektu nie zatwierdziły. Zjawiała się więc konieczność zawarcia z jednym z towarzystw asekuracyjnych umowy, mocą której dla członka Tow. rolniczego mińskiego byłoby robione pewne ulgi, a mianowicie, żeby składka pobierana była obniżoną. Lecz wszystkie towarzystwa należą do konwencji i za samowolne obniżenie taryfy płacą znaczną karę, znaleziono więc sposób ominięcia tego punktu konwencji. Delegaci Tow. rolniczego prowadzili układy z rozmaitemi towarzystwami asekuracyjnymi, lecz najlepsze i najdogodniejsze warunki podało Towarzystwo północne. Zawarto więc umowę, mocą której Tow. rolnicze przyjęło główną agenturę, pobierając naturalnie za swoją działalność pewne wynagrodzenie. Z tego wynagrodzenia Tow. rolnicze ustępuje część na korzyść ubezpieczających i w taki sposób przynosi im ulgę. Tow. rolnicze od siebie wyznaczyło na powiaty agentów, których działalność rozciąga się jedynie na posiadłości ziemskie (bez względu na to, czy właściciele ich są członkami Towarzystwa), w miastach, jak również od żydów-arendarzy asekuracji nie przyjmuje. Dodając do tego, że agentami są obywatele-członkowie Tow. rolniczego mińskiego i że wskutek tego jest rękojmia, że nadużyć nie będzie i że ryzyka będą tylko wyborowe, można mieć nadzieję, że inne towarzystwa asekuracyjne nie będą mogły wytrzymać konkurencji, i że cała lepsza asekuracja przejdzie do rąk Towarzystwa rolniczego. Przyjąć jeszcze trzeba na uwagę, że Towarzystwo północne oddaje na korzyść Towarzystwa rolniczego 50<sup>o</sup>% od czystego zysku, otrzymanego na operacjach z niem, które również mają być zwracane zabezpieczającym. Inne towarzystwa asekuracyjne, widząc, że walka nierówna, rozesłały cyrkularze do swych agentów, upoważniając ich do robienia ustępstw od taryfy, sięgających 30<sup>o</sup>%, czyli, że podwyższenie taryfy o 20<sup>o</sup>% naprawdę jest fikcją, że zawdzięczając Towarzystwu rolniczemu, taryfa *de facto* została obniżoną, chociaż *de jure* pozostaje w swej mocy. Cóż więc znaczy konwencja i po co towarzystwa asekuracyjne nawzajem siebie

oszukują? W polisie żaden agent nie ma prawa wykazywać faktycznie pobranych pieniędzy, powinien natomiast pomieścić to, co się pobiera na mocy taryfy konwencyjnej. Tak się też dzieje, — w polisie wykazuje się składkę taryfową, a pobiera się znacznie mniejszą.

Czy więc wobec tego wszystkiego można poważnie zapatrywać się na sprawozdania towarzystw, dowodząc, że mają straty 140%? Trudno bowiem przypuszczać, żeby towarzystwa akcyjne bawiły się w filantropję.

B. S.

Polesie mozyrskie, 31 lipca.

[Urodzaje. Pozary, Sprzedaż dóbr].

□ Urodzaje ozimim mamy lepsze niżli w roku zeszłym. Upały panują u nas afrykańskie i z tego powodu zaczęły się palić lasy i stogi siana. Wobec braku nadzoru i karygodnej nieostrożności właścian, pasących po lasach bydło, grozi to wielkiem niebezpieczeństwem dla właścicieli lasów.

W roku bieżącym kilka z większych posiadłości w naszym powiecie przeszło w ręce mających prawo nabywania własności ziemskiej w kraju zachodnim. Nowymi nabywcami są w większej części urzędnicy, lub wysoko stojący w hierarchji społecznej. Jednym z nowo-sprzedanych w ten sposób majątków jest L....., obejmujący przeszło 20,000 dziesięcin ziemi; przed rokiem 1864 należał on do możnej rodziny powiatu mozyrskiego J.... Majątek ten, za czasów pańszczyźnianych dobrze zagospodarowany i zabudowany, w ciągu kilkunastu lat ostatnich zmienił kilku właścicieli, należących zawsze do możnowładztwa, i uległ takiej dewastacji, że zabudowania folwarczne i mieszkalne doszły do zupełnej ruiny, lasy towarowe zostały wyrabane do szczytu, pola i sianożęcie wyjałowiały. Dochód zmniejszył się do *minimum*. Wprawdzie żyd arendarz za dawnych czasów, to jest przed kilkunastu laty ubogi, jest obecnie kapitalistą i właścicielem kilku domów. Nowy nabywca p. K., należący do ludzi wysoko postawionych w hierarchji, będzie miał wiele kłopotów, wydatków i pracy, zanim majątność swą doprowadzi do porządku.

Księżna Hohenlohe, posiadająca w mozyrskiem w spadku po Wittgensteinie przeszło 200,000 dziesięcin, wyprzedaje się również częściowo.

R. Z.

Borysowski powiat, 5, sierpnia.

[Wakacje. Zabawy i pożary].

□ Strony nasze, głuche w ciągu całego roku prawie, w lecie zwykle ożywają się trochę; tak też i w tym roku podczas wakacyj trybem lat dawnych bawiono się po trochu. Kilka takich zabaw zeszło dobrze; ostatnia zaś, która miała miejsce w końcu lipca w majątku Zakaluże u pp. Święciekich, nie obeszła się bez straszego wypadku.

Na zabawę zjechało się liczne grono sąsiadów. Bawiono się ochoczo do białego dnia, gdy ktoś z gości, w czasie tańców, krzyknął: «pożar!» Całe rozbawione towarzystwo rzuciło się na ratunek i otóż okazało się, że się pali stajnia pełnita koni gościnnych. Z kilkudziesięciu koni większą część zdolano wyprowadzić szczęśliwie ze stajni; lecz jedenaście koni i jeden wózka padli ofiarą pożaru. Oprócz tego spaliła się moc uprzęży końskiej, kilkoro cieląt i trochę trzody chlewnej. Spaliła się do szczytu stajnia i tóra; ta ostatnia się bez bydła. Straty obliczają poszkodowani na kilka tysięcy rubli.

Bogorya.

Mohylów gub., w sierpniu.

Sytuacja majątkowa właścicieli większych. Rolnictwo, szkoła w Horyhorkach i Towarzystwo rolnicze. Żydzi mohylowscy. Teatr i życie towarzyskie].

□ Położenie majątków naszego ziemiaństwa w smutnem przedstawia się świetle. Większa część majątków obciążona długami prywatnemi i zastawiona w banku wileńskim. Parcelacja większych obszarów ziemi zaczyna już przybierać pewne rozmiary, dzięki bankowi włościańskiemu. Włościanie rzucają się też wszędzie na kupno ziemi, jak muchy na miód i dzisiaj w naszych stronach włościanin stał się jedynym i najlepszym na-

bywcą ziemi. Czy ta gospodarka włościańska przyczyni się do podniesienia dobrobytu krajowego i wyjdzie w przyszłości na dobre — trudno dziś wnioskować i jakieś w tym względzie trzeźwe zdanie bez sentymentalnych uniesień wypowiedzieć. Jeszcze chłop nasz niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał. Lud białoruski spokojny, mało rozwinięty, a przede wszystkim leniwy: pół roku świętuje. Ma pożywienia pod dostatkiem, niewybredny, nie mający pojęcia o jakimś komforcie i wygodzie domowego pożycia. Wszystkie pieniądze, które zarobi, przepije w karczmie bezwarunkowo. Mając pręto na widoku położenie materialne i społeczne naszego ludu i gorączkę do nabywania gruntów, gospodarstwo większe z każdym rokiem staje się więcej utrudnione, a brak robotnika daje się odczuwać niemal wszędzie. Gospodarze zamożniejsi zmuszeni są często sprowadzać siły robocze ze stron oddalonych i przytem utrzymywać rocznych parobków w większej liczbie, co pociąga za sobą niesłychane wydatki. Czy z upadkiem większej własności oraz racjonalnego gospodarstwa na korzyść własności włościańskiej bogactwo kraju się podniesie, zastanowić się nad tem należy, pomnąc, że kwestya ma nie tylko społeczne, ale i czysto rolnicze strony.

Posiadamy w naszej guberni szkołę agromiczną horyhorecką (w powiatowem mieście Horyhorki); jedyną, jeżeli się nie mylą, na sześć guberni kraju północno-zachodniego.

Wspomniawszy już o naszym gospodarstwie i rolnictwie, wspomnieć wypada również, że istnieje u nas Towarzystwo rolnicze. Istnieje *de jure*, lecz *de facto* istnieje przestało. Z początku Towarzystwo nasze rozwijać się poczęło dość szybko i ochoczo, dzięki obywatelstwu, które chętny udział wniem brało. Obecnie na zebraniach, dwa razy do roku w Mohylowie naznaczonych, kilku zaledwie członków zechce się pofatygować i przybyć na termin określony. Przy takich warunkach trudno Towarzystwu działać skutecznie, o ile to jest możebne, w kierunku podwyższenia poziomu rolnictwa krajowego. Członków wciąż nam ubywa, a nic nie przybywa. Funduszów Towarzystwo nie posiada żadnych, a większość członków bardzo też nieregularnie wnosi roczne składki. Obywatele zaś, zamieszkali bliżej kolei brzesko-moskiewskiej lub libawo-romeńskiej, wolą się zapisywać i uczęszczać do towarzystw rolniczych, egzystujących w Mińsku i Smoleńsku.

P. Arnoldi, dyrektor szkoły w Horyhorkach, piastuje również godność prezesa naszego Tow. rolniczego. Człowiek to zacny i światły, i mimo swych najlepszych chęci i życzeń, nie jest w stanie jednak podźwignąć chylącego się ku upadkowi Towarzystwa. Zajęty swą szkołą i swemi studjami naukowemi, jako naturalista, nie może *con amore* zająć się sprawami Towarzystwa. Na podobne stanowiska, prezesa Tow. rolniczego, potrzebny nam jest człowiek energiczny, niezależny i przytem zamożny. W tem cała bieda, że go wynaleźć nie możemy.

W Mohylowie ludność żydowska przewyższa już cyfrę, 30 tys. wynoszącą. Cały handel i drobny przemysł spoczywa w jej ręku. Rzecz niepojęta i dziwna, jakimi środkami i zarobkami utrzymuje swą egzystencję ta masa proletaryatu żydowskiego po miastach i miasteczkach? Mieszczanie mohylowscy, wypchnięci na przedmieścia, prowadzą nędzny żywot: zajmują się li tylko niby ogrodnictwem, rybołówstwem i wyrobem skór. Mieszczanki zaś sławią się produkcją kapusty i ogórków. Mohylów pod względem taniości i dobroci swych ogórków prześcignął chyba inne miasta w naszym kraju i na tem polu nikt zapewne rywalizować z nim nie jest w stanie. W lata urodzajne kopa wyborowych ogórków kosztuje 3 i 2 kop. Szkoda tylko, że mamy tu nieco zawiele ogórków i w rzeczywistości i w przenośni.

Chrześcijańskich sklepów posiada Mohylów ze trzy, nie więcej; jedną cukiernię i jeden zakład ogrodniczy. Przed paru laty wybudowaliśmy murowany teatr w naszym mieście, postawiony na placu Katedralnym, tuż obok ogrodu, bulwarem miejskim zwanego. Mówię «wybudowaliśmy», ponieważ kapitał,

potrzebny na jego budowę, został zebrany drogą składek mieszkańców całej guberni! *Volens-nolens* każdy z zamożniejszych i biedniejszych kupców i obywateli miast i wsi położył swą cegielkę do wzniesienia tego, tak niepospolitego u nas gmachu!

Gdyby władze zechciały tym samym sposobem zebrać potrzebny kapitał na budowę kolei, posiadalibyśmy z pewnością w krótkim czasie drogę żelazną w Mohylowie.

Wybudowaliśmy więc teatr, teatr fatalny, mówiąc między nami. Zewnątrz—architektura jego ocieżała, bez żadnego stylu. Wewnątrz—pod względem akustycznym i estetycznym przedstawia się najniekorzystniej. Sala widzów czworokątna i podługowata, nie mająca nic wspólnego ze wszystkimi innymi salami teatralnymi, istniejącymi w innych miastach.

Co się tyczy widowisk, odwiedzają nas zimową porą wędrujące trupy dramatyczne lub operetkowe. Te ostatnie cieszą się jeszcze jakim takim powodzeniem, lecz dramatyczne zwykle bankrutują.

Któż w naszym mieście uczęszczać może do teatru? Tak zwana inteligencja, nie liczna, składająca się z lekarzy, adwokatów i urzędników, nie wystarcza, aby raz jeden zapełnić całą salę teatralną. Żydostwo do teatrów nie chodzi. Obywatelstwa, przepędzającego zimę w mieście, nie posiadamy wcale. Przejedni, zajęci swemi interesami, ani nie w głowie im teatr mohylowski. Żadna, choćby najlepsza trupa dramatyczna długo u nas utrzymać się nie jest w możności i zmuszoną jest po kilku przedstawieniach pakować swe manatki i szukać szczęścia w innej miejscowości, dla niej przyjaźniejszej.

Centrum życia i ruchu miejskiego koncentruje się w miejscowym klubie. W ciągu roku panuje wint wszechwładnie. Zimową porą odbywają się w salonie klubowym parady maskarad i wieczorów tańczących.

Towarzystwa w pojęciu światowem Mohylów nie posiada.

Wil. Żu...

Uszycki pow., 6 sierpnia.

[Zbiory. Regulacja Dniestr. Tajemnicze znikanie ludzi].

□ Żniwa skończone, urodzaj obfity. Młocarnie parowe od dwóch tygodni gwizdzą, wymłacając przeważnie pszenicę na eksport do Odessy. Ale ceny miejscowe nadzwyczaj liche, ledwie kop. 60 za pud pszenicy i kop. 35 za pud żyta, i te niechętnie ofiarują żydkowie. Jedynie owies, z powodów rozlokowanej w okolicach Kamieńca kawaleryi, ma chętnych nabywców.

Onegdaj, to jest w dniu 4 sierpnia, na pbrzeże Bakockie wylądowało 4 inżynierów i 36 robotników w celu pomiarów hydraulicznych Dniestr. Kierujący temi robotami półkownik inżynierów p. Stanisław Żwan opowiadał mi, że roboty prowadzone są w zamiarach oczyszczenia górnego Dniestr od raf i mielizn, dla zaprowadzenia prawidłowej żeglugi parowców, która się rozpocznie co najdalej za dwa lata. Rząd chętnie udzieli sum potrzebnych, nakład bowiem zwróci się w ciągu lat dziesięciu w drodze półkopiejkowego od puda opodatkowania wszelkich gruzów, splawianych po Dniestrze. Z zatraczonych przez rząd rs. 860,000 na regulację koryta średniego Dniestr w latach 1884 i 1885, w ciągu lat pięciu, to jest do bieżącego roku, opodatkowanie pomienione wróciło już 420,000 rs.

W dniu 26 lipca na brzeg Łojowiecki fale dniestrowe wyrzuciły dwa trupy razem powrozem związane: mężczyzny i kobiety ze stanu kmiecego, jak wnosić można z resztek ubrania na nich. Czy mąż zazdrosny pomścił się w ten sposób straszliwy na żonie i jej kochanku? Zbrodnie tajemnicze nie są wcale rzadkością w naszym ustroniu. Przed dwoma laty, śród miasta Starej-Uszyicy zniknął kancelista Justinow i zaledwie w parę dni Dniestr trup jego wyrzucił, a złoczyńcy podziśdzień nie wykryci. Znikają u nas ludzie bez śladu, z końmi nawet. Przed kilku laty zniknął ekonom sąsiada mego, pana Zebrowskiego i do dnia dzisiejszego zbrodnia nie wykryta. Wiele trupów rokrocznie rzeka nasza wyrzuca, to z odciętemi głowami,

to zaszyte w worki. W ciągu lat 30 pobytu mojego w tych stronach, żadna tego rodzaju zbrodnia nie została wykryta. Złoczyńcom sprzyja Dniestr bystry i masa jaskiń w naszych górach.

Konrad S.

Obodówka, podolskiej gubern., 28 lipca.

[Napał pod Winnicą. Serya czytelnicza].

□ Zgrozą przejmująca wiadomość doszła nas z pod Winnicy. Kilka tygodni temu niejaki Gąsowski, dzierżawca wsi Komarowo, z powodu obniżenia dziennej płacy przy pielieniu buraków, został obsadzony przez robotników we własnym mieszkaniu. Po słabym oporze, bo nawet podobno rewolwer miał nie nabity, musiał uleść przemocy napastujących, którzy, bijąc go w najokropniejszy sposób, skrepowanego powrozami wsadzili na wóz i uwieźli ze sobą. W drodze, według opowiadania p. G., toczyli się sprzeczki, czy wiezionego zaraz zabić «bez kłopotu», czy ze sobą zabrać do wsi. Zdecydowano ostatecznie i niebawem więzień ujrzał się w jakiejś brudnej komorze, gdzie przez kilkanaście godzin pobytu był strzeżony przez zmieniającą się wartę, a pogroźki wraz z całym słownikiem wymyślań chłopstwa ciągle się o jego uszy obijały. Dzięki winnickiej policji, która, dowiedziawszy się o tym wypadku od służby dworskiej z Komarowa, natychmiast podała depeszę do Odessy i na czele przyslanego wojska na pomoc pośpieszyła; odbito uwięzionego. Smutny ten wypadek świadczy o zaciekłości i dzikim stanie naszego ludu. Władze szczerze zajęły się sprawą.

W poprzedniej mojej korespondencji donosiłem o powstającym w Obodówce życiu towarzyskim. Dziś na poparcie tego twierdzenia zaznaczyć muszę, jako nowy objaw, projekt założenia seryi czytelniczej. Kilkanaście domów za pomocą składek skupuje większą ilość książek, które perodycznie rozdzielane między uczestników będą, a w końcu roku nastąpi rozłozowanie przeczytanych dzieł, tak iż każdy za włożoną do składek sumę otrzyma książki, a całoroczne czytanie całej seryi wypadnie mu darmo.

K. Poraj.

Braclaw, w lipcu.

[Z historii miasta].

□ Mało które miasto kraju południowo-zachodniego posiada historię tak interesującą i pełną zmian, jak Braclaw, na którym odbijały się wszystkie zdarzenia, przez jakie przechodził ten kraj krwi i łez. Początek miasta sięga wieku XIV; założenie jego przypisywanem jest synowcowi oligerodowemu, księciu Konstantemu Koryatowiczowi. Położonym będąc na granicy kilku narodowości, Braclaw był wieczną kością niezgody i często z rąk do rąk przechodził. Nie dziw też, że cały Braclaw pełnym jest wspomnień historycznych, że każda piędź ziemi, na której stoi, kryje w sobie bogactwa archeologiczne; znajdują się one co roku, prawie na powierzchni ziemi, przy oraniu nowin. Znaczna ich większość ginie dla nauki, rozchodząc się po rękach handlarzy żydowskich.

Niezbyt dawno właściciel Pantelajmon Rejgacz w pow. braclawskim, o 2 wiorsty od miasteczka Iwanowiec, znalazł orzac nowiny, znaczną ilość przedmiotów, które w tych dniach mają być odesłane do muzeum archeologicznego. Są tam trzy wielkie monety srebrne, 344 srebrne i miedziane średniej wielkości, 319 drobnych miedzianych, wszystkie w garnku glinianym, na dnie którego znaleziono też odłamek metaliczny, prawdopodobnie temlaka. Wszystkie te rzeczy odnoszą się, jak się zdaje, właśnie do czasów trylogji sienkiewiczowskiej.

Jakśmy słyszeli, ma się zawiązać w Braclawiu towarzystwo archeologów-amatorów dla poszukiwań na skale, na której stał stary zamek, a jeszcze dawniej, podług legendy, zamek królowej Bony. Życzymy szczerze powodzenia temu przedsięwzięciu.

A. Lubicz.

Wołyńska gubern., 13 sierpnia.

[Stosunki sądowe i policyjne].

□ Czytaliśmy przepisy o naczelnikach ziemskich Najwyżej zatwierdzonych dla niektórych guberni. Niedawno nawet prasa raska najpochlebniej się odzywała o tej nowej sądowo-administracyjnej instytucji, która ma uzupełnić wszelkie braki dotychczasowej biurokracji i zaopatrzyć wszelkie potrzeby.

Nie wchodząc jednak w to, co się dzieje w wewnętrznych guberniach, nie mogę pominąć milczeniem, co w prowincjach tutejszych cierpimy z tego zbytku biurokratyzmu, i więcej powiem, z ogólnej apatji, cechującej niższe organy sądownicze, te właśnie,

na których leży obowiązek spełniania wyroków. Na same wyroki skarżyć się nie możemy. Wogóle przebija się w nich chęć dobrze zrozumianej sprawiedliwości, choć powołanie sędziego pokoju lub członka sądu okręgowego daleko tu trudniejsze jak gdzie indziej, z powodu praw i przepisów restrykcyjnych dla różnorodnych klas ludności. Lecz pomiędzy ferowaniem dekretu a jego spełnieniem leży cała przepaść, i ta przepaść właśnie stanowi ciemną stronę tutejszego sądownictwa. Szczęśliwie jeszcze, jeżeli po roku dekret zostanie spełniony.

Znam sprawy, które całymi latami wędrują do kancelaryi sędziego, do rąk komornika (*sudiebnaho pristawa*) i to bez żadnego starania się o to strony zainteresowanej. Jeżeli zaś dekret ferowanym jest szczególnie w mniejszych dyscyplinarnych sprawach przeciwko żydowi, to dzieją się zaiste rzeczy niepojęte, bo niema sprytniejszych jurystów jak żydzi i ich pokatni doradcy, gdy idzie o rozmijanie się z prawem. Wszystko im już tu w kraju zdaje się być prawnie uzbrojone, a jednak najspokojniej spełniają wszelkie czynności. Gdy dekret opiewa srogie grzywny np. za sprzedaż wódki bez patentu, lub w razie niemożności odsiedzenie pewnego czasu pod aresztem—to można być pewnym, że taki żyd pomału wyrabia sobie świadectwo ubóstwa, zgadzając się zgóry na areszt, póki go pan komornik nie znajdzie we właściwym miejscu jego zamieszkania, i zmusi do odsiedzenia więzy. Choć żyd za ścianą, a raczej za drugimi drzwiami, komornik spisuje protokół o jego nieobecności, a w kilka miesięcy potem zwraca się urzędownie do policji, dla odszukania delinkwenta. Policja zaś w kilka miesięcy przystępuje do tych poszukiwań i znowu niby to zastawczy żyda, spisuje protokół. Gdy powiemy, że podobne poszukiwania, jako niebardzo ważne, powierzane są zwykle «*uradnikom*», to łatwo możemy dojść do przekonania, że żyda niepodobna niby to odszukać, a on spokojnie sobie siedzi w miasteczku lub na wsi i dalej zajmuje się wzbronionym dla niego handlem wódki. «*Ab uno disce omnes*», tak dzieje się we wszystkim, bo żydzi nasi umieją zgrabnie zaskarbiać sobie łaski.

J. D. K.

Smoleńsk, 28 lipca.

[Wybory na prezydenta miasta. Rzadki gość. Jest pobożność—a brak jej owoców. Czemu nie mamy kapelana? Powód, dla którego dobry zamiar urządzenia ochronki spełził na niczem].

□ W ostatnich czasach miasto nasze pozostawało w nader kłopotliwym położeniu: chodziło o wybór nowego prezydenta (głowy miasta) na miejsce p. E., przeniesionego na posadę wice-gubernatora do Kazania. A wybór ten, ze względu na znaczne długi i w ogólności dość zawikłany stan interesów miejskich, nie był wcale zadaniem łatwym, zwłaszcza wobec braku kandydatów odpowiednio wykwalifikowanych na stanowisko tak ważne. Ostatecznie zgłosili się kandydaci, jacy zgłosić się mogli: trzech niewielkich urzędników i jeden zwyczajny lekarz. Przy pierwszych głosowaniach wskutek rozdzielenia się wyborów na małe partyjki, żaden z pretendentów nie otrzymał przepisanej większości; rozpisano tedy wybory ponownie i na tych ostatnich, niespodzianym obrotem rzeczy, wybrany został dotychczasowy członek zarządu miejskiego p. L., osobistość, o której nic nikt powiedzieć nie umie... Jak wiadomo, taki brak charakterystyki biograficznej, jest synonimem cnoty niewieściej, — lecz dla godności prezydentury miasta nie wystarcza.

Mieliśmy w maju rzadkiego gościa; był nim ks. biskup Baranowski. Wizytę tą zawdzięczamy zabiegom proboszcza, który ze zwykłą troskliwością o zaspokojenie potrzeb parafjan, wyjednał, iż pasterz w przejeździe przez Moskwę, wstąpił i do Smoleńska, dla udzielenia wiernym sakramentu bierzmowania. Na wieść o przybyciu ks. biskupa, zbiegła się masa katolików z bliższych i dalszych zakątków guberni, tak iż szczupły nasz kościółek nie mógł zmieścić tłumów pobożnych. Trzy dni zrzędu rano i wieczór od-

bywał się obrzęd bierzmowania. Widziano starców jak gołąbki siwych, przystępujących do sakramentu. Powiadają, że od połowy XVIII w. żaden biskup nie odwiedził Smoleńska.

Patrząc na tę gorliwą pobożność, z jaką smoleńszczanie garnęli się do przyjęcia bierzmowania, trudno jednak było pogodzić ją z faktem, że właśnie ciż sami smoleńszczanie tak obojętnie traktują kwestję religijnego wykształcenia swych dzieci. Ze smutkiem zauważyć należy, że, jakkolwiek w tutejszych zakładach naukowych (mamy gimnazjum męskie, gimnazjum żeńskie i szkołę realną), bywa zwykle każdego roku po kilkudziesięciu uczącej się młodzieży wyznania katolickiego, to wszakże, dla braku odpowiednich starań ze strony gminy, młodzież ta jest pozbawioną wykładu religji. Az dotąd patrzyliśmy niemal obojętnie na tę krzywdę, dziejącą się naszej dziatwie,—krzywdę tem większą, że jej nie doznają dzieci żadnego innego wyznania. Nie mówiąc już o prawosławnych, lecz nawet luteranie, jakkolwiek w stosunku liczebności swej do nas stanowią tu znaczną mniejszość, zapewnili przecież swej młodzieży wykład religji w szkołach. Dlaczegoż więc ten przedmiot jest u nas wykluczony z programu? Niestety, stało się to nie w imię jakiegokolwiek zasady lub lekceważenia, gdyż niema tu chyba żywej duszy, któraby moralne wykształcenie młodzieży, wpojenie jej zdrowych zasad religji-wiary i pobożności, uważała za rzecz zbyteczną, ale przez zwykłą w podobnych razach apatję i niezaradność. A nuż-no—mówiliśmy sobie—władze szkolne z własnej inicjatywy załatwią tę sprawę. I tak to sobie schodziło z dnia na dzień. Wierzymy, że stan taki skończy się kiedyś nareszcie, i że parafia smoleńska dołoży wszelkich usiłowań w celu pozyskania kapelana przy tutejszych naukowych zakładach.

Zresztą, trzeba i to zaznaczyć, iż nie wiedzie się jakoś smoleńszczanom z urzeczywistnieniem najskromniejszych nawet zamiarów. Nie dalej jak zeszłego roku, w przystępie szczęśliwego animuszu, parafjanie uchwalili urządzić przy tutejszym kościele coś w rodzaju ochronki dla dzieci osieroconych i przytułku dla ubogich. Cel pod każdym względem chwalebny, a wywołany nagłą potrzebą; bo w parafji tutejszej, jak zresztą i wszędzie, niemała jest liczba dzieci osieroconych, ubogich, kalek, ludzi niedoleźnych, nie mających żadnych środków do życia, zmuszonych wyciągać rękę do ofiarności prywatnej, która, naturalnie, poddać temu wszystkiemu nie jest w stanie. Taz sama ofiarność, ujęta w pewien system instytucji zbiorowej, mogłaby się już jako tako z kwestjami temi załatwić. Ułożono tedy ustawę (na wzór od dawna istniejącej w Rydze ochronki) i przedstawiono ją do zatwierdzenia. I cóż? Nikt tego przedstawienia należycie nie poparł—nikt koło niego się nie zakrzętał—i otrzymało się fiasco. Niepowodzenie to ostudziło cały nasz zapal filantropijny i zniechęciło do dalszych kroków. Smutne to zaprawdę, że tak łatwo opuszczamy ręce za lada nieporozumieniem, natury—jak sądzę—czysto kancelaryjnej.

M. Z.

Odesa w sierpniu.

□ Autor korespondencji z Odessy, zamieszczonyj w «Mosk. Wied.», traktującej o polakach w Noworosji, podaje znów w tymże organie odpowiedź na skutek polemiki jednego z dzienników odeskich. W nowym swym liście korespondent pisze co następuje: «Autor, nie skąpiąc wymysłów pod moim adresem, stawia pytanie: czego ja chcę, i zapytuje, czy nie dążę do tego, iżby prawa polaków co do nabywania gruntów w kraju noworosyjskim zostały ograniczone i to nie tylko te prawa ale prawa służby rządowej i publicznej. Odpowiem bez wahania: tak, właśnie tegobym pragnął i w tem widzę ocalenie Noworosji. Rozprawy mojego oponenta o tem, że polacy, pozbawieni z pewnych powodów możności stosowania swej pracy i wiedzy do rolnictwa w kraju południowo-zachodnim, muszą przeciwieństwo swą działalność do Noworosji, gdzie nie istnieją co do nich żadne ograniczenia, przedstawiają się z ruskiego punktu widzenia nader niebezpiecznymi. Gdyby polacy, przenosząc się tam, zrzekali się wszystkiego, co ściągęło na nich niemożność sto-

owania swej wiedzy i pracy w kraju południowo-zachodnim, to tak ja, jak i wszyscy ruscy niebysmy przeciwko temu nie mieli. Na nieszczęście jednak, przenosząc się do nas, polacy przynoszą ze sobą wszystkie swe tendencje staropolskie: nienawiść względem Rosyi i ruskich, i idee Polaki «od morza do morza»; ta to właśnie okoliczność zniewolila mię wziąć pióro do ręki, żeby powiedzieć klasyczne «caveant consules». Występujący przeciwko mnie obrońca interesów polskich w kraju noworosyjskim, w samej rzeczy nie cytuję żadnych faktów na odporarcie mego listu, oświetlając jedynie wszystko com powiedział z polskiego punktu widzenia. Nie przecząc np. faktowi okazania się na ulicach Odessy sztydów polskich, w oryginalny sposób tłumaczy on to tem, że nie tylko polacy, ale i kupcy innych narodowości wieszają także sztydy, nie chcąc, jak się wyraża, «lekceważyć polskich klientów». Najlepiej to charakteryzuje polaków noworosyjskich, unikających tu wszystkiego, co nie traci duchem polskim. Dla większości tych mieszkańców Noworosyi, co są ruskimi sercem i duszą, a zastanawiają się nad tem, co się wokół nich dzieje, polacy w Noworosyi są siłą nieprzyjazną Rosyi. Jako przykład postępowania u nas polaków, opowiem wam historię o naszym odeskim Towarzystwie wzajemnego kredytu. Założone przeważnie przez rosyjan, przy współudziale banku państwa, dla zadośćuczynienia potrzebom miejscowego handlu i przemysłu, w pierwszych latach swego istnienia, kiedy w niem przemagał żywioł ruski, nasze Towarzystwo wzajemnego kredytu nie przekraczało zakresu swego zadania. Dość było jednak jednemu energicznemu polakowi dostać się na członka zarządu tego Towarzystwa, aby poczęło ono służyć celom sprawy polskiej. Polak, członek zarządu, podciągnął za sobą do Towarzystwa mnóstwo współrodaków i niewiele potrzeba było czasu, żeby polacy, korzystając z apatyi jednych i niewielkiego rozumu innych, stali się jego panami. To panowanie polaków odbiło się niezwłocznie na biegu interesów Towarzystwa; nie mówiąc już o tem, że na wszystkie w niem urzędy, na które nominacya w myśl ustawy zależna była od zarządu, mianowani byli polacy, «dla moskali» zaś przystęp był zamkniętym, samo przyjęcie nowych członków i otworzenie kredytu w wielu razach zawisłem było od kwestyi narodowości; jednocześnie, kiedy różni przybysze «z zabranego kraju» otrzymywali pożyczki na zastaw zboża *zastawionego w innych rękach*, rosyjanie i żydzi, którzy nie mogli, ze względu na położenie swoje społeczne, przynosić korzyści kierownikom Towarzystwa, otrzymywali odmowę co do kredytu. Nie na tem jednak sprawa się ograniczała: zapomniawszy, że celem Towarzystwa było popierać potrzeby handlu i przemysłu odeskiego, kierownicy ci otwierając poczęli kredyty obywatelom polskim kraju południowo-zachodniego i udzielać pożyczki na zastaw ich dóbr, w celu przeszkadzania przechodzeniu dóbr polskich w guberniach południowo-zachodnich — w ręce rosyjan. Nie wiem, na czymby się to wszystko skończyło, gdyby Towarzystwo wzajemnego kredytu, które przeważnie bankiem polskim, nie doznało kłopotów: udzielenie półmilionowej pożyczki obywatelowi-polakowi S. na zastaw jego dóbr na Podolu, spowodowało w mieście różne nieprzychylnie dla Towarzystwa gawędy. Gawędy te odbiły się na biegu interesów i wywołały taką panikę, że depozytaryusze poczęli tłumnie obiegać Towarzystwo, żądając zwrotu depozytów. Towarzystwo zagrożone było bankructwem i likwidacyą, na których poszkodowani byłiby depozytaryusze drobni i w ogólności osoby, nie mające udziału w dążeniach polaków. Wmieszało się w tę sprawę ministerstwo skarbu i przy pomocy pożyczki z Banku państwa depozytaryusze zostali zaspokojeni, ale zarazem udzielaniu pożyczek na zastaw dóbr — położono koniec; zarząd banku zobowiązany został na przyszłość ściśle trzymać się swej ustawy; dlatego też obecnie pozbawionym jest możności przychodzenia z pomocą polskiej własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim».

#### Kraj nadbałtycki w sierpniu.

Wiadomo, że skarb państwa nigdzie nie posiada tak nieznacznej ilości gruntu, jak w guberniach nadbałtyckich. Nieznaczna przestrzeń własności skarbowej i skoncentrowanie niezmiernie małej ilości gruntów w rękach szlachty nadbałtyckiej, są, zdaniem «St.-Pietierb. Wied.», skutkiem systematycznego opanowywania gruntów skarbowych przez miejscowych obywateli, od czasu przyłączenia prowincyj do Rosyi. Przekonywa o tem dowodnie choćby to jedno, że za panowania szwedów, przestrzeń gruntów skarbowych w kraju nadbałtyckim była sześć razy większą od przestrzeni gruntów obywatelskich. Obecnie, wedle informacji tejże gazety, poruszono kwestyę wyrynkacyi praw skarbu do wielu gruntów, które pozostawały w użytkowaniu czasowem szlachty nadbałtyckiej, a następnie stopniowo przywłaszczane były przez nią jako własność osobista. We-

rynkacya ta odbywać się ma na tych samych zasadach, na jakich odbywała się restytucya praw skarbu do gruntów oddawna wypożyczonych (*starozaimocnyja ziemi*), obok czego odpowiednie wiadomości czerpane być mają z archiwów szwedzkich.

#### Ostróg, gub. wołyńskiej.

Świeżo — jak donosi «Kij. Słowo» — wykryto w Ostrogu całą szajkę fałszerzy, która zajmowała się też wyrabianiem i puszczaniem w obieg fałszywej monety. Czterech uczestników szajki aresztowano (trzech w Ostrogu a jednego we Lwowie), część ich zdołała zbiec, reszta znajduje się jakoby w Berdyczowie i Żytomierzu i prawdopodobnie już też została ujęta. Jak się okazuje, szajka ta już od lat kilku zbywa monetę fałszywą, dostarczaną sobie przez żydów. Jeden z tych żydów został niezwłocznie aresztowanym, inni skryli się, jedną zaś żydówkę, implikowaną w sprawie tej, odszukano we Lwowie i tamże zatrzymano. Przypuszczają, że moneta fałszywa wyrabiana była we Lwowie, gdyż w Ostrogu dotychczas żadnych odnośnych przyrządów nie znaleziono. Fałszywą monetę sprzedawano ludziom lekkomyślnym po cenie rażąco niskiej; wielu żydów w Ostrogu wypożyczało pieniądze na wysokie procenty pod weksle, waluta zaś płaconą była monetą fałszywą i t. p. Wspomniana szajka miała agentów swoich do zbywania tejże monety w wielu miastach, jak np. na Wołyniu w Żytomierzu, a w gub. kijowskiej w Berdyczowie. Wykrycie tej szajki wywołało w Ostrogu i okolicy jego wielką panikę, każdy bowiem ma zasadę obawiać się, czy nie posiada monety fałszywej. Niektórzy utrzymują, że moneta rzeczona wyrabiana była w jednej ze wsi podmiejskich i że po pierwszych aresztowaniach przyrządy do fabrykowania zniszczono, a sami fabrykanci zbiegli.

#### Berdyczów, gub. kijowskiej.

Korespondent «Kij. Słowa» donosi z Berdyczowa, że kwestya wykupu tego miasta z zawisłości dominjalnej, jaką to kwestyę poruszyła berdyczowska rada miejska w początku roku bieżącego, zamarta prawie i niema nadziei, iżby w bliższej przyszłości ożyła. Pomimo że ogólne zebranie właścicieli domów dało już urzędownie bieg tej sprawie, wszakże nieurzędownie miejscowi wpływowi bankierowie takie stawiają przeszkody, że przewyciężyć ich bez interwencji władzy nie będzie podobna. Po wykupie miasta możnaby otworzyć w Berdyczowie bank, a tego właśnie nie życzą sobie miejscowi kierownicy, gdyż z otwarciem banku straciłoby możność pobierania wysokich swoich procentów. W dniu 1 sierpnia przed notaryuszem Pogrzebieckim w Berdyczowie zawartym został pomiędzy pełnomocnikami współwłaścicieli dóbr berdyczowskich księciem Ogińskim i p. Scipio z jednej, a budowniczym, radcą honorowym Żofjo z drugiej strony, kontrakt, w moc którego temu ostatniemu udzieloną została koncesya na urządzenie w Berdyczowie wodociągu, od którego opłata roczna wynosić będzie rs. 2,000.

### KURYER PRAWNY.

#### Nominacye i dymisy.

\* Mianowani: b. rew. sędzia pok. okr. czernojaro-jenotajewskiego gub. astrachańskiej *Bujnowski* — wice-prezesem izby sądowej cyw. krym. w Astrachaniu; wice-prokurator przy sądzie okr. w Piotrkowie *Wiesiowski* — prezesem zjazdu i rew. sędzią pok. okr. majkopskiego; rew. sędzią pokoju okr. jekaterynowosławskiego *Papczyński* — rew. sędzią pok. 1 rew. okr. wezenberg-weisensteńskiego; b. rew. sędzią pok. okr. orłowskiego *Strachow* — rew. sędzią pokoju okr. lityńskiego; wice-prokurator w guberni jenijskiej *Przesmycki* — radcą sądu gubern. jenijskiego; sędzią śledczy 1 rew. m. Kurska *Szczyński* — sędzią śled. do spraw ważn. przy sądzie okr. w Kursku; sędzią śled. 1 rew. pow. petrozawodzkiego gub. ołoneckiej *Woronow* — sędzią śled. 2 rew. pow. bnińskiego gub. witebskiej; pomocnik sekretarza sądu okr. w Petersburgu *Stange* — sędzią śled. 2 rew. powiatu rzeczyckiego gub. mińskiej; kandydat do posad sąd. przy sądzie okr. w Grodnie *Winogradow* — sędzią śled. 2 rew. pow. kobryńskiego gub. grodzieńskiej; sędzią śledczy 23 rew. jurydykcyi sądu okr. w Warszawie *Smirnow* — kandydatem do posad sąd. przy prokuratorze sądu okr. w Lublinie (na własne żądanie); sędzią pokoju m. Łaska w gub. piotrkowskiej *Husson* — takimże sędzią w m. Łodzi tejże guberni; rew. sędzią pok. okr. mitawobarskiego *Chwostow* — rew. sędzią śled. okr. staro-konstantynowskiego; rew. sędzią pok. okr. lityńskiego *Rosenschild-Pawlin* — rew. sędzią pok. okr. winnickiego; sędzią śled. 4 rew. pow. rowieńskiego gub. wołyńskiej *Nesterow* — sędzią śled. 2 rew. pow. walskiego gub. kijowskiej i sędzią śled. 2 rew. pow. lidzkiego gub. wileńskiej *Palcow* — sędzią śled. 2 rew. pow. oszmiańskiego tejże gub.; sędzią śled. 3 rew. pow. borysowskiego *Znamieński* — sędzią śled. 2 rew. pow. słuckiego gub. mińskiej; dym. radca hon. *Lebedyński* — sędzią śled. 2 rew. pow. łuckiego gub. wołyńskiej; rzeczywisty student liceum demidowskiego *Nikolski* — sędzią śled. pow. siebiezkiego gub. witebskiej; prezes zjazdu i rew. sędzią pok. okr. rosieńskiego gub. kowieńskiej *Wolkow* — prezesem zjazdu i rew. sędzią pok. w tymże okr. na dalsze triennium od 1 kwietnia r. 1890; sędzią śled. przy sądzie okr. w Jekaterynburgu (gub. permskiej) *Chocianowski* — sędzią pok. w prow. syrdaryjskiej; wice-prokurator w guberni tomskiej *Grygorjew* — sędzią śled. do spraw ważn. przy sądzie okr. w Lublinie; kandydat do posad sąd. przy są-

dzie okr. w Łomży *Kotowicz* — sędzią śled. pow. szeczuczyńskiego gub. łomżyńskiej; pomocnik sekretarza sądu okr. w Żytomierzu *Wisniewski* — sędzią śled. 1 rew. pow. wierchneurskiego; kandydat do posad sąd. w jurydykcyi sądu okr. w Jelizawetpolu *Morze-Czerwiec* — pomocnikiem sędziego pok. w tejże jurydykcyi; sędzią śled. 1 rew. pow. włodzimiersko-wołyńskiego *Zorin* — sędzią śled. 2 rew. pow. lipieckiego; sędzią śled. 3 rew. pow. telszewskiego gub. kowieńskiej *Szuberl* — sędzią śled. 2 rew. pow. kowieńskiego; inspektor podatków w pow. zarajskim gub. riasańskiej *Wisniewski* — sędzią śled. pow. perejasławskiego gub. włodzimierskiej; sekretarz sądu okr. w Wilnie *Jaeger* — sędzią śled. rew. 6 pow. oszmiańskiego gub. wileńskiej; członek izby sąd. cyw. krym. w Petrozawodsku *Bobrowski* — rew. sędzią pok. okr. czernojaro-jenotajewskiego gub. astrachańskiej. U w o l n i e n i: sędzią śledczy 3 rew. pow. krzemienieckiego gub. wołyńskiej *Kaszryn* — od powyższych obowiązków, z zaliczeniem do ministerstwa sprawiedliwości; członek izby sąd. w Wilnie baron *Kleist* — od służby dla słabości zdrowia.

### KURYER SZKOLNY.

\* \* \* Zatwierdzona niedawno nowa ustawa akademji wojenno-medycznej upoważnia do egzaminowania farmaceutów i udzielania im stopni naukowych, pomimo że kursy farmaceutyczne, jakie poprzednio przy tejże akademji istniały, nie zostały przywrócone. Egzaminacje te odbywać się będą w ciągu całego roku i nieodzownie w języku ruskim. Opłata, ustanowiona za egzamin, używaną będzie na pokrycie wydatków, poczynionych przez przystępujących do egzaminu na preparaty. Za wydawane przez akademję dyplomy pobierana będzie opłata następująca: za dyplom na stopień magistra rs. 7 k. 50, prowizora rs. 3, a pomocnika aptekarskiego rs. 1 k. 50.

### KRONIKA EKONOMICZNA.

— Niedawno zatwierdzono ustawę nowego Towarzystwa ubezpieczeń i transportów pod nazwą «Rosyanin», z kapitałem zakładowym 2,500,000 rubli. Towarzystwo opartem będzie na zasadach wzajemności. Nowością w tem przedsiębiorstwie będzie udzielanie pożyczek właścicielom ubezpieczonych w tem Towarzystwie statków parowych i innych, żeglujących po rzekach ruskich, jeziorach, kanałach i po morzu Kaspijskiem. Ustawa Towarzystwa nadaje prawo głosu stanowczego w zgromadzeniach ogólnych nie tylko akcyonaryuszom, ale i ubezpieczonym, a w ich liczbie i instytucjom miejskim, ziemskim i innym, o ile te posiadają walory w towarzystwie tem zaasekurowane. Na rzecz ubezpieczonych odliczane będzie corocznie z dochodu czystego 30%, obok czego nie odpowiadają oni ani osobiście, ani majątkiem za przedsiębiorstwo. Członkami zarządu mogą być wyłącznie poddani rosyjscy, i to naturalizowani nie mniej, jak przed laty pięciu.

— W początku roku przyszłego 1891 zwołanym będzie w Moskwie wszechrosyjski zjazd rolników, któremu mają być złożone do rozstrzygnięcia liczne i ważne kwestye, a pomiędzy innymi: o położeniu w chwili obecnej gospodarstwa wiejskiego w różnych okolicach, o poziomie wiedzy technicznej i agronomicznej w tychże okolicach; jakiego rodzaju organizacya nauki rolniczej i wykształcenia agronomicznego byłaby najkompletniejszą i najracjonalniejszą; czy fermy naukowe, szkoły praktyczne, instytuty agronomiczne, czy też kursy rolnictwa w zakładach naukowych początkowych, średnich i wyższych. Zwróconą również będzie uwaga na kwestyę bezpłatnych kursów rolnictwa, pól i stacyi doświadczalnych itp.

— Cena srebra w Londynie doszła na giełdzie przed kilku dniami do dawno niepraktykowanego poziomu 54.25 pensów za uncję i tym sposobem bardzo już się stała bliższą maksymalnej ceny nabywczej (59 pensów), określonej przez nowe prawo amerykańskie. Tak szybkie podniesienie się ceny srebra, obiecujące przyjąć w krótkim czasie jeszcze większe rozmiary, nie uszło uwagi rządu rosyjskiego, i obecnie, jak donoszą «Birz. Wied.» postanowiono nie tylko powiększać produkcyę w eksploatowanych dziś, skarbowych kopalniach srebra, ale i przystąpić niezwłocznie do eksploatowania takichże kopalń, nie eksploatowanych w ostatnich latach, na skutek małej ich wydajności, z powodu niedawnych jeszcze niestychanie niskich cen srebra. Wszystko srebro przeznaczonem zostanie wyłącznie na operacye rynków Azji środkowej, w jakim to celu ruble srebrne bite być mają w odpowiednio powiększonej ilości.

— Zarząd nowo-uorganizowanego banku ruskiego handlowo-przemysłowego rozpocznie wkrótce uskutecznianie całkiem nowej, niepraktykowanej dotychczas w bankach petersburskich operacyi, a mianowicie: udzielania pożyczek bezpośrednio na zastaw towarów. Wzburzając się na działalności b. Banku polskiego, który tą drogą uczynił kredyt bankowy przystępnym dla całej klasy drobnych handlarzy i rzemieślników, idąc oraz za przykładem francuzkiego banku narodowego, którego manipulacya dyskontowa uważana jest za wzorową w całej Europie zachodniej, — bank ruski handlowo-przemysłowy oznaczył najniższą wysokość wekslu towarowego, przyjmowanego do dyskonta — na rs. 50, dzięki czemu okazało się np., że portfel wekslowy banku, który zawierał w dniu 1 sierpnia półtora miliona rs., dzieli się na 2,500 oddzielnych foljów.

— Celem rozwoju handlu zbożowego ruskiego na rynkach francuzkich i włoskich, mi-

ministerstwo skarbu zamierza podobno zawrzeć z Włochami i Francją umowę, któraby konkurencyi zboża indyjskiego nie dopuszczała. Ministerstwo rzeczone zdecydowanem jest jakoby na udzielenie niektórym towarom francuskim i włoskim pewnych przywilejów, jak np. niepodnoszenie co do nich cła, przy jednoczesnym podniesieniu go od tych samych towarów innej produkcji. Z drugiej strony tak Francja jak i Włochy zobowiązały się musiały do wprowadzenia cła prohibicyjnego od zboża indyjskiego. Dogodną po temu okolicznością jest obecna rewizya wszystkich traktatów handlowych, zawartych przez Rosję z państwami zagranicznymi, z powodu, że ich termin upływa w r. 1892.

Węgierskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło następujące dane co do wszechświatowego plonu pszenicy w milionach hektolitrow: Anglja 26, brakuje na konsumcyę wewnętrzną 52; Francja 102, brakuje na konsumcyę około 18; Niemcy 35, brakuje na konsumcyę 8; Holandya prawie 2, brakuje na konsumcyę 3; Szwajcarya 2 $\frac{1}{2}$ , brakuje na konsumcyę 3; Belgja 7, brakuje na konsumcyę 6; Danja 2, brakuje na konsumcyę 1; Hiszpanja 24 (rezultat nader niepomyślny); Austria 18, brakuje na konsumcyę 10; Rosya 95 (rezultat wiele pomysłny), pozostaje do eksportu 42; Węgry 57, pozostaje do eksportu 25; Rumunja 19, pozostaje do eksportu 12; Bulgarya —, pozostaje do eksportu 4; Serbia 2 $\frac{1}{2}$ , pozostaje do eksportu 1. W Turcyi plon wynosi 11 milionów hektolitrow, w Stanach Zjednoczonych 150, pozostaje do eksportu 27; w Kanadzie 12, pozostaje do eksportu 2; Indye Wschodnie 83, pozostaje do eksportu 12; Australia 13, pozostaje do eksportu 7 $\frac{1}{2}$ . Plon roku bieżącego zaspokoił żądania pszenicy na całym świecie; przewyżka wszakże jest nieznaczna, gdyż obecnie zapasy pszenicy w całej Europie nie przenoszą 20 milionów hektolitrow. Podniesienie się cen pszenicy jest możebnem; rozstrzygnięcie wszakże kwestyi: czy z niego korzystać będą kraje produkujące pszenicę, zależnem jest od ewentualności waluty.

Jak donoszą dzienniki petersburskie, wydanym ma być przepis, w moc którego przy zastawianiu lasów w bankach ziemskich część pieniędzy, wypłacanych właścicielowi lasu, użyta być winna na polepszenie gospodarstwa leśnego. Sporządzanie planów gospodarstwa leśnego pozostawionem będzie do uznania właścicieli, bank zaś czuwać będzie jedynie nad bezpieczeństwem wierzytelności, cięższej na lesie. Wartość lasów zastawianych w kapitale określana będzie stosownie do wysokości rzeczywistej przyszłych dochodów w ciągu całego peryodu zastawu, przyczem dochody te obliczane będą nie wyżej, jak na podstawie 4 procentów składanych.

Przedsięwzięte w ostatnich latach przez ministerstwo wojny próby dostawy zboża dla wojsk przez obywateli i włościan zawiodły; pierwsi dostarczali zboża bardzo niewiele, gminy zaś włościańskie wcale się dostaw nie podejmowały. Otóż dla wyjaśnienia warunków, pod któremiby produkcja zboża podjęła się dostawy jego na potrzeby wojskowe, utworzoną ma być przy zarządzie głównym intendentury komisya specjalna z przedstawicielami: administracyi, ziemstw i towarzystw rolniczych.

Budowa nowej drogi żelaznej uralskiej podobno została ostatecznie zdecydowaną przez ministerstwo komunikacyi. Obecnie rządowi pozostawałaby do rozstrzygnięcia kwestya, czy połączyć m. Uralski ze stacją drogi żelaznej orenburskiej Buzuluki, czy też z Saratowem przez rzekę Wołgę.

Dzienniki notują pogłoski, jakoby z wiosną roku przyszłego rozpoczęte być miały prace, dotyczące badań w celu przeprowadzenia linii drogi żelaznej do Karsu.

## Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 13 sierpnia. Pożyczki premjowe: I em. — 230, II — 219, pożyczki wschodnie: I — 101 $\frac{1}{4}$ , II — 101 $\frac{1}{4}$ , III — 101 $\frac{1}{4}$ . Akcje banków: dyskontowego — 616, międzynarodowego — 485, ruskiego — 262 $\frac{1}{2}$ , wileńskiego ziem. — 502, XIII emisji —, kijowskiego ziemskiego — 583. Listy zastawne: wileńskie 6 $\frac{1}{2}$ % — 102, 5 $\frac{1}{2}$ % — 93 $\frac{1}{4}$ , kijowskie 6 $\frac{1}{2}$ % — 103, 5 $\frac{1}{2}$ % — 94 $\frac{1}{4}$ , charkowskie 6 $\frac{1}{2}$ % — 102 $\frac{1}{4}$ , 5 $\frac{1}{2}$ % — 95 $\frac{1}{4}$ , poltawskie 6 $\frac{1}{2}$ % — 102, 5 $\frac{1}{2}$ % — 94 $\frac{1}{4}$ , moskiewskie 6 $\frac{1}{2}$ % — 103 $\frac{1}{4}$ , 5 $\frac{1}{2}$ % — 95 $\frac{1}{4}$ .

Giełda warszawska dnia 27 sierpnia. Listy likwidacyjne — —. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A. — 96.00, m. Warszawy serya I — 99.50, II — 97.50, III — 96.50. Akcje banku handlowego — 318.

## Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Rezultat plonów w ogólnosci coraz się mniej świetnie przedstawia. Prawie powszechnie nie dochodzą one wysokości nawet takiej, na jaką minimalnie rachowano; obok tego przeważnie zboże tegoroczne jest mało omlotne. Ameryce wprawdzie zbywać będzie, jak obliczają, dość znaczna ilość siana nad własne potrzeby, wszakże o wiele mniejsza niż się to praktykowało zwykło; kraje więc konsumujące prawdopodobnie nie będą wiele rachować na transporty z za Oceanu, ale chętnie się zawczasu zaopatrywać będą w ziarno produkcji europejskiej, które w takim razie niewątpliwie dobrze placić będą. Już teraz, po pewnych falowaniach, znów utrzymała się tendencya zwyżkowa przy nader ożywionym ruchu handlowym, a obok tego mocnej postawie sprzedawców. Dopełniono wielu znacznych transakcyj co do pszenicy, przeważnie kalifornijskiej i australijskiej; z ruską szły one ciężko, gdyż właściciele ziarna nie byli skłonni do ustępstw. Zwyżka co do pszenicy wyniosła w Nowym-Yorku 7 $\frac{1}{2}$  kop. na pudzie na rynkach europejskich od 1—2 $\frac{1}{4}$  kop. Na rynkach zagranicznych placono: w New-Yorku: pszenica 110 $\frac{1}{2}$  — 112; w Londynie: pszenica saskonka 110 $\frac{1}{2}$ , girka 111 $\frac{1}{2}$ , ozima 108 — 114 $\frac{1}{2}$ , towar gdański 111 — 114, towar królewiecki 108 $\frac{1}{2}$  — 111 $\frac{1}{2}$ , żyto 76, owies 73 — 98 $\frac{1}{2}$ , jęczmień 67 $\frac{1}{2}$  — 68 $\frac{1}{2}$ ; w Marsylii: pszenica girka 102 $\frac{1}{2}$  — 110 $\frac{1}{2}$ , sandomirka 109, ozima 109, owies 75 $\frac{1}{2}$ , jęczmień 63 $\frac{1}{2}$ ; w Berlinie: pszenica 90 $\frac{1}{4}$  — 97, żyto 76 $\frac{1}{2}$  — 80 $\frac{1}{2}$ , owies 67 — 77, jęczmień 72 $\frac{1}{2}$  — 78 $\frac{1}{2}$ ; w Królewcu: pszenica pstra 97 $\frac{1}{2}$ , czerwona 93 $\frac{1}{2}$  — 99, 26łta 99 $\frac{1}{2}$ ; w Gdańsku: pszenica 96 $\frac{1}{2}$  — 100 $\frac{1}{2}$ , żyto 69 $\frac{1}{2}$  — 71 $\frac{1}{2}$ , owies 61, jęczmień 62 — 71.

Rynki krajowe nie dopełniły większych transakcyj, pomimo że eksporterowie skłonni byli do znaczniejszych zakupów. Porozumienie się co do cen było utrudnionem, nowe bowiem podniesienie się kursu rubla czyniło warunki zbyt niekorzystnymi dla sprzedawców. Ceny, lubo niewiele, ale w każdym razie ku wyższym się przeważyły. Placono: w Warszawie: pszenica wyborowa 95 — 99, żyto wyborowe 68 — 69, owies 60 — 65. Na prowincyi w Królestwie: w Skierniewicach (gub. warszawska): pszenica 80 — 103, żyto 62 — 70, owies 60 — 68, jęczmień 68 — 80; w Kole (gub. kaliska): pszenica 90, żyto 60, owies 63, jęczmień 68; w Krasnym Stawie (gub. lubelska): pszenica 83, żyto 60, owies 70, jęczmień 60. W Rydze: żyto 68 — 69, owies 58 — 70, jęczmień 70, siemię lniane (87 $\frac{1}{2}$ %) 116 — 117, stepowe 120 — 123. W Libawie: żyto 70, owies 59 — 73, siemię lniane 112 — 113, stepowe 117 — 118. W prowincyach północno-zachodnich: w Bielsku (gubernia grodzieńska): pszenica 90, żyto 60, owies 60, jęczmień 60; w Słucku (gubernia mińska): pszenica 80 — 100, żyto 65, owies 65, jęczmień 70; w Rogaczewie (gub. mohylowska): żyto 50 — 52, owies 55 — 60, jęczmień 55 — 58. W Odesie: pszenica girka 81 — 94, ozima 86 — 90, żyto 60 — 61, owies 60 — 65, jęczmień 51 — 55; miejscowa agencya dróg południowo-zachodnich sprzedawała ostatnio pszenicę 87 — 92. W prowincyach południowo-zachodnich: w Lucku (gub. wołyńska): pszenica 75, żyto 58, owies 65, jęczmień 50; w Berdyczowie (gub. kijowska): pszenica 60 — 72, żyto 43 — 48, owies 50 — 55, jęczmień 50 — 55; w Płoskirowie (gub. podolska): pszenica 60 — 70, żyto 40 — 45, owies 45 — 50, jęczmień 40 — 45.

CUKIER. Ożywienie w handlu tym produktem było nieco większem niż poprzednio, ale tylko na rynkach krajowych, a to skutkiem podniesienia się cła wwozowego od mączki i jednoczesnej nowej zwyżki rubla. Ceny na rafinadę trochę poskoczyły, co do mączki pozostały prawie na tym samym poziomie. Placono: w Kijowie mączkę 420 — 425; w Warszawie za kamień: mączkę 302 $\frac{1}{2}$  — 305; rafinadę 315 — 318 $\frac{1}{4}$ ; kostki 327 $\frac{1}{2}$  — 332 $\frac{1}{2}$ .

OKOWITA utrzymuje się bez przerwy w cenie tej samej, dość wysokiej. Placono ją w Warszawie: w sprzedaży hurtowej 8,449, w drobniejszej 8,480 za wiadro.

DRZEWO. Pomimo że transporty drzewa użytkowego przybyły do Warszawy większe niż poprzednio, ceny tegoż stosunkowo niezię placono. Tak np. za murlaty grubsze bez trudności otrzymywano 30 kop. za stopę kubiczną reńską, za nieco cieńsze 25 kop. Partye pokładów sprzedano po kop. 58 za sztukę, dębowe nieznalazy nabywców. Jedna ze znaczniejszych firm miejscowych nabyła na dostawę partyę desek różnego gatunku z okolic Pińska, wynosząc mającą 300 wagonów; cena tych desek umówioną została po kop. 27 za stopę kubiczną angielską franco Warszawa. Łaty placono od rs. 8 kop. 50 do rs. 11 za kopę; stosownie do grubości.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. Z. w Warszawie. Korespondencyę z Paryża, w Nrze 27 «Kraju» zamieszczoną, otrzymaliśmy na tydzień przed wydaniem Nr-u 26 «Kraju», poświęconego całkowicie uroczystości przeniesienia zwłok Mickiewicza. Nie zamieściliśmy jej w owym Nrze; nie chcąc zadąć krytyczną nutą osłabiać wrażenia i powagi wielkiego i ogólnospołecznego obchodu. Ale post festum uważaliśmy za nasz obowiązek dać głos naszemu stalemu korespondentowi, który ze stanowiska swego świadomy jest dobrze stosunków kolonji polskiej w Paryżu. Otworzyliśmy łamy pisma dla głosu, protestującego przeciwko odsunięciu od kierownictwa obchodu najpoważniejszej i najstarszej instytucyi paryskiej: «Towarzystwa historyczno-litewskiego», na którego czele stoi książę Wład. Czartoryski, i w skład którego wchodzi osoba, przed którą każdy uchylić czoła winien, instytucyi wreszcie, której wiceprezesem był niegdyś Mickiewicz. Zauważyć należy, że pominięto inne instytucye polskie w Paryżu i całą sprawę wziął w swoje ręce samozwańczy komitet, że nakoniec uroczystość wyznaczono dla manifestacyi zupełnie nieodpowiednich w danej chwili. Jeżeli rzeczywiście w korespondencyi są niedokładności, należy je wytknąć i udowodnić. Redakcyja «Kraju» nie tylko nigdy nie odmawia miejsca dla sprostowań, ale robi to zawsze z zadowoleniem, nade wszystko bowiem ceni — prawdę.

Zyg. Walkowskiemu w Warszawie. Wolni słuchacze mogą być przyjmowani do wszystkich wymienionych przez pana zakładów. Wolnym słuchaczem może być tylko ten, kto «zajmuje określone stanowisko społeczne», t. j. ma jakąś publiczną lub prywatną posadę. Do próby dołączyć należy: 1) metrykę, 2) świadectwo pochodzenia, 3) świadectwo odbycia powinności wojskowej, jeżeli kandydat ukończył lat 21, 4) jakiegokolwiek świadectwo o pobieraniu dotychczas naukach, 5) zaświadczenie zajmowania posady (w Petersburgu), wydane przez odnośną instytucyę lub osobę, 6) trzy egzemplarze fotografii, opatrzonej własnoręcznym podpisem. Prośba winna być w zasadzie podana przed dniem 10-tym sierpnia. Wszakże okoliczności, tłumaczące spóźnienie, bywają uwzględniane.

Jednemu z prenumeratorów. Nie wiemy i nie mogliśmy się dowiedzieć o pensyi pobieranej w guberni orenburskiej przez lekarzy wiejskich («sielskich») i powiatowych; może na skutek niniejszej odpowiedzi zawiadomi nas o tem który z naszych tamecznych czytelników, w takim razie poinformujemy pana niezwłocznie.

## NEKROLOGJA.

† W d. 4 (16) sierpnia zmarł w Pizzie Seweryn hr. Uruski, Ochmistrz Dworu JC. Mości, niegdyś marszałek szlachty guberni warszawskiej, a później członek b. rady stanu Królestwa polskiego. Zmarły w swoim czasie zajmował się wielce kwestyą urzędzenia włościan i ogłosił nawet drukiem część prac swych w tym przedmiocie. Dom hr. Seweryna, zwłaszcza za życia jego małżonki, Ermancy z hr. Tyzenhauzów, był jednym z bardziej otwartych domów arystokratycznych w Warszawie, w którym zgromadzało się też wiele osób, do inteligencyi kraju należących.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Student matematyk, polak, znający gruntownie niemiecki język, poszukuje lekcyi, albo innych zajęć. Piśmiennic: B. Колюшешная № 5, кв. 15, студенту С. Я. (1)

## AGRONOM

kawaler, lat 29, polak, ze średniem wykształceniem, mający 10 lat praktyki, władający polskim, ruskim i niemieckim językiem, mający chlubne świadectwa i mocą na żądanie złożyć parę tysięcy rubli kaucyi, poszukuje odpowiedniej posady w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty pod adresem: Kaliska gubernia, stacya Kłodawa, Państwowskiemu w Przedczu. (144-3)

## JEST DO SPRZEDANIA Posiadłość w Wilnie

składająca się z 2 dzies. 400 sąż. ziemi pod sadem, 3 kamienicami, 1 drewn. domem i zabudow. gospodarcz., z długim bank. Wiadom. u Kap. Jankowskiego w Wilnie, d. własny przy Drzewnym Rynku. (140-10)

## Zakład VIII-klasowy wyższy SEWERYNY GORSKIEJ

KRAKÓW,

ul. Garbarska № 7.

Przyjmuje panienki od 1 Września. Wykłady najlepszych profesorów. Zakład mieści się w domu własnym wśród ogrodu. Programy na żądanie. (242-7)

## MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

## MARYA MATUSZEWSKA

PRZEŁOŻONA PENSJI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ w Warszawie, przy ul. Leszno № 28, zawiadamia, że codziennie od godz. 10 do 6, na warunkach bardzo przystępnych, odbywa się zapis uczennic: przychodnich, pensjonarek i półpensjonarek. Lekcyje rozpoczną się 21 Sierpnia (2 Września). (440-4)

## BALSAM EUCALIPTUSOWY

PERFUMERA

A. ENGLUNDA

przyjemnie odświeża skórę na głowie. Cena za flakon rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2, 2 flakony z przesyłką rs. 3 k. 50. W celu uniknięcia wyrobów fałszowanych proszę żądać na etykiecie podpisu A. Englund czerwonym atramentem i markę Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Do nabycia: w Towarzystwie Ros. Handlu towarami aptekarskimi, u A. Ruzanowa, w Petersb. Techno-Chemicz. Labor. w Moskwie; u K. Ferreina, W. Bezbardisa, R. Kellera i K<sup>o</sup>, O. Göttinga i we wszystkich znanych aptekarskich i perfum. magazynach państwa Rosyjskiego. Główny skład na całą Rosyę: w Petersburgu, Petersb. Laboratorium Kosmetyczne A. Englund. Litejnaja № 38.

# ОБЩЕСТВО Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Извѣщеніе изъ отчета по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ за 1889 годъ, утвержденнаго Очереднымъ Общимъ Собраніемъ акціонеровъ 7-го Іюля сего года и изъ протокола Очереднаго и Чрезвычайнаго Общихъ Собраній акціонеровъ 7-го Іюля сего года.

Доходъ . . . . .	30,278,701 руб. 13 коп.
Расходъ . . . . .	17,272,289 . 63 .
Чистый доходъ . . . . .	13,006,411 . 50 .

Состоявшіяся 7-го Іюля 1890 г. Очередное и Чрезвычайное Общія Собранія акціонеровъ Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ, въ которыхъ присутствовало 26 акціонеровъ съ правомъ за себя и по довѣренностямъ на 916 голосовъ единогласно постановили:

## а) по предметамъ Очереднаго Общаго Собранія:

1) Утвердить отчетъ по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ за 1889 годъ, съ тѣмъ однако, что настоящее утвержденіе отчета не должно служить основаніемъ считать Общество окончательно признавшимъ правильность уплаты Правительству, введенныхъ образованною, на основаніи Высочайше утвержденнаго 10 Іюня с. г. временныхъ правилъ, Коммиссіею, въ число расходовъ по статьѣ процентовъ на платежи, внесенные Правительству поуже установленныхъ сроковъ, 98 р. 52 к., вытекающихъ изъ баланса 6. Одесской желѣзной дороги, относительно которыхъ Правленіе не можетъ еще дать Общему Собранію заключенія.

2) Назначить изъ чистой прибыли за 1889 годъ въ вознагражденіе Членамъ Правленія и служащимъ сто тысячъ руб. съ тѣмъ, чтобы изъ этой суммы тридцать тысячъ рублей поступили въ пользу Членовъ Правленія и семьдесятъ тысячъ руб. въ распоряженіе Правленія для выдачи наградъ служащимъ.

3) Поручить Правленію изъ суммы 314,476 р. 53 к., которые, согласно постановленія образованной, на основаніи Высочайше утвержденнаго 10 Іюня с. г. временныхъ правилъ, Коммиссіи, могутъ быть назначены къ выдачѣ въ дивидендъ: выдать въ дивидендъ—по шестидесяти копѣекъ на акцію 299,802 р. и внести въ 3-хъ процентный государственный сборъ съ дивиденда 9,272 р. 23 к.; остальные же 5,402 р. 30 к. причислить къ отчисленнымъ уже изъ чистой прибыли 1888 г., поступившей въ распоряженіе акціонеровъ, въ резервъ для расчетовъ съ Правительствомъ, 211,527 р. 99 к.

4) Уполномочить Правленіе внести Правительству всѣ суммы, исчисленныя подлежащими ко взносу Правительству образованною, на основаніи Высочайше утвержденнаго 10 Іюня с. г. временныхъ правилъ, Коммиссіею, въ сообщенномъ Правленію расчетѣ означенной Коммиссіею, съ тѣмъ однако: 1) что внесеніе нѣтъ этихъ суммъ въ казну не должно служить основаніемъ считать Общество признавшимъ правильность требуемыхъ взносовъ по слѣдующимъ статьямъ: а) 98 р. 52 к. введеннымъ въ расходъ по статьѣ процентовъ на платежи казѣ сдѣланные поуже установленныхъ для нихъ сроковъ; б) 10,736 р. 72 к. исчисленнымъ Коммиссіею на уплату 5% за время съ 1-го Января по 23 Февраля 1889 года, на сумму 1,486,594 р. 68 к., представляющую собою стоимость подвижнаго состава и матеріаловъ, сданныхъ на Одесскую желѣзную дорогу; и в) 149,734 р. 50 к. признаннымъ Коммиссіею подлежащими удержанію изъ чистой прибыли 1889 г., поступающей въ распоряженіе акціонеровъ на покрытіе излишне выданныхъ дивидендовъ за прежнее время, равно какъ и части резерва, образованнаго отъ исленіемъ части чистой прибыли 1888 года, для обезпеченія расчетовъ съ Правительствомъ, которая можетъ быть потребована ко взносу для той-же цѣли; и 2) что относительно степени правильности требованія взноса исчисленныхъ выше суммъ Правленіемъ долженъ быть представленъ подробный докладъ ближайшему Очередному Общему Собранію.

5) Уполномочить Правленіе относить въ 1890 году, согласно ст. 2 Высочайше утвержденнаго 25 Мая 1888 г. правилъ о производствѣ расходовъ при эксплуатаціи желѣзныхъ доръ, на эксплуатационныя средства тѣ расходы по улучшенію доръ, въ отношеніи коихъ послѣдуетъ соглашеніе между Правленіемъ Общества и Министерствомъ Путей Сообщенія.

6) Доклады Правленія: 1) о расходахъ изъ запаснаго капитала; 2) о восполненіи 21 Марта с. г. Высочайше утвержденнаго мнѣнія Государственнаго Совѣта объ отнесеніи на дополнительный облигаціонный капиталъ Общества расходовъ по некоторымъ работамъ на сумму 601,167 р. 44 к., разрешеннымъ къ производству, съ временнымъ повизанствіемъ изъ запаснаго капитала, и 3) по сооруженію Тростянецкой, Уманскихъ и Новоселицкихъ вѣтвей Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ и по прокладкѣ втораго пути на участкахъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ отъ Бирзулы до Вапнярки и отъ Вапнярки до Жмеринки, принять къ свѣдѣнію со внесеніемъ о семъ въ протоколъ сегодняшняго Собранія; и

## б) по предметамъ Чрезвычайнаго Общаго Собранія:

1) Утвердить предположеніе объ увеличеніи облигаціоннаго капитала Общества въ размѣрѣ, необходимомъ для реализаціи суммы, необходимой для прокладки втораго пути между Фастовомъ и Ровно и на уплату процентовъ по сему капиталу за время постройки.

2) Изъявить согласіе на зачисленіе, какъ отпущенныхъ уже изъ казны на укладку втораго пути отъ Фастова до Ровно авансовъ на сумму 2,000,000 р., такъ и могущихъ впредъ быть отпущенными для сей цѣли суммъ ссудой Обществу въ счетъ дополнительнаго облигаціоннаго капитала, съ тѣмъ, чтобы по сей ссудѣ Общество уплачивало казѣ до выпуска облигацій—по 5% годовыхъ на дѣйствительно отпущенныя суммы со дня ихъ отпуска, и съ тѣмъ, чтобы сумма этихъ процентовъ была отнесена на строительный капиталъ.

3) Изъявить согласіе на предлагаемая Министерствомъ Путей Сообщенія измѣненія въ третѣмъ дополненіи къ Уставу Общества, согласно приложенному къ докладу Правленія проекту сего дополненія въ новой редакціи, и уполномочить Правленіе на принятіе отъ имени Общества какъ приведенныхъ измѣненій, такъ и другихъ (разумѣется лишь редакціонныхъ), которыя потребовались-бы при дальнѣйшемъ разсмотрѣніи сего проекта въ высшихъ Государственныхъ учрежденіяхъ и на которыя Правленіе признаетъ возможнымъ изъявить согласіе.

4) Одобрить дѣйствія Правленія относительно безотлагательнаго приступа къ работамъ по прокладкѣ втораго пути между Фастовомъ и Ровно.

5) Одобрить предположеніе Правленія о вознагражденіи служащихъ по прокладкѣ вторыхъ путей тѣмъ-же порядкомъ, который былъ одобренъ Общими Собраніями 12 Іюля 1888 и 30 Ноября 1889 г., относительно Уманскихъ и Новоселицкихъ вѣтвей, т. е. съ назначеніемъ некотораго опредѣленнаго жалаванья и въ то-же время опредѣленныхъ по особымъ положеніямъ премій.

6) Установить нѣтъ-же, какъ это установлено Общими Собраніями 12 Іюля 1888 г. и 30 Ноября 1889 г., въ отношеніи Уманскихъ и Новоселицкихъ вѣтвей, чтобы изъ могущихъ поступить въ собственность Общества остатковъ отъ строительныхъ капиталовъ продолженія вторыхъ путей, 10% поступили въ пользу Членовъ Правленія и 15% въ распоряженіе Правленія для вознагражденія служащихъ, а затѣмъ остальные 75% въ запасный капиталъ.

За симъ въ Члены Правленія, вмѣсто выбывавшаго по давности избранія Ф. Е. Фельдмана, избранъ вновь Ф. Е. Фельдманъ и въ кандидаты въ Члены Правленія избраны: Н. А. Нечаевъ, А. К. Бухъ, А. А. Ковальковъ и А. К. Суцовъ.

Департаментъ желѣзныхъ доръ, отношеніемъ отъ 20 Іюля с. г. за № 8,558, по приказанію г. Управляющаго Министерствомъ Путей Сообщенія, сообщилъ Правленію: а) что утвержденный Общимъ Собраніемъ отчетъ по эксплуатаціи доръ за 1889 годъ, въ силу Высочайшаго повелѣнія отъ 13 Іюня 1884 года о ревизіи отчетности всѣхъ желѣзнодорожныхъ Обществъ, подлежитъ обревизованію Правительствомъ; б) что по вопросу о назначеніи пре-

мій служащимъ по устройству втораго пути отъ Фастова до Ровно, Министерствомъ Путей Сообщенія входитъ въ сношеніе съ Министерствомъ Финансовъ и что, до полученія извѣщенія о результатахъ этого сношенія, вопросъ объ этихъ преміяхъ долженъ почитаться открытымъ, и в) что распределеніе остатковъ отъ строительнаго капитала продолженія втораго пути отъ Фастова до Ровно можетъ быть допущено лишь съ тѣмъ, чтобы выдача изъ этихъ остатковъ наградъ была произведена не ранѣе окончанія Правительственной ревизіи строительныхъ счетовъ и точнаго опредѣленія, съ какой именно суммы сбереженій награды могутъ быть выданы.

Księgarnia Polska Br. Rymowicz  
DOSTARCZA

## Książki francuzkie i niemieckie

Co tydzień pośpieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

Ekspedycya odwrotną pocztą.

Marka = 45 kop. Frank = 40 kop.

## Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska, № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH  
W TARCHOMINIE  
pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

## Dyrekcya Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z dniem 1 (13) Sierpnia r. b. zniesione zostały, stosownie do rozporządzenia Departamentu do Spraw Kolejowych, niżej wymienione taryfy normalne i specjalne na przewóz cukru rafinowanego i mączki cukrowej w następujących komunikacjach bezpośrednich:

### I. W komunikacji Moskiewsko-Warszawskiej:

Trzecia klasa dla pojedynczych ładunków ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Fabryczno-Lódzkiej, Warszawsko-Terespolskiej, Brzesko-Chełmskiej, Siedlecko-Małkińskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Nadwiślańskiej, do stacyj drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej (klasyf. towaf. stron. 20).

Taryfa spec. IV, z wymienionych w tejże taryfie dróg do stacyj drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej.

Taryfa spec. № 35, ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Fabryczno-Lódzkiej i Warszawsko-Terespolskiej, do stacyj Moskwa loco, Moskwa I i Moskwa II transito drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej (zbiór taryf spec. Mosk. Warsz. zw.), oraz takież same taryfy № 8 dla Brzesko-Chełmskiej i Siedlecko-Małkińskiej i № 27 dla stacyj Łódź drogi żelaznej Fabryczno-Lódzkiej.

Taryfa spec. № 57 ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Warszawsko-Terespolskiej, taryfa № 64 ze stacyj Siedlec i Łuków transito, oraz taryfa № 25 ze stacji Łódź—do stacji Libawskiego udziału drogi żelaznej Libawsko-Romeńskiej.

### II. W komunikacji Warszawsko-Orłowsko-Carycyńskiej:

Taryfa spec. № 2 ze stacyj dróg Warszawskich, biorących udział w rzeczonyj komunikacji, do stacyj dróg odnosnych, tak w kierunku przez Brześć-Briański, jakoteż i przez Brześć-Smołęński.

### III. W komunikacji St.-Petersbursko-Rycko-Warszawskiej:

Klasa 3. dla transportów wagonowych ze stacyj dróg Warszawskich do stacyj drogi żelaznej St.-Petersbursko-Warszawskiej, do stacji Ryga drogi żelaznej Rygo-Dynaburskiej, oraz do stacyj Dynaburg, Połoch i Witebsk drogi żelaznej Dynaburgo-Witebskiej.

Zasady taryfy spec. № II, dla st. Witebsk (Dodatek VIII do tar. S.-P.-R.-Warszaw. zw.).

Oдноне ogłoszenie pomieszczonem zostało w N-rze 118 Zbioru taryf Ruskich dróg żelaznych.

Wzaminian zniesionych z dniem 1 (13) Sierpnia r. b. taryf powyżej wymienionych, od tejże daty wprowadzone zostały następujące taryfy specjalne na przewóz pełnemi ładunkami cukru rafinowanego i mączki cukrowej.

Taryfa spec. C. ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Lódzkiej, do stacyj drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej.

Taryfa spec. T. ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Terespolskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Nadwiślańskiej, Brzesko-Chełmskiej i Siedlecko-Małkińskiej, do stacyj drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej.

Taryfa spec. Y. ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Fabryczno-Lódzkiej i ze st. Warszawa-Praga Warszawsko-Terespolskiej drogi żelaznej, do stacyj dróg żelaznych Orłowsko-Witebskiej, Orłowsko-Griażskiej, Griażie-Carycyńskiej i Kozłowo-Woroneżsko-Rostowskiej w komunikacji Warszawsko-Orłowsko-Carycyńskiej przez Brześć-Smołęński i przez Brześć-Briański.

Taryfa spec. Ф. ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Fabryczno-Lódzkiej i ze st. Warszawa drogi żelaznej St.-Petersbursko-Warszawskiej, do st. Witebsk i Połock drogi żelaznej Dynaburgo-Witebskiej.

Taryfy te ogłoszone zostały w N-rze 118 Zbioru taryf Ruskich dróg żelaznych za № 2450.

# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

## Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące.  
Plugi dwu, trzy i czteroskibowe.  
Przyrządy do tychże, Poglębiacze, Obsypniki dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.  
Siewniki rzędowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.  
Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu cofnięcia podwyżki cen przez fabrykę R. Sacka, łaskawym nabywcom robimy ustępstwo 8 PROCENT od cen cennika naszego tegorocznego № 15.

(437-6)

### KSIĘGARNIE

pod firmą

## J. ZAWADZKIEGO

W WILNIE. FILJA W KOWNIE,

poleca w nowym wydaniu:

Kirkor A. M. Przewodnik po Wilnie i jego okolicach, z wykazaniem historycznym najbliższych stacyj kolei żelaznych. Wydanie trzecie, z planem m. Wilna z r. 1889, rs. 1 k. 20, kart. rs. 1 k. 50.

Księgarnia zaopatrzoną jest zawsze w wielki wybór książek nowych i dawniejszych wydań, oraz przyjmuje na siebie pośrednictwo przy wypisywaniu książek i pism zagranicznych i krajowych. Zamówienia na książki i nuty uskutecznia przez zaliczenia pocztowe.

Poleca również swój

### Skład fortepianów

zaopatrzony w znaczny wybór instrumentów krajowych i zagranicznych fabryk.

Dowiadomości Szanownego Duchowienstwa podaje, że księgarnia moja w Kownie oprócz tego posiada skład Srebra przeznaczone do użytku kościelnego, oraz znaczny wybór melodikonów amerykańskich fabryk. Ceny umiarkowane. (250-3)

## LEONJA RUDZKA

przełożona pensji żeńskiej w Warszawie  
ul. Zielna 13, lub Wielka 42

zawiadamia osoby interesowane, że w tym roku szkolnym klasa wstępna prowadzona będzie jak zwykle według obowiązującego programu, ale z zastosowaniem metody Froebliowskiej; panienki kończące będą praktycznie obznajmione z gospodarstwem domowym. Zapis uczennic: pensjonarek i przychodnich, zaczyna się w dniu 25 Sierpnia. Egzaminu nowowstępujących uczennic odbywać się będą 1 Września, od g. 10 rano. (148-2)

Rowerzy angielskie od rs. 1 k. 50 z 1 cal grubą gumą. Bicykle od rs. 100 polecają



JAN HILKNER i S-ka

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5.  
Reprezent. na Cesar. i Król. fabryki Hillman, Herbert i Cooper w Coventry. (247-4)

PANIENKI, uczęszczające w Krakowie do zakładów naukowych, mogą znaleźć w domu dystyngowanym obok środków pomocniczych naukowych, pomieszczenie, opiekę, wygodę i gruntowną naukę muzyki. Adres: Karmelicka № 43, wielm. K. I. (3)

## JÓZEF WEGNER

Warszawa, ul. Hr. Kotzebue № 4.

Specjalna fabryka pasów do maszyn z prawdziwych skór angielskich, egzystująca od r. 1879.

Przy wyrobie pasów zwraca się szczególną uwagę na dobroć materiału.

(231-4)

### WODY MINERALNE NATURALNE.

## Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

## D<sup>RA</sup> T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejącej.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (122-12)

### Pierwszorzędny kantor nauczycielski ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

STANISŁAW

## BLUMENFELD

niniejszem poleca

Swój niedawno otwarty

w Kijowie

## SKŁAD FORTEPIANÓW

najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczny.

Magazyn znajduje się w Kijowie na Luterskiej ulicy, w drugim domu od Kreszczatiku. (1431-26)



### Skład Zegarów G. WALTHERA

Newskipr. 52, vis-à-vis  
Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

### ПАНСИОНЪ О. В. ГЕДЕ

СПБ. Измайл. полкъ, 2 Рота № 3 (противъ Инст. Гранд. Инженер.).

Частное учебное заведение 2-го разряда, состоящее изъ пригготовительнаго и 4-хъ классовъ, соответствующихъ 4-мъ классамъ правительственныхъ среднихъ учебн. заведеній. Приемъ пансионеровъ, полупансионеровъ и приходящихъ съ 15 августа ежедневно. Начало занятий 31 августа. (3)

ЗУПЕЛНА ГВАРАНЦЫА.



ZNACZNIE ZNIZONA CENA.  
Główni Agenci

## KOS I DÜRR

Petersb., plac Admiraliczy № 8.

Tamże:

Cement Romański «Gwiazda». Metlachski kamień ciosowy mozaikowy oraz inne materiały budowlane. Telefon № 340. (192-15)

## DZIERZAWA

10 włók, o milę od Kowna. Adresować: Mir, gub. Mińska, Dr. Martusewicz. (145-2)

### Pomieszczenie

dla trzech, najwięcej czterech panienek mających rodziców, odpowiadające wszelkim wymaganiom. Nauka języków, muzyki, śpiewu, rysunków może być na miejscu. Mieszkanie eleganckie, otoczone ogrodami, odznacza się wyjątkowo dobrymi warunkami sanitarnymi. Warszawa, Oboźna 5, mieszk. 2. (447)

### Kto ceni swoje zdrowie, niechaj to przeczyta.

Wzrok !!! ten najdroższy skarb życia ludzkiego zachować można do późnej starości, używając okularów ze szkłami normalnymi, wzmacniającymi i konserwującymi oczy. Cena Okularów lub Binokli w oprawie Aluminiowej rs. 3. Zamawiając wyjaśnić, czy mają być do czytania lub widzenia zdaleka, siłę wzroku i wiek. (Cena z przesyłką).

Ruptury wszelkie leczą Bandaże rapturowe Anatomiczne, ściśle do ciała przylegające. Zamawiając wyjaśnić, jaka raptura, strona, obwód ciała, zajęcie oraz wiek i dawność ruptury. Cena bandaża pojedynczego rs. 5, podwójnego, pępkowego, macicznego lub hemoroidalnego rs. 9 z przesyłką pocztową.

Przeciw zająkanin się przyrząd usuwający takowe i czyniący mowę czystą i płynną. Z przesyłką rs. 3.

### Dla Cierpiących na Niestrawność

Okłady hydropatyczne Priesnitsa na żołądek. Zamawiając wyjaśnić wiek, rodzaj niestrawności i obwód ciała. Cena stosownie do wielkości wraz z przesyłką od rs. 3 do 6. (6)

Handlującym odstępuje się rabat. Wysyła się również za zaliczeniem pocztowym.

GŁÓWNY SKŁAD

w Instytucji optycznym

## MICHAŁA

dawniej

## JAKOBA PIK

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa № 6.